

**Droga krzyżowa
kierowców** – str. 6



Tygodnik Regionalny



Jelonka.com

Nr 44 (108) 3 XI 2008 r. 2 zł (w tym VAT 7%)
Rok III ISSN 1896-5164 Indeks 224065

Teraz 40 stron!

**Dużo nieruchomości
i samochodów!**

Pani zabija pana

str. 5

1265

ogłoszeń, w tym:

112

ofert pracy

program TV
rozrywka

Powrót boga teatru

– str. 11

Pokażcie twarze tyranów pracodawców!

– str. 8

empik

KONKURS
str. 22

Odpowiedz na pytania i wygraj:

1. Płyta DVD z filmem „Doskonałe popołudnie” z dedykacją i autografem reżysera
2. Książka opracowana przez Ewę Rychlewską, pt. „Humor polski – dowcipy z lat 1948-2008”

**Sudety
walczą
jak o życie**
str. 21



DZIŚ W JELONCE

Kochał kraść volkswageny	– str. 4
Walka z komornikiem	– str. 6
Wasze pociechy	– str. 6
Żeromszczacy pełną gębą	– str. 7
Porcja rozmaitości	– str. 9
W szpitalu nie zabijają	– str. 10
Powrót boga teatru	– str. 11
Paraliż przez rakię	– str. 12
W strachu przed zimą	– str. 12
Z komórką w zaświaty	– str. 13
Wrzutka zza kurtyny	
	str. 14
Ulubiony lekarz	– str. 18
Z lotu ptaka	– str. 20

Radni stowarzyszenia Wspólne Miasto zamierzają podpisać porozumienie o współpracy ze stowarzyszeniem Dolny Śląsk XXI, którego liderami są prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz i Kazimierz Ujazdowski, były minister kultury.

– Od dwóch miesięcy rozmawiam w imieniu naszego stowarzyszenia z Dolnym Śląskiem 21, które z założenia składa się z lokalnych stowarzyszeń, takich jak nasze – wyjaśnia przewodniczący klubu radnych WM w Jeleniej Górze, Miłosz Sajnog. – W tej chwili dogadujemy zasady na jakich będziemy reprezentować również Dolny Śląsk 21, jako radni Wspólnego Miasta – dodał.

Miłosz Sajnog nie chce zdradzić szczegółów porozumienia, bo jak wyjaśnia, one dopiero są na etapie ustaleń. – Obiecuję, że

gdy tylko wszystko dogramy od razu poinformujemy oficjalnie, co zmieni nasz akces do DŚ 21 – zapewnił nas.

Dolny Śląsk 21 jest z kolei elementem stowarzyszenia Polska 21, które ma ambicję wnieść inne, samorządowe i obywatelskie spojrzenie do polskiej polityki. Jednym z założycieli tego ruchu jest prawnikowy prezydent Bolesławca, Piotr Roman, były członek Prawa i Sprawiedliwości i prezydent polskiej strony Euroregionu Nysa.

(Mar)

Nowa twarz Wspólnego Miasta?



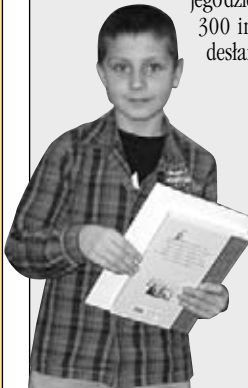
Część radnych klubu WM podczas ostatniej sesji

Czocha na siódmkę!

Dziesięcioletni Jakub Dyla ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Jeleniej Górze odebrał w minionym tygodniu nagrodę w wojewódzkim konkursie plastycznym „Zamki i twierdze Dolnego Śląska”, który zorganizowała Miejska Biblioteka Publiczna im. Norwida w Bolesławcu. Jury wybrało jego dzieło spośród 300 innych nadesłanych prac.

– Zachęcaliśmy dzieci i młodzież, która w czasie wakacji miała okazję zwiedzać te ciekawe budowle do utrwalenia swoich wrażeń w formie plastycznej – mówili organizatorzy. Na konkurs wpłynęło blisko 300 prac i był problem z wyłonieniem zwycięzców. Kuba zdobył trzecie miejsce za pracę przedstawiającą zamek Czocha. Gratulujemy!

(Angela)



Jeleniogórzanie liderami w zbiorce tworzyw

– Nasze przedsiębiorstwo zostało wyróżnione na trwających właśnie targach Poleko tytułem Lider Zbiórki Two-

ryw, konkretnie tworzywa PET z którego produkuje się butelki do napoi – mówi Michał Kasztelan, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej.

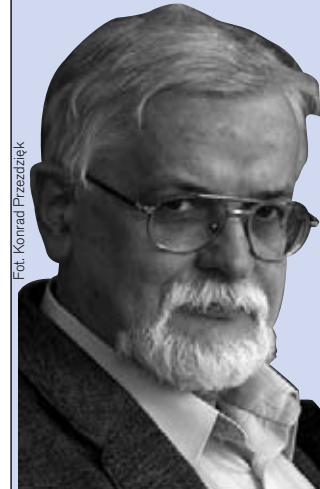
To już trzecia nagroda, jaką to przedsiębiorstwo otrzymało za zbiórkę surowców wtórnych. Jak mówi prezes, ten tytuł to wyróżnienie dla wszystkich jeleniogórzan, którzy pilnie zapelniają kosze z butelkami. W ubiegłym roku MPGK zebrało 100 ton PET-ów. – Jeśli zbierzemy 150 ton, będziemy

najlepszym miastem w Polsce w przedziale od 30 do 100 tysięcy mieszkańców – dodaje Michał Kasztelan.

Prezes mówi, że do koszy – które często są przepełnione i ludzie wyrzucają butelki do ogólnych śmietników – weszłoby dwa razy więcej surowca, jeśli będziemy butelki zgniatć. – Nie zawsze nadążamy z opróżnianiem koszy, a i koszt transportu byłby mniejszy, gdyby w środku mieściło się więcej butelek – zauważa prezes Kasztelan.

Podczas targów nagrodzono też przedsiębiorstwo Izery z Lubomierza za zbiórkę opakowań szklanych oraz Zakład Recyklingu w Kostrzycy.

(Mar)



Fot. Konrad Przedzicki

Pewny sejf w niepewnych czasach, bank pewniejszy...

O tym gdzie w obecnej sytuacji pewnie i zyskownie ulokować swoje oszczędności rozmawiamy z **Arturem Zuchewiczem**, Dyrektorem 1 Oddziału Banku Zachodniego WBK w Jeleniej Górze.

– Ostatnio w prasie pojawiły się informacje, że w związku z kryzysem we Francji rośnie sprzedaż kas pancernych. Czy Polacy również powinni pomyśleć o trzymaniu swoich oszczędności w domach?

Informacja o wzroście sprzedaży kas pancernych wzbudziła pewnie duże zainteresowanie francuskich włamywaczy, bo jest wyraźnym sygnałem, że wreszcie mają po co się włamywać. Nie dajmy się zwariować. Banki były, są i będą najbezpieczniejszym miejscem dla naszych oszczędności. I to nie tylko z powodu doskonałych sejfów i systemów alarmowych. Banki nie tylko chronią nasze pieniądze, ale i pomnażają je, np. za pośrednictwem kredytów i pożyczek.

– **Ale banki też bankrutują**
Tak, ale nie w Polsce. Nasze instytucje nie inwestowały w

instrument finansowe, które doprowadziły do bankructwa banki w USA i wpędziły w kłopoty niektóre z banków w Europie Zachodniej. Polska jest krajem, który bardzo skutecznie kontroluje działalność banków i co bardzo ważne gwarantuje zwrot środków ulokowanych w bankach. Ostatnio Sejm zwiększył tę gwarancję do 50 tys. euro. Za wypłatę tych środków jest odpowiedzialny państwowy Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

– **Czyli, gdyby coś się stało...**

...to wówczas Bankowy Fundusz Gwarancyjny zwróci każdemu klientowi banku całość jego wkładów do 50 tys. euro. Zaznaczam jednak, że nic takiego się nie dzieje. Gwarancje Bankowego Funduszu Gwarancyjnego to rodzaj ubezpieczenia i nic nie wskazuje na to, aby

trzeba było z niego korzystać.

– **Czy klienci BZWBK też są nim objęci?**

Tak, jak najbardziej. Od zawsze, gdy istnieje nasz bank. Jesteśmy bankiem działającym na mocy polskiego prawa, kontrolowanym przez polskie instytucje rządowe. Depozyty wszystkich naszych klientów objęte są gwarancjami Bankowego Funduszu Gwarancyjnego.

– **A czy depozyty złożone w Banku Zachodnim WBK są zyskowne?** W ostatnich latach banki depozytariuszy nie rozpieszczały.

Zawsze można było znaleźć zyskowną lokatę. Zazwyczaj trzeba było założyć ją na dłuższy okres. Obecnie o wysokich zyskach mogą mówić również te osoby, które chcą deponować pieniądze na krótszy czas. Nasza 3-miesięczna Lokata Szybkozarabiająca daje aż 8% w skali roku. Nie trzeba przy tym być klientem naszego banku i posiadać konta. Wystarczy

po prostu przyjść do banku i wpłacić pieniądze. Osoby, które posiadają u nas konto i korzystają z bankowości internetowej mogą założyć lokatę bez wychodzenia z domu. Wystarczy jedna prosta operacja w internecie.

– **Ale przy takim oprocentowaniu pewnie trzeba od razu ulokować 5 tys. złotych albo i więcej?**

Nieprawda. Lokatę Szybkozarabiającą można założyć wpłacając już 1 złoty.

– **A co jeżeli chcemy zarabiać, a pieniądze będą nam potrzebne np. za miesiąc, albo za dwa tygodnie?**

W tym przypadku najlepiej trzymać je na koncie oszczędnościowym. Przez cały czas są oprocentowane 5,5% rocznie, możemy wypłacać je w dowolnym momencie, a przy wypłatach nie tracimy odsetek. Ważne jest również to, że wypłaty z naszego konta oszczędnościowego nie są obciążone żadną prowizją, a zatem na wypłacaniu nic nie tracimy.

Kwota, która pozostała na koncie przez cały czas pracuje na nasze zyski.

– **Obecnie wiele banków kusi klientów wysokim oprocentowaniem. Chcę mieć jednak pewność, że ulokuję swoje oszczędności na wysokim procent i w pewnym banku.**

Trzeba zatem wybierać pewne, znane i duże banki o sprawdzonej reputacji. BZWBK jest jednym z pięciu największych banków w Polsce, obsługujemy miliony klientów, mamy blisko 500 oddziałów, działamy od 2001 roku, a wcześniej jako Bank Zachodni i Wielkopolski Bank Kredytowy. Przez wielu ekspertów jesteśmy postrzegani jako bank konserwatywny, co nie do końca jest prawdą, bo przecież oferujemy i bankowość elektroniczną i wiele złożonych produktów i usług bankowych. Zawsze jednak solidnie pochodziliśmy do kwestii zabezpieczeń udzielanych przez nas kredytów i nie namawialiśmy do kredytów we frankach

szwajcarskich – stąd pewnie ta opinia. Priorytetem było i jest dla nas bezpieczeństwo, pewność i zaufanie. W takich czasach, jak obecne ta strategia sprawdza się, jak żadna inna.

– **A czy ktoś to weryfikuje?**

Tak, przez cały czas. Rynek – czyli klienci, którzy nam ufają i powierzają nam swoje pieniądze. Ale także organy państwowe, czyli Komisja Nadzoru Finansowego, a także Giełda Papierów Wartościowych, na której jesteśmy notowani. Przez cały czas naszej pracy przyglądają się również inne gremia. Naszym ostatnim osiągnięciem są tytuły PremiumBrand'2008 dla spółki Najwyższej Reputacji w Polsce oraz instytucji finansowej Najwyższej Reputacji w Polsce. W ocenie inwestorów instytucjonalnych Bank Zachodni WBK jest także Najbardziej Rzetelną Spółką, Spółką o Najlepszym Wizerunku, a naszym bankiem kieruje Zarząd o Najlepszej Reputacji.

TS

Tylko 26 DNI SUBSKRYPCJI: od 20.10 do 14.11.2008 r.

**26 DNI
OKAZJI NA ZYSK
BEZ PODATKU**

POLISA INWESTYCYJNA
150% udziału w zysku
100% ochrony kapitału

Polisa inwestycyjna stwarza okazję do osiągnięcia atrakcyjnych zysków i gwarantuje bezpieczeństwo powierzonych środków. Ta innowacyjna metoda inwestowania umożliwia szybką reakcję na zmieniającą się sytuację na rynkach finansowych i pozwala na osiągnięcie zysku zarówno w czasie koniunktury, jak i gorszej sytuacji na giełdach. Wypracowane zyski nie zostaną obciążone 19% podatkiem od dochodów kapitałowych. Środki zainwestowane w polisę inwestycyjną objęte są 100% ochroną kapitału, czyli gwarancją wypłaty całości zainwestowanych środków na koniec okresu inwestycji.

www.bzwbk.pl

ZADZWOŃ: 061 856 54 67



WBK

| Bank Zachodni WBK

Polisa inwestycyjna jest oferowana w formie umowy grupowego ubezpieczenia na życie i dożycie zawartej pomiędzy BZ WBK i BZ WBK-CU Towarzystwem Ubezpieczeń na Życie. Wynik z inwestycji związany jest ze zmianą wartości Indeksu BNP Paribas Platinum PLN ER, stąd wysokość świadczenia zależy od sytuacji na rynkach oraz skuteczności strategii, na których bazuje Indeks. W przypadku rezygnacji z ubezpieczenia przed końcem okresu, na jaki zawarta została umowa, klient musi się liczyć z możliwością utraty części wpłaconych środków. Zasady ubezpieczenia, w tym zasady rezygnacji, ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela i ewentualne opłaty, regulują Warunki Ubezpieczenia, dostępne w placówkach BZ WBK. BZ WBK i BZ WBK-CU Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie nie gwarantują realizacji założonego celu inwestycyjnego (zysku) ani uzyskania określonego wyniku. 061 856 54 67 – opłata zgodna z taryfą danego operatora. Stan na 1.10.2008 r.

Ponad tysiąc porcji środków odurzających wartych blisko sześć tysięcy złotych znaleźli policjanci w mieszkaniu 23-letniego mieszkańca gminy Podgórzyn. Jest on podejrzany o handel narkotykami. Grozi mu kara do 10 lat więzienia.

Policjanci uzyskali informację, że mężczyzna może mieć związek z przestępczością narkotykową, a nielegalny proceder odbywa się w jednym z jeleniogórskich mieszkań – poinformowała nadkom. Edyta Bagrowska z KMP w Jeleniej Górze. W trakcie obserwacji mieszkania policjanci zatrzymali wychodzącego z niego 33-letniego mieszkańca Złotoryi, który jak się później okazało posiadał kilka porcji marihuany.

Stróż prawa postanowili sprawdzić, czy w lokalu tym odbywa się handel środkami odurzającymi. Zastali w nim 23-letniego mężczyznę, który wynajmował mieszkanie. Policjanci przeszukali je. Skutek? Znalezione ponad 420 porcji marihuany, 600 sztuk amfetaminy, dwie porcje haszyszu

oraz wagę elektroniczną służącą do ważenia środków narkotycznych, szklaną fajkę wodną, a także kilka woreczków strunowych, służących do porcjowania narkotyków. Wartość zabezpieczonych środków odurzających wynosi nie mniej niż 6000 zł.

23-latek trafił do policyjnego aresztu. Za posiadanie znacznych ilości narkotyków oraz udzielania ich w celu uzyskania korzyści osobistych grozi mu nawet do 10 lat pozbawienia wolności. Z kolei 33-letniemu mieszkańcowi Złotoryi za posiadanie narkotyków grozi do trzech lat pozbawienia wolności. Policja wystąpiła z wnioskiem o aresztowanie sprawcy.

(tejo)



Fot. Marek Komorowski

Narkodealer w potrzasku**Złodziej poszedł na całość**

Przy ulicy Zgorzeleckiej policja złapała na wypalaniu skradzionych kabli telefonicznych 44-letniego mieszkańca Mysłakowic. Przestępca przyjechał na Zgorzelecką kradzionym rowerem, który został przez niego przywłaszczony z ogródków działkowych przy ul. Działkowicza. Właściciel jednoślada oszacował stratę na blisko 800 złotych. – Policjanci ustalili przy okazji, że przestępca wybił szybę w jednym ze sklepów w mieście, włamał się do altanki, którą okradł, w ten sam sposób złupił strych, ukradł rynny metalowe oraz... kompostownik – poinformowała nadkom. Edyta Bagrowska z KMP w Jeleniej Górze. Sprawca trafił do policyjnego aresztu. Za popełnione przestępstwa grozi mu nawet do 10 lat więzienia.

(tejo)

Kochał kraść volkswageny

Nie było samochodowego zamka, którego by nie otworzył. Kradł najlepsze marki niemieckich aut, a wspomagali go w tym procederze kompani z gangów, które sam zorganizował. Handlował też narkotykami. To lista głównych grzechów Arkadiusza J. Cella nie jest mu obca: kilka razy już siedział. Teraz w areszcie śledczym czeka na kolejny wyrok.

Arkadiusz J. ma żonę i dwójkę kochających dzieci. Młodsze ma zaledwie trzy lata, starsze – 13. Ale ojcowską miłością raczej się nie wykazywał. Zamiast czytać pociechom bajki na dobranoc, wybrał nocny tryb zarabiania na życie...kradnąc drogie limuzyny.

Nigdy nie był zbyt ambitnym uczniem. Nie wykazywał się

gorliwością w pracy. Zawsze wolął chodzić przez życie na skróty i jako chłopiec nie widział potrzeby zdobywania wiedzy. Edukację zakończył na poziomie podstawówki, ale nawet ta wiedza w życiu nie była mu zbyt przydatna.

Przez jakiś czas pracował w jednym z zakładów mięsnych jako kierowca, gdzie zarabiał

około 900 złotych. To zapewne dlatego zaczął dorabiać sobie na boku. I całkiem nieźle na tym wychodził. Co tydzień sprzedawał skradzione wcześniej auta z przebitymi numerami silnika za niebagatelną sumę.

Te, które kradł, skrupulatnie dobierał. Musiało mu się to opłacać. Solidnie płacił swoim kupcom, którzy pomagali mu we włamaniach i przeróbce aut. W koszty swojego „interesu” wliczał też możliwość wpadki i pobytu w więzieniu. W 2001 roku wyrokiem sądu w Kamienniej Górze został skazany na 5 lat pobytu w celi. Nie odbył jednak całej kary.

W styczniu 2004 roku za kradzieże zatrzymano go kolejny raz. Po trzymiesięcznym areszcie usłyszał drugi wyrok – trzy lata pozbawienia wolności. W więzieniu pozostał jednak tylko do lutego 2007 roku. Po wyjściu z więzienia znowu nie tracił czasu. Upodobał sobie volkswageny, choć nie gardził innymi markami.

Herszt zebrał nową paczkę, która szybko stała się zorganizowaną grupą przestępczą i ruszył na wielkie łowy, które trwały aż do lata (szczegóły w ramce).



Na złodzieju czapka jednak gore: przecenia swoje możliwości. Namierza go policja. 30 sierpnia 2007 roku Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze wy-

daje nakaz jego tymczasowego aresztu na trzy miesiące, które są systematycznie przedłużane. Najbliższa rozprawa w jego sprawie ma się odbyć w listo-

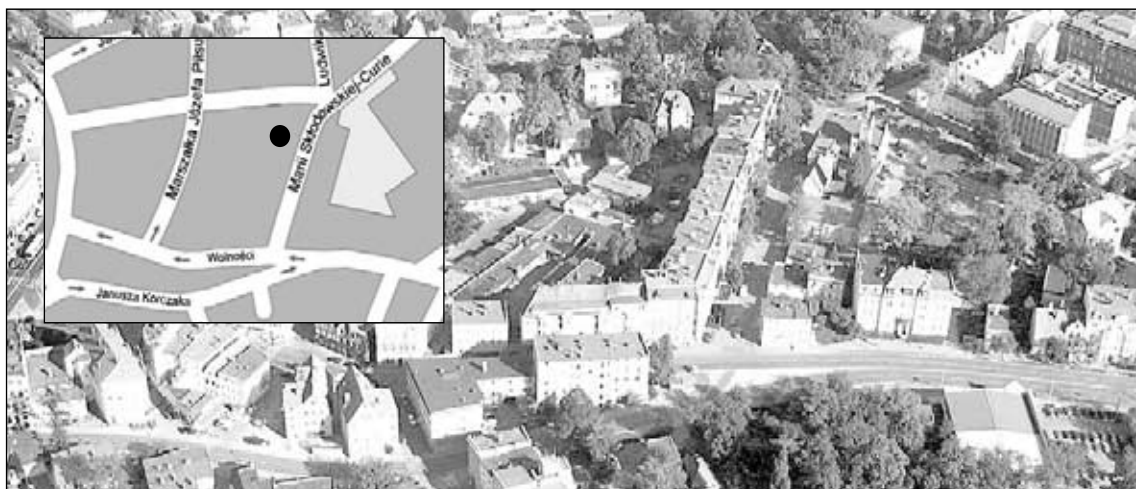
padzie tego roku. W więzieniu może pozostać nawet 10 lat.

Angelika Grzywacz

W nocy z 12 na 13 marca 2007 roku w Kudowie Zdroju po włamaniu się za pomocą śrubokręta i innych narzędzi ukradł audi A4. Kolejny łup, seata leona o wartości 26 tysięcy, zdobył w podobny sposób w Kowarach.

18 marca wraz z kolegami wyłudził od właściciela skradzionego wcześniej volkswagena golf IV o wartości 22 tysięcy złotych, 5 tysięcy za jego zwrot. 22 marca jego łupem padł inny golf, tym razem o wartości 20 tysięcy złotych. Na początku kwietnia w Ustroniu Śląskim wpadło mu w oko audi A4 warte około 60 tysięcy. Później po kolejne auto Arkadiusz J. z kolegami wyjeżdża do Szczawna Zdroju. Tam jednej z firm kradnie golf kombi o wartości 57 tysięcy złotych, a kilka dni później passata kombi B6 za 60 tysięcy. Jeszcze w tym samym miesiącu odjeżdża skradzionym assat TDI za 42 tysięcy złotych.

Mijają kolejne dni, z których Arkadiusz J. nie traci ani chwili. Jego łupem padają kolejne auta. Głównie volkswageny golfy i passaty oraz audi. Od momentu wyjścia z więzienia Arkadiusz J. handlował też metaamfetaminą.



58-500 Jelenia Góra, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13/2 (I piętro)
CZYNNE w dni robocze; 8-16

Jelonka
Redakcja

tel./fax (075) 75 444 00

Jelonka

Wydawca: Jelonka.com Marconi Tkacz Sp. J. **Adres redakcji:** 58-500 Jelenia Góra, ul. Marie Skłodowskiej Curie 13/2, tel.: (075) 7544400 **email:** redakcja@jelonka.com **Redaguje zespół:** Konrad Przedzięk (redaktor naczelny), Janusz Cwen (sekretarz redakcji), Agnieszka Gierus, Angelika Grzywacz, Marek Komorowski (zastępca redaktora naczelnego), Anna Pisulka **Foto:** Ryszard Literacki, Marek Tkacz **Współpraca:** Konrad Lipiński, Janusz Lewicki **Marketing:** Marek Tkacz, Jacek Prasol, Małgorzata Kowalska **DTP:** Tomasz Szmiąg, **Projekt makiety:** Marek Tkacz, Robert Dobosz, **Internet:** http://www.jelonka.com **Druk:** Drukarnia Pro Media, 45-125 Opole, ul. Składowa 4 **Nakład:** 10.000 egz.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Rezerwujemy sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów. TS, ts - tekst sponsorowany. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam

RYTM TYGODNIA

**Przykre skutki
picia wódki**

Pewien 51-letni jeleniogórzanin postanowił napić się wódki ze swoją znajomą w parku. Upił swoją „towarzyszkę” od kieliszka i okradł ją. Pokrzywdzona straciła telefon komórkowy i złoty kolczyk o łącznej wartości 430 zł. Policja ustaliła sprawcę i zatrzymała go. Okazało się, że 51-latek jest na bakier z prawem. Poszukiwano go w celu dostarczenia do aresztu, gdzie miał odsiedzieć karę roku i 10 miesięcy więzienia za inne przestępstwo. Teraz w sumie za kratkami może spędzić nawet pięć lat.

Usunęli liście

Pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w miniony piątek przeprowadzili generalną akcję sprzątnięcia liści w Jeleniej Górze. Opadłe listowie, wcześniej zgrabione, trafiło na przyczepy traktorów między innymi z terenu przy kościele garnizonowym (były cmentarz) oraz z pagórka nad dworcem kolejowym. Liście zostaną spalone w ekologicznej kotłowni MPGK. Straż miejska nawołuje jednocześnie mieszkańców do sprzątnięcia resztek liści z chodników, które przylegają do należących do nich posesji.

**Nie likwidujcie
linii kolejowej**

Cyklistom z Iżersko-Karkonoskiego Towarzystwa Kolarskiego nie podoba się pomysł likwidacji torów zawieszanej linii kolejowej z Jeleniej Góry do Karpacza i urządzenia tam ścieżki rowerowej. W zamian mają inną propozycję. Określili szlak, którym na dwóch kółkach można w miarę wygodnie i bezpiecznie dojechać do Karpacza i przy okazji zwiedzić najciekawsze zabytki i miejsca na tej trasie.

Rtęć przy byłym Plusie

Firma remontująca pawilon przy ulicy Wolności, w którym niebawem powstanie kolejny sklep sieci Biedronka, wyrzuciła jarzeniówki z rtęcią. Sprawa już zajął się już wydział ochrony środowiska, który sprawdzi, czy nie doszło do skażenia w okolicy składowanych lamp z niebezpiecznym pierwiastkiem.

Ślizgawica na oleju

Drogowy horror przeżyli w minioną środę kierowcy, którzy jechali z Karpacza do Kowar (i odwrotnie). Niemal na całym odcinku drogi poważnym utrudnieniem były oleju, który wyciekł z nieznanego pojazdu. Nie dość, że ślisko było przez padający przez niemal całą środę deszcz, to jeszcze przyczepność do asfaltu znacznie ograniczała rozlana oleista ciecz. To nie jedyny taki przypadek w ostatnim czasie. Kilka dni temu olej „zgubiła” ciężarówka w samym centrum Jeleniej Góry. Dzieje się tak najczęściej z powodu kiepskiego stanu technicznego większych aut.

Pani zabija pana

Miały dość życia z katem i zdecydowały się wyeliminować go na zawsze. Nie planowały jednak zbrodni doskonałej. Zabijały po pijanemu, bo – podobnie jak ich ofiary – za kołnierz nie wylewają. Współczesne mężobójczynie uwalniają się, co prawda, od poniżania, bicia i maltretowania, wybierając tym samym życie w celi. Często – być może – do końca swoich dni.

Czy, gdyby można było cofnąć czas, Krystyna P. z Mysłakowic nie chwyciłaby za nóż i nie zadała nim kilku śmiertelnych ran swojemu mężowi Piotrowi P.? Mija właśnie miesiąc od chwili, kiedy towarzysz jej życia przeniósł się na tamten świat po tym, jak własna żona zasztyletowała go podczas suto zakrapianego spotkania towarzyskiego.

Tęgo pytania nie można zadać bezpośrednio kobiecie, która przyznała się, że zabiła małżonka w nocy z 4 na 5 października. Siedzi w celi aresztu śledczego pozostawiona sama swoim wyrzutom sumienia. Za kratkami czeka na proces. Kilka ciosów nożem przesądziło o jej dalszym życiu: kobieta może do końca swoich dni nie wyjść z więzienia.

Chroni syna?

To wersja oficjalna tragedii. W Mysłakowicach wciąż żywe są dyskusje na temat morderstwa. Ludzie mówią dużo i chętnie, ale nieoficjalnie. Nie zgadzają się na podanie nazwisk. Podają różne wersje zdarzenia, które wykluczają się wzajemnie. Wiadomo, że małżonkowie często się kłócili. Być

może feralnego alkohol rozgrzał dawne animozje i doszło do tragedii. W mieszkaniu przebywali jeszcze syn podejrzanego Tomasz P. i jego kolega Andrzej L. Pili na równi z innymi. Na stole były tanie, ale mocne nalewki.

Niektórzy sąsiedzi twierdzą jednak, że w mieszkaniu było więcej osób. – Razem z Krystyną P. i Piotrem P. biesiadowało jeszcze jedno małżeństwo. Z tego co się dowiedziałam Krystynę P. podjudzała koleżanka, radziła jej nawet, żeby zadała więcej ciosów nożem – mówi jedna z myslakowiczerek. Wszyscy wiedzieli, że pani Krysia lubi wypić i widywano ją często po kilku głębszych. Jednak nigdy po wódce nie przejawiała agresji. Była spokojna, a wręcz – przyjacielska.

Dlatego wieść, że zabiła swojego męża, gruchnęła jak piorun z jasnego nieba. Ludzie wciąż nie chcą uwierzyć, że ona była zdolna

chwycić nóż i zadźgać mężczyznę. Ten nie zmarł od razu: wyzionął ducha zanim przyjechało pogotowie ratunkowe. Lekarz mógł tylko stwierdzić zgon.

Sąsiedzi są przekonani, że pani Krysia nie jest morderczynią. – Podejrzewamy, że morderstwa dokonał syn Krystyny P., a ona chciała go ochronić i przyznała się do winy. Tomek siedział już w więzieniu więc matka chciała mu oszczędzić kolejnych lat spędzonych za kratami – mówią.

To czy któraś z tych wersji jest prawdziwa rozstrzygnie sąd. – Kobieta przyznała się do czynu, ale oświadczyła, że nie pamięta przebiegu zdarzenia – poinformowała Violetta Niziołek, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze. Mogło tak być, bo była kompletnie zamroczona alkoholem (około trzech promili w organizmie). Przesłuchano także pozostałych uczestników libacji, w tym syna małżeństwa P. Śledztwo trwa a domniemana morderczyni może spodziewać się najwyższego wymiaru kary: dożywotniego więzienia.

Z przyjaźni do piekła

To nie jedyny przypadek, kiedy kobieta sama wymierzała karę swojemu towarzyszowi życia. Okoliczności tych zbrodni są zawsze podobne: na stole tani alkohol w dużej ilości. W kuchni nóż. Przyjacielska atmosfera, w której para sięga po kieliszki, w miarę wypitego trunku, zamienia się w piekło. W męża wstępuje diabeł, który wypomina kobiecie całe zło. A kobieta albo siedzi cicho i płacze, albo awanturuje się na równi z mężczyzną, albo... sięga po ostateczny argument: ostrze noża.

Na początku września tego roku zarzut zabójstwa usłyszała 39-latką z Olszyny Lubańskiej po tym, jak ugodziła nożem swojego małżonka i trafiła go prosto w serce. Mężczyzna wykrwawił się i zmarł zanim przyjechało pogotowie. Do zdarzenia doszło podczas libacji w domu zatrzymanej. Pani domu urządziła sobie z mężem wieczorek przy alkoholu. Wcześniej położyła spać dwoje dzieci. Kiedy poszła do kuchni zrobić zakąskę, 43-latek miał próbować ją uderzyć. Kobieta – jak zeznała – użyła noża w obronie własnej. Szybko zorientowała się, co uczyniła. Próbowwała zatamować krwotok i wezwała pomoc. Ale rana okazała się śmiertelna. Kobieta była pijana: miała dwa promile alkoholu w



Fot. Archiwum

organizmie. Zatrzymała ją policja, a sąd zdecydował o aresztowaniu na trzy miesiące. Mężobójczynie może spędzić nawet 25 lat w więzieniu.

Niespełna kilka tygodni wcześniej tragicznie zakończył się też finał sprzeczki przy wódce pary konkubentów z ul. Zjednoczenia Narodowego w Cieplicach. W pewnym momencie 49-letnia kobieta nożem śmiertelnie ugodziła mężczyznę w klatkę piersiową. Przeprowadzone badanie na zawartość alkoholu w jej organizmie wykazało blisko 3 promile. Sprawczyni została zatrzymana w policyjnym areście. Odpowie za zabójstwo swojego konkubenta. Za zbrodnię grozi jej nawet kara dożywotniego pozbawienia wolności.

O krok od tragedii

Niewiele brakowało, a podobnie skończyłyby się wydarzenia z 1 czerwca tego roku w

Cieplicach. Wówczas kobieta ugodziła konkubenta nożem po tym jak, wspólnie z mężczyzną upili się wódką w sztok w jednym z barów. Około godziny 15.30 wrócili do mieszkania. Doszło między nimi do kłótni. 50-letni mężczyzna kilka razy uderzył swoją przyjaciółkę. Wtedy kobieta wzięła kuchenny nóż i w obronie przed agresywnym mężczyzną ugodziła go w brzuch.

Pokrzywdzony został przewieziony do szpitala, a sprawczyni trafiła do policyjnego aresztu. Badanie na zawartość alkoholu w ich organizmie wykazało u kobiety 1,4 promila, a u mężczyzny 2,44. Teraz kobieta odpowie za spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, za co grozi jej do 10 lat życia za kratami więzienia. 

(Angela/ tejo/ red)

**TRZY PYTANIA JELONKI DO...****Magdaleny Chacińskiej
socjologa kultury**

– *Jak społeczeństwo patrzy na kobietę, która zabija małżonka?*

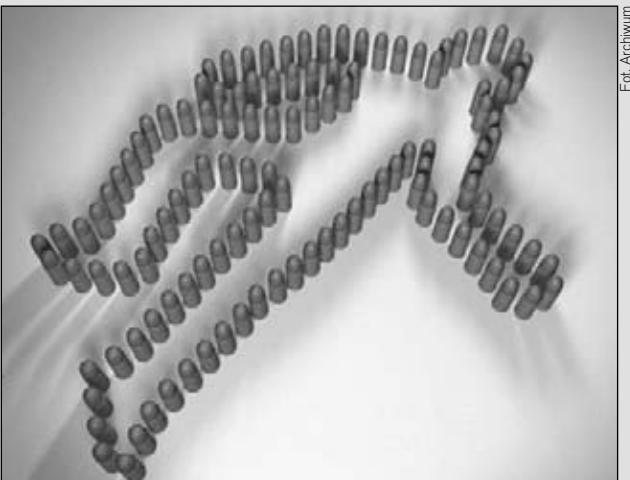
– Schematycznie i stereotypowo. Najczęściej widzi w kobiecie ofiarę przemocy, która – poprzez morderstwo – uwalnia się od jarzma tyrana i agresora, jakim jest jej mąż. U źródła takiego spojrzenia oczywiście jest taka właśnie rzeczywistość...

– *Mężobójstwo zdarza się tylko w patologicznych rodzinach?*

– Trudno generalizować, ale w większości przypadków tak. Są oczywiście zbrodnie mężobójstwa, kiedy – jak w kryminalnych filmach – kobieta zabija z zazdrości lub też eliminuje partnera w innych celach, jednak to tylko margines. Najczęściej do agresji na życie męża lub konkubenta doprowadza przemoc fizyczna dodatkowo rozpalona alkoholem. Śmiertelne ciosy padają w odruchu obrony lub też jest to odpowiedź na czynną napaść.

– *Morderczynie mają jednak inny obraz wśród ludzi niż mordercy...*

– Zdecydowanie tak i to gorszy. Mężczyźni częściej łamią prawo, dlatego też oni są stereotypowymi mordercami, złodziejami, oszustami. Kobiety postępują wbrew prawu rzadziej, dlatego też skupiają na sobie odium społeczeństwa. Bywa, że po mężobójstwie ludzie idealizują ofiarę, choć za życia daleko jej było do ideału, a kamieniu ją słowami kobietę, która zbrodni dokonała.



Fot. Archiwum

Droga krzyżowa kierowców

Cztery osoby poszkodowane w wypadku w Mysłakowicach, dwie gimnazjalistki na które najechał kierowca gdy przechodziły przez przejście dla pieszych, kobieta na którą wpadło auto uczestniczące w wypadku przy wiadukcie w alei Jana Pawła II. To niepełny bilans kilku zaledwie dni na drogach w Jeleniej Górze i powiecie jeleniogórskim.

W poniedziałek rano jeleniogórzanin pracujący w Norwegii przyjechał po dziewczynę w okolice III LO im. Śniadeckiego. Wyjechał na pas dla włączających się do ruchu i w tym momencie zderzył się z oplem combo. Seat Ibiza w wyniku zderzenia skończył jazdę na chodniku, którym szła poszkodowana. Kobieta doznała skręcenia kręgosłupa szyjnego, stłuczenia nóg i wstrząśnienia mózgu.

Miejsce, blisko którego doszło do kraksy, jest owiane złą sławą. Kiedy w pobliżu było tam przeje-

ście dla pieszych, zginęło kilka osób. Feralną zebra zlikwidowano, ale okazało się, że nawet na chodniku piesi nie są bezpieczni. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

Jechałem z Wrocławia w kierunku Barcinka, prawym pasem jeździ. Nagle uderzył we mnie drugi samochód, przez co wyładowałem po lewej stronie drogi. Auto stanęło do góry nogami, ale mi na szczęście nic się nie stało - mówi kierowca samochodu marki Opel Combo.

Ta wersja wydarzeń jest zbieżna z tą, jaką przedstawiają

kierowca i pasażer seata ibizy, którzy włączali się do ruchu. - Wyjeżdżałem na drogę i w momencie, kiedy włączałem się do ruchu nie widziałem żadnego samochodu na prawym pasie jeźni. Niestety po chwili uderzył we mnie kierowca opla. Nam się nic nie stało, ale potraciliśmy kobietę. Wyniku stłuczki wylecieliśmy na chodnik po prawej stronie drogi, na którym znajdowała się piesza. Mam nadzieję, że nic jej nie będzie - usłyszeliśmy.

Winnych wypadku ustali policja. - Nie karaliśmy kierowców, ponieważ podali dwie zbieżne wersje wydarzeń - powiedział sierżant sztabowy Dariusz Czerwona.

W środę kierujący skodą fabia sześćdziesięciolatek nie zauważył dwóch 15-letnich gimnazjalistek, które prawidłowo przechodziły przez „zebrę” na ulicy Różyckiego. Kierowca potrafił nastolatki, które z obrażeniami trafiły do szpitala.

W tym samym dniu do szpitala trafiły cztery osoby, dwoje dorosłych oraz dwójka dzieci, podróżujące fordem fiestą. Stało się to po tym, gdy w forda którym jechali, uderzył kierujący samochodem audi, mieszkaniec Wałbrzycha. Wydarzyło się to na drodze wyjazdowej z Mysłakowic w kierunku Jeleniej Góry, obok stacji benzynowej. Ford wpadł do rowu i zatrzymał się na... przy-



Wypadek na drodze wylotowej z Jeleniej Góry: do szpitala trafiły dwie osoby.

drożnej kapliczce. Na szczęście i dzieci i dorośli odnieśli jedynie powierzchowne obrażenia.

- Zobaczyłem, że mam wolną drogę i zacząłem wyprzedzać kilka samochodów na raz - powiedział kierowca audi - jak zaczynałem żaden nie sygnalizował, że będzie skręcał. Gdy dojechałem do pierwszego, ten włączył kierunkowskaz i skręcił w kierunku stacji benzynowej. Nie miałem szans żeby się zatrzymać i uderzyłem go w bok.

Również w środę strachu najeżdżała się kierująca fiattem palio, która dachowała na ulicy Nowowiejskiej po uderzeniu w latarnię. Na szczęście kobieta, która prawo jazdy ma od miesiąca, wyszła z tej stłuczki bez szwanku.

Kobieta chciała wyregulować ogrzewanie w aucie, bo było jej zimno. Zaczęła manipulować pokrętłami i nie uważała, na to, co dzieje się na jeźni. Uderzyła w latarnię, od której samochód się odbił i dachował.

- Kobieta twierdziła, że jechała 30 km/h, co jest możliwe, ponieważ samochód zatrzymał się na dachu obok uszkodzonej latarni - powiedział sierżant sztabowy Marek Drozd.

Auto nadaje się do solidnego remontu, a policjanci przypominają, że za kierownicą trzeba się skupić głównie na prowadzeniu samochodu.

Zdarzeń wiele i nie sposób nadać im jakiś jeden mianownik. Oprócz tego, że zdarzyły się w cią-

gu jednego, minionego tygodnia. Nieuwaga, czasami złe oznakowanie lub kiepska nawierzchnia, ale przede wszystkim brawura i przecenianie swoich możliwości. Tak można podsumować miniony tydzień na drogach. A to dopiero początek sezonu najcięższego dla kierowców. Nie ma śniegu i ślizgawicy, ale są poranne przymrozki, mgły i zaporowane szyby. Sytuacja na drodze może się zmieniać z każdą godziną i z każdym przejechanym kilometrem. Choć to truizm, pierwszą zasadą powinno być, mniej gazu a więcej rozważy.

Marek Komorowski
(Angela/ Ania)

Wtorkowe kraksy

Do kilku kolizji doszło na drogach we wtorek. Auta zderzyły się między innymi na rondzie przy ul. Sobieskiego, na ulicach Różyckiego, Jana Pawła II, Kopernika i placu kard. Wyszyńskiego. Dwie stłuczki zdarzyły się też nieopodal hotelu „Las”, w pobliżu wyjątkowo niebezpiecznego zakrętu. Tego dnia panowały wyjątkowo niekorzystne warunki meteorologiczne. - Jazdę utrudnia dzisiaj mgła ograniczająca widoczność, mżawka oraz niskie ciśnienie obniżające koncentrację kierujących - tłumaczył Kacper Krauze z jeleniogórskiej drogówki.

WASZE FOTKI NASZE POCIECHY



Chcesz zobaczyć swoją pociechę w gazecie? Teraz masz okazję. Prześlij zdjęcie do naszej redakcji na adres: ul. Curie-Skłodowskiej 13/2, 58-500 Jelenia Góra lub e-mail: angelikakonik@wp.pl



Fiat wyładował na dachu przez nieuwagę kierującej.

Z forum Jelonka.com

~ kki - Koło hotelu „Las” bardzo często dochodzi do kolizji. Na tym asfalcie jak popada to ciężko jest ustać a co dopiero mówić o jeździe. Ale u nas jak zwykle wszyscy odpowiadający za taki stan asfaltu mają to w d—e, dopiero jak dojdzie do tragedii to ktoś dopiero się tym zajmie.

- Na JPII przed tym wyjazdem z „Budowlanki” należałoby zamontować więcej spowalniczy niż zwykle się to robi. To może byłoby bezpieczniejsze. Jak będą musieli zwolnić aby nie uszkodzić SWOJEGO samochodu, to wtedy w końcu będą uważać. Jak widać tam często są wypadki. Jelonka jest miastem niebezpiecznym i dla pieszych i dla kierowców.

do ~ Ktoś - Audi mogło wyprzedzać cały sznur fordów, a i tak ten, który skręcał w drogę gruntową miał obowiązek sprawdzić czy ktoś go nie wyprzedza. Klasyczny błąd kierującego fordem i tych kierowców, którzy wiedzą lepiej jak należy jeździć. Wielu patrzy tylko „do przodu” i nawet przez myśl im nie przejdzie że musi jeszcze za siebie zerknąć przy takim manewrze. Cud że tylko tak to się skończyło.

Walczy z komornikiem

Rozwód, niezapłacone alimenty, a w konsekwencji komornik, który zajmuje mienie to scenariusz, który zna wiele osób. W takiej właśnie sytuacji znalazł się Juliusz Mikłoszewicz, który uważa, że komornik uniemożliwia mu normalne funkcjonowanie.

- Przytąpałem żonę na zdradzie i postanowiłem się rozwieść. Jestem podejrzany o epilepsję i mam problemy z kręgosłupem, dlatego mam żal do żony, że mimo tego, że przez 17 lat utrzymywałem ją, nie pomogła mi w chorobie, tylko wybrała innego mężczyznę. Alimenty płaciłem w miarę możliwości, ale z powodu choroby straciłem pracę i nie miałem dochodów, przez co rósł mi dług, który teraz muszę spłacić - mówi Juliusz Mikłoszewicz. Nie uchylam się od odpowiedzialności, ale uważam, że komornik nadużywa swoich praw, na co zresztą mam dowody. Zawyżał kwoty, jakie miałem oddać i śmiał mi się mi prosto w oczy, że i tak nikt mu nic nie zrobi. Jedyne co mi pozostało to dom i obawiam się, że w końcu i on zostanie mi odebrany.

Juliusz Mikłoszewicz zaczął spłacać dług, ale nie regulował bieżących

alimentów, w związku z czym każda wpłacona kwota trafiała do byłej żony pozwanego, jako aktualna opłata na dzieci, a nie spłata zaległości. Dlatego też dług zamiast maleć, rósł. Pozwany nie może tego jednak zrozumieć i w dalszym ciągu uważa, że egzekwowane od niego kwoty są zbyt wysokie. Komornik oskarżany przez pana Mikłoszewicza nie powiedział nam zbyt wiele, bo jak sam stwierdził zakazuje mu tego ustawa o danych osobowych.

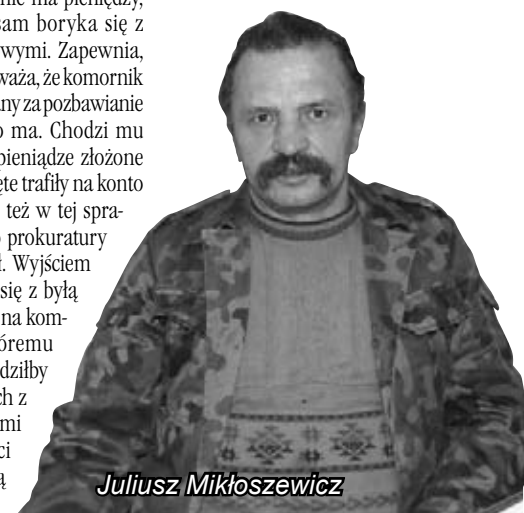
- Nie mogę wypowiadać się o tym konkretnym przypadku, ale wyjaśnię ogólne aspekty tego typu spraw: Trzeba brać pod uwagę dwie strony, czyli rodzica, nieplacącego alimentów i dzieci, które z natury są bezbronne i skazane na jego pomoc. Na polecenie sądu dbam właśnie o nie. Poza tym czynności wykonywane przez komornika podlegają nadzorowi sądu

i prokuratury, gdzie można złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa - mówi Dariusz Bijowski, komornik sądowy.

Najbardziej na całej sytuacji cierpią córki Pana Juliusza, które mieszkają razem z matką. Nie ulega wątpliwości, że alimenty powinno się płacić, bo troska o dzieci jest obowiązkiem każdego z rodziców. Ojciec nie ma pieniędzy, bo nie pracuje i sam boryka się z kłopotami finansowymi. Zapewnia, że dług spłaci, ale uważa, że komornik powinien być ukarany za pozbawianie go wszystkiego co ma. Chodzi mu między innymi o pieniądze złożone w banku, które zajęte trafiły na konto komornika. Złożył też w tej sprawie doniesienie do prokuratury ale nic nie uzyskał. Wyjściem byłoby dogadanie się z byłą małżonką i pójście na kompromis, dzięki któremu pan Juliusz oszczędziłby kosztów związanych z kolejnymi sprawami i nerwów, a dzieci wiedziałyby, że mogą liczyć na ojca.

Czasami lepiej jest zagryźć wargi i pomyśleć o tym, co tak naprawdę w życiu jest najważniejsze. Nie ma sensu tropić komornika, za którym stoi prawo. Lepiej spłacić dług, jeżeli jest taka możliwość i żyć w spokoju, z dala od sali sądowej.

Anna Pisulska



Juliusz Mikłoszewicz

Ponad dwustu pierwszoklasistów z gimnazjum i liceum przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Jeleniej Górze weszło w piątek do społeczności uczniów popularnego „Żeroma”. Licealiści złożyli ślubowanie, gimnazjaliści zostali uroczystie pasowani przez dyrektora placówki. – Wiele w życiu będziecie składać obietnic i ślubowań. Jednak to jest szczególnie – mówił Paweł Domagała, dyrektor ZSO nr 1. Przesłanie od nauczycieli i wychowawców klas odczytał Jan Owczarek. Przypomniast uczniom, że szkoła w polskiej Jeleniej Górze działa już od 63 lat, a przecież wychowała także kilkanaście roczników niemieckiej młodzieży. – W 2013 roku będziemy obchodzili 100-lecie naszego liceum – zaznaczył. Marta Bokiej, w imieniu samorządu uczniowskiego, życzyła pierwszoklasistom wytrwałości. Ceremonii pasowania na uczniów młodzieży z gimnazjum dokonał Paweł Domagała i jego zastępca Grzegorz Lustyk. Był też program artystyczny. ZSO nr 1 jest jedną z największych placówek oświaty w Jeleniej Górze. Uczęszcza tam ponad 1000 uczniów. Bywa, że do szkoły chodzą poszczególne pokolenia jeleniogórskich rodzin.

(tejo)



Fot. Konrad Prządziel

Kradzione nie grzeje

Do 10 lat więzienia grozi mężczyźnie podejrzanemu o kradzież z włamaniem do jednego z pomieszczeń gospodarczych w Karpaczu. Łupem złodzieja padła tona węgla o wartości 500 zł. Mężczyzna wykorzystał tygodniową nieobecność właściciela, który po powrocie zawiadomił o przestępstwie policję. Kiedy w domu nie było nikogo, przestępca włamał się do komórki, skąd ukradł tonę węgla o wartości 500 zł. Przestępstwa dokonał „na raty” w ciągu tygodnia, po nocach. Część węgla sprzedał, a pozostałą wykorzystał do palenia u siebie w piecu. 61-latek był w przeszłości karany za przestępstwa przeciwko mieniu. Nigdzie nie pracuje.

(tejo)

Blokada przez pocisk

Wybuchowe znalezisko sparaliżowało w miniony czwartek ruch samochodów na drodze Jelenia Góra – Wrocław. W pomieszczeniu gospodarczym, podczas sprzątania, właściciel posesji znalazł... pocisk przeciwpancerny kierowany i zawiadomił policję. Mundurowi zabezpieczyli teren i – do czasu przyjazdu

saperów – zamknęli główną drogę kierując samochody objazdami po sąsiednich wioskach: Dziwiszów, Starą Kraśnicę i Wojciszów.

Okazało się, że strach ma wielkie oczy. Pocisk nie był niebezpieczny: nie mógł eksplodować, bo nie było w nim najważniejszej części – poinformowała nadkom. Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Został zabrany przez oddział saperów w celu detonacji na poligonie. Policja wszczęła dochodzenie, które ma ustalić, w jaki sposób nowoczesny wojskowy pocisk trafił do Maciejowej.

(Mar/tejo)



Czytaj więcej na stronie 12

Niegroźna wielka woda

Zakończono prace podwyższania wału przeciwpowodziowego na ulicy Wiejskiej. To oznacza, że mieszkańcy w końcu będą mogli spać spokojnie.

Wniosek o modernizację i podwyższenie wału przeciwpowodziowego na ulicy Wiejskiej Centrum Zarządzania Kryzysowego w Jeleniej Górze złożyło dwa lata temu. Stworzono projekt i przystąpiono do jego realizacji. Kwota, jaką wydano na tą inwestycję to ponad milion złotych.

– Jestem pod ogromnym wrażeniem szybkości działania administratora czyli Dolnośląskiego Zarządu Melioracji Urządzeń Wodnych we Lwówku Śląskim oraz Urzędu Marszałkowskiego – mówi Włodzimierz Belta, naczelnik Centrum Zarządzania Kryzysowego w Jeleniej Górze. – Rzadko bywa, by w tak krótkim czasie udało się zakończyć tak dużą inwestycję.

Do niedawna przy większych opadach deszczu mieszkańcy ulicy

Wiejskiej z niepokojem patrzyli na poziom wody na Bobrze, który równał się z wysokością wału. – W 2006 roku brakowało dosłownie 20 cm, by woda przelewała się przez wał, a w jednym miejscu woda sączyła się do tego stopnia, że było to widoczne gołym okiem – mówi Włodzimierz Belta. W związku z tym, że wał położony jest na samej górze ulicy Wiejskiej, bez wykonania tych prac mogłoby dojść do przerwania zapor i zalania całej ulicy.

Wokolicy budynków o numerach 105 – 107, przy pętli autobusowej, na odcinku 650 metrów umocniono brzeg Bobru poprzez narzut kamienny i podniesiono koronę wału na około 50 cm. Ziemię na ten cel o wartości około 45 tysięcy złotych przekazał jeleniogórski magistrat.

(Angela)

Halloween z jajami

Miłośnicy amerykańskiej listopadowego święta zmarłych usiłują wnieść do tej tradycji własne elementy. Przebrani w kościotrupy i wampiry młodzi ludzie o nieustalonej tożsamości zamiast „straszyć”, obrzucili w miniony piątek elewację jednego z jeleniogórskich domów jednorodzinnych jajami. Właściciel jest wściekły, bo dom właśnie odnowił. Policji nie udało się złapać wyrostków.

Polowanie na kunę

Sporo zamieszania narobiło w minionym tygodniu zwierzątko w Szkole Podstawowej nr 11 na Zabobrze. Kuna wskoczyła do piwnicy i nie chciała z niej wyjść. „Dzikusa” złapał pracownik schroniska dla małych zwierząt, który wypuścił drapieżnika – zabłąkanego pośród blokowiska – do lasu.

Bezdomni zaproszyli ogień?



FOT. JAKUB MIETUS

Strażacy ugasili w czwartek wieczorem pożar, do którego doszło w budynku niemal na przeciwko marketu Tesco przy ul. Grunwaldzkiej. Ogień wybuchł około godz. 20. Udało się ewakuować dwie osoby, które przebywały w budynku nie posia-

dając w nim meldunku. Spłonęła część wyposażenia mieszkania. Przyczyny wybuchu ognia ustalą biegli. Nie wyklucza się, że pożar spowodowali przebywający w kamienicy mężczyźni.

(tejo)

REKLAMA

SPRZEDAM NIEBANALNĄ SPRZEDAM KAMIENICĘ W JELENIEJ GÓRZE - CENTRUM



FOR SALE

KONTAKT:

Tel. kom. 602 626 996

WIĘCEJ:

www.palace-i-oblekty.pl

Przy ulicy Krótkiej 5 obok rynku i Ratusza w stylu barokowym i rokokowym.

Pow. budynku 603 m²Działka ok. 200 m².

Posiada charakter i bogaty wystrój.

Budynek uzbrojony w sieci miejskie.

KAMIENICA dostała nagrodę od Ministra Kultury i Sztuki za odbudowę.

Budynek spełnia wymagania od zaraz na biuro, kancelarię, bank itp. o bardzo wysokim standardzie.

ŚWIETNA LOKATA KAPITAŁU



Pokażcie twarze pracodawców tyranów!

Jest sierpień 2010 roku. Kryzys w kraju zatacza coraz szersze kręgi. Ludzie masowo tracą pracę, a rząd zatracą się w kolejnych obietnicach próbując zaciągnąć kredyt zaufania społeczeństwa. Na próżno.

Miarka jednak się przebrała. Ludzie mają dość. W największych zakładach pracy zawiązuje się ogólnopolski komitet strajkowy, który ogłasza bezterminowe przerwanie pracy. Akurat w 30. rocznicę pamiętnych wydarzeń Sierpnia'80 i powstania „Solidarności”.

To mogłaby być osnowa powieści political fiction. Ale niekoniecznie. Taka może być też nasza rzeczywistość już za dwa lata. Co o tym sądzi Franciszek Kopeć, przewodniczący Zarządu Regionu Jeleniogórskiego NSZZ Solidarność?

– Czy trudno dziś być działaczem związkowym?

– Mamy już 20 lat demokracji w Polsce i efekty działalności związkowej są nieciekawe. Zwłaszcza w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej, gdzie przestrzega się prawa do zrzeszania się w związki zawodowe. Nasi pracodawcy, niestety, tego nie rozumieją. Pojawienie się związku wywołuje w nich często reakcję agresywną, która prowadzi do konfliktu i pozbycia się ludzi, którzy chcą ten związek założyć. To przykre, bo tacy ludzie nie dorosli do zasad demokracji, które sami często głoszą, ale pomijają je, kiedy w ich firmie lub instytucji ma powstać związek zawodowy.

– Jak pracodawcy reagują na działalność związkową?

Ostatnio organizowaliśmy pikietę w Sieradzu prze-

ciwko zwolnieniu z pracy dwóch pań za uczestnictwo w manifestacji w Warszawie. Znane były problemy z działalnością związkową w Draexelmeierze lub w firmie Takata w Krzeszowie. Tam związki zawodowe działają, ale są pod dużą presją. Mamy przedsiębiorstwa lub instytucje, gdzie – jeśli dochodzi do zwolnień – pracę tracą przede wszystkim członkowie związku i to związku „Solidarność”. W Jeleniej Górze przykładem jest Kolegium Karkonoskie, gdzie zwolnienia dotyczyły i dotyczą właśnie naszych członków. Ostatnio „w polu rażenia” znalazł się Andrzej Więckowski, szef komitetu uczelnianego „Solidarności” w KK, któremu uczelnia zamierza drastycznie obciążyć liczbę godzin tłumacząc to niżem demograficznym. Czy to jest przypadek, czy zamierzone działanie? Tego na dziś nie wiem. Jest to jednak dla nas duży znak zapytania: dlaczego?

– I co państwo na to?

– Myśmy wyrazili oczywiście negatywną opinię na temat zamiaru pracodawcy wobec pana Więckowskiego. Podtrzymujemy swoje stanowisko i postępowanie kierownictwa Kolegium Karkonoskiego oceniamy negatywnie. Teraz czekamy na reakcję drugiej strony. Jeśli nie będzie ona korzystna dla pracownika, zastanowimy się nad dalszymi posunięciami. A jakie są możliwości naszego działania? Mamy kancelarię prawną i działamy na sali sądowej. Ale tu z kolei jest inny problem, bo sprawy w sądzie przeciągają się: często trwają dwa, trzy lata. W momencie kiedy chodzi o pracę, czyli o zatrudnienie i wynagrodzenie tego człowieka, czyli normalne życie i możliwości życia, tak długi czas jest dla nas niezrozumiały. To skutkuje tym, że zwolniony ma dość tej sprawy i procedur i musi podjąć gdzieś pracę, aby odnaleźć się w świecie i zapewnić utrzymanie sobie i bliskim. Sumując: ataki na związek i moźliwość załatwiania spraw w sądach: to wszystko ogranicza demokrację w naszym kraju.

– Walczycie też znacznie bardziej ostro? Poza salą sądową?

Mamy i metody bardziej zdecydowane: od pikiet po manifestacje przed siedzibą pracodawcy. Wielu kolegów namawia nas, abyśmy upubliczniali dane ludzi, którzy sprzeciwiają się działalności związkowej. Zastanawiamy się, czy nie demonstrować pod domem takiego pracodawcy, aby jego sąsiedzi wiedzieli, z kim mają do czynienia. Często się przedstawia jako wielki przyjaciel ludzi i filantrop, a w



Fot. Konrad Przedzięk

Franciszek Kopeć: – Wielu kolegów namawia nas, abyśmy upubliczniali dane ludzi, którzy sprzeciwiają się działalności związkowej. Zastanawiamy się, czy nie demonstrować pod domem takiego pracodawcy, aby jego sąsiedzi wiedzieli, z kim mają do czynienia.

efekcie jest prześladowcą, który uniemożliwia innym skorzystanie z przysługującego im prawa.

– Czy czujecie się związkiem silnym?

– Po załamaniu ilościowym w związku (w naszym regionie, ale nie tylko), czyli od końca lat 90. do okresu 2002/03, udaje nam się odbudowywać struktury. Przybywa nam członków związku, zakładów, w których powstają organizacje i

– W perspektywie zbliżającego się trzydziestolecia Solidarności, jak Pan ocenia jej „podróż” przed ten czas?

– Zacząłem działać w Solidarności w okresie stanu wojennego, jako młody „pistolet” (uśmiech). Pamiętam więc tamten okres działalności i dzisiejsze czasy. Nie ukrywam, że wówczas, choć można było się spodziewać gorszych represji: więzienia i pobicia, byto to trochę łatwiejsze. Łączyły nas

pracodawcy ustalają tam zasady w danej branży, dotyczące praw zarówno pracodawcy jak i pracownika. Gdyby nasi pracodawcy zrozumieli, że lepiej rozmawia się ze zorganizowaną grupą niż z pojedynczymi osobami, wtedy zupełnie inaczej sytuacja pracowników by wyglądała.

**– Sierpień 2010 w końcu na-
dejdzie i Solidarność skończy
30 lat. Czy będzie to powtórka
z Sierpnia'80?**

– Obecny rząd robi wszystko, aby skonfliktować się ze związkami zawodowymi. Mamy zero dialogu ze związkowcami i pracownikami. Jest próba ograniczenia totalnego ich praw pracowniczych. Przykład to pęd do komercjalizacji, choćby w służbie zdrowia. To przekształcenia w spółki, czyli w firmy prywatne działające na zasadach kodeksu handlowego. Próba odebrania uprawnień do wcześniejszych emerytur. Żądamy, aby te uprawnienia oceniał lekarz na podstawie badania, a nie na zasadzie automatycznego obciążenia uprawnień, do czego dąży rząd. Próba ograniczenia praw pracowniczych i związkowych świadczy, że czekają nas ciężkie czasy i totalny konflikt. Doprowadzono do sytuacji, która do tej pory nie miała racji bytu: do zjednoczenia się trzech central związkowych, które dotychczas wspólnie nie działały. To jest jedyna zasługa tego rządu. 🍌

**Dziękuję za rozmowę
Konrad Przedzięk**



Fot. Konrad Przedzięk

– Mamy przedsiębiorstwa lub instytucje, gdzie – jeśli dochodzi do zwolnień – pracę tracą przede wszystkim członkowie związku „Solidarność”. W Jeleniej Górze przykładem jest Kolegium Karkonoskie. Ostatnio „w polu rażenia” znalazł się Andrzej Więckowski, szef komitetu uczelnianego „Solidarności” w KK



Fot. Archiwum

działają. Cieszymy się z tego. Ludzie coraz częściej, nawet w tych prywatnych firmach, rozumieją potrzebę funkcjonowania związków. Rozumieją, że to przynosi pozytywne efekty w podstawowych sprawach dla zatrudnionych dotyczących ich uprawnień, czasu pracy, wynagrodzeń, funduszu socjalnego. To są sprawy, które we wspomnianym okresie były totalnie zaniedbywane. W niektórych firmach zaległości płacowe dochodziły do paru miesięcy, przez które ludzie pracowali za darmo. Warto zatem jednoczyć się w trosce o swoje, pracownicze prawa i sprawy.

wspólne cele i jeden przeciwnik. Dziś ta działalność związkowa jest o wiele trudniejsza i – o dziwo – w dalszym ciągu spotykamy się z represjami. Oczywiście innymi: nikt nas nie wsadza do więzień ani nie bije, ale wyrzucenie z pracy jest już na porządku dziennym. Do tego prześladowanie w pracy, mobbing, brak zapłaty za pracę. To spotyka związkowców, choć mamy za sobą 20 lat demokracji. Takie represje nie powinny nikogo w normalnym kraju spotkać. Do tego nie funkcjonują u nas – jak to się dzieje w Niemczech – układy zbiorowe. Raz na cztery lata związkowcy i

**ODA OD MŁODOŚCI****Pokochaj dynię!**

„O tempora! O mores!” – zakrzyknęliby szanowni przybysze z przeszłości, gdyby tylko w sposób materialny uczestniczyli w tym, co dzieje się w nocy poprzedzającej Wszystkich Świętych.

Pulchniutki dzieciaczek o imieniu Nicolas (nie mylić z Mikołajem monstrualne faux pas) z całą należytą tej czynności czcią, naciąga na siebie obcisły strój kościotrupa, z pomocą mamy dumnej ze swej pociechy. Czcigodne przebranie wraz z maską zakupione zostało w jednym z jeleniogórskich hipermarketów.

Następnie skrzat o średnio opływowych kształtach wybiega z domu, wrzeszcząc przy tym niemiłosiernie. Wrzask podziałł jak hasło, gdyż do kościotrupa w krótkim czasie dołączyły duchy, wampiry, wilkołaki i inne nadzwyczaj przyjemne, mniej lub bardziej owłosione (i/lub pokrwawione) stworzenia.

Taka oto banda zaczęła grasować po spokojnym z założenia osiedlu. Ale to nie wszystko. Oprócz młodocianego gangu dowodzonego przez otyłego kościotrupa (co jest sprzecznością samo w sobie) jest też banda ducha z płaskostopiem. Obie grupy młodocianych urządzają napady na domofony, prawdopodobnie wygrywa ten, który więcej razy naciśnie dzwonek.

Wydawało by się, że na oklepianą, nudną i odpychającą frazę „cukierek albo psikus” nie ma lekarstwa. Jedni udają, że nie ma ich w domu, inni mówią, że nie mają cukierków, a jeszcze inni – ci najbardziej cwani – mówią „psikus” i wypuszczają na podwórko głodnego, zaślinionego czworonoga wielkości półtora metra z hakiem (to nie pies ma hak, lecz półtora metra). Niestety nie zawsze wychodzą na tym korzystnie, bo i kościotrupy najobszerniejsze w leżdziowym odcinku kregosłupa psikusy płatać potrafią.

Biologia zna przypadki, kiedy karzełki smarowały skrzynkę na listy kisiem lub... innymi substancjami odpowiednimi

do smarowania na taką okazję. Bywa też, że członkowie młodocianych gangów piszą kredą „frajer-pompka”, „cieć maliniasty” lub „motyla noga” na płocie, w nieco bardziej współczesnych wersjach, których przytoczyć się nie odważę.

A co jeśli ten właśnie wieczór na odwiedzinach wybierze sobie jakaś niebieskooka, nieprawdopodobnie urokliwa niewiasta? Nie pozostaje nic innego, jak zamontować peryskop i za każdym razem używać go do podglądania, cóż za człek wciska swoimi pulchnymi, kołkowatymi (lub alabastrowymi, subtelnymi i kształtnymi) palcami przeraźliwy dzwonek.

Po przelocie wampirów i nietoperzy, spłynięciu kisielu z furtek i skrzynek na listy, wylinieniu wilkołaków, zżółknięciu kościotrupów, spożyciu metrów sześciennych słodczy i zgaśnięciu światełek w wydrażonych dyniach, nadchodzi czas na Wszystkich Świętych i Zaduszki, ale co z tego? Toż to sztywne i zupełnie nie „trendy”, „catchy” lub „jazzy”, jak kto woli.

Oprócz adoptowania pomarańczowych dyń, adoptujemy również inne różności, takie jak dzień świętego Walentego – patrona chorych psychicznie i zakochanych, co daje całkiem często podwójny powód do celebracji. Na walentynki jednak zbyt często narzekać nie będę, a jeśli już, to tylko ze względu na ich kiczowatość.

Wykorzeniajmy tradycję, kulturę a i przy okazji naukę. W ten sposób Nike zostanie boginią, która szyje i klei buty, pierogi ruskie będziemy sprowadzać prosto z Rosji, Madonna będzie się kojarzyć jedynie z gwiazdą sceny pop w średnim wieku, KEN z plastikowym ludzikiem, a faux pas zostanie w publicznym przekonaniu zapisane jako „taka francuska potrawa ze ślimaków, ale w Jeleniej chyba tego nie podają”. Otóż podają i to w zatrzważających ilościach.

Konrad Lipiński**PLOTKI I FAKTY****Wracamy do świeczek**

Zdrożał prąd oraz gaz. Warto więc oszczędzać. Ale nie tylko ekonomia daje ku temu pretekst. Ostatnio naukowcy stwierdzili, że nadmierne oświetlenie... szkodzi środowisku naturalnemu. Napisał o tym National Geographic powołując się na najnowsze teorie, według których nadmiar luksów jest wbrew naturze człowieka i przyrody. Niektóre regiony świata są tak oświetlone, że jarzą się nawet widoczne z kosmosu tworząc świetlne plamy. Sztuczne światło myli zwierzęta i zaburza rytm biologiczny mieszkańców Ziemi, którzy jeszcze na początku XIX wieku oświetlali się tylko świeczkami lub lampami naftowymi. Ten trend naukowy jest po myśli samorządowców, którzy zdają sobie sprawę, że miasta bywają „nieoświetlone”. Będzie teraz racjonalne wytłumaczenie, dlaczego w niektórych zakątkach Jeleniej Góry jest tak ciemno.

Zamkną centrum dla samochodów?

W związku z coraz częstszymi skargami jeleniogórzan na nadmierny ruch samochodów na śródmiejskim trakcie, po którym – teoretycznie – poruszać się nie wolno, samorządowcy rozważają całkowite zamknięcie dla pojazdów mechanicznych ulic Konopnickiej i 1 Maja. Restrykcja, która spodoba się pieszym narzekającym, że ruch aut bywa tu tak duży jak na Marszałkowskiej w Warszawie, z pewnością nie wywoła radości u dostawców towarów. Na to też znaleziono jednak sposób. W ramach prac interwencyjnych miasto uruchomi towarowe riksze, którymi – z parkingów w sąsiedztwie śródmieścia – będzie dowożone do sklepów zaopatrzenie. Inna sprawa, że placówek handlowych w ścisłym centrum ubywa: przegrywają z bankami. A te nie potrzebują tirów do dostarczania świeżego „towaru”.

(anzol)**Uwaga!**

Wszelkie podobieństwo osób i faktów do zdarzeń, które mają miejsce w rzeczywistości, jest na tej kolumnie zupełnie przypadkowe. Dlatego prosimy Czytelników o potraktowanie tych wiadomości zupełnie na poważnie lub z dużym przybliżeniem oka.

Redakcja**Migawką i piórem Jelonki.com**

Fot. Konrad Przedzięk



– Dzień dobry, panie dyrektorze!



– Czy słyszał pan, że jak nasze teatry wezmą rozwód...



– ... to mi tu kaktus wyrośnie?

Wojtek Klemm, dyrektor artystyczny Teatru Jeleniogórskiego, Bogdan Nauka, dyrektor naczelny Teatru Jeleniogórskiego

anzol**OKIEM NACZELNEGO****Ręka nogę kopie**

Nie lubię sportu i w zasadzie nie powinienem o nim pisać. Złamię jednak reguły, bo przecież nie są one z żelaza, które i tak ukradli złomiarze czyniąc nasz świat bardziej elastycznym. Wypada mi o tym napisać zwłaszcza w kontekście wydarzeń, które absorbują media bardziej niż cokolwiek. Chodzi o tę kopaną piłkę, a raczej biega o piłkę, choć – w wykonaniu naszych piłkarzy to chyba jednak – chodzi.

Kiedy dowiadujemy się o potężnych pieniądzach zarabianych na lewo i prawo (bardziej jednak na lewo)

przez rozmaitych facetów kopiących piłkę i innych facetów, podkopujących pod swoimi wrogami dołki, włos nam dęba staje. Kiedy wybory szefa tego towarzystwa piłkarskiego w tajemnej adoracji są wydarzeniem prezentowanym tak jak by były wyborami co najmniej prezydenta państwa, mam głębokie przeświadczenie, że świat przewrócił się do góry nogami.

Nowy szef piłkarskiej „kumoterki” na szczęście włosów nie ma. Nie ma mu więc co stawiać dęba. Nie ma też czego rwać z głowy. Cwaniak. Zabezpieczył się na przyszłość, bo w

odpowiednim czasie wyłysiał, a pomagała mu w tym częstotliwość, z jaką w piłkę uderzał główką i trafiał nią do bramki. Jego konkurent co prawda włosy ma i świetnie mówi po włosku, ale odpadł w przedbiegach, bo delegaci od piłki kopanej przestraszyli się, że – jako szef – wygoli ich na łyso i puści w samych skarpetkach, co nie udało się eksprezydentowi Lechowi Wałęsie.

Słyszając jakiś czas temu o bydlęcym zachowaniu zakapturzonych łysoł, którzy po meczu dwóch prowincjonalnych drużyn klasy LZS Szmacianka rozwalili kilka autobusów, otwiera mi się w kieszeni mój tępy scyzoryk (celowo stępiełem, żeby nie zostać posądzony o używanie niebezpiecznego narzędzia). Toż to przecież te patologiczne zachowania, zarówno

branie w łapę przez skorumpowanych facetów z gwizdkami, jak i zezwierzczenie matolów w szalikach, wzięło się właśnie ze... sportu.

Sport zamiast wychować – zgodnie z szumnymi ideałami – ludzi prawych i uczciwych, wygenerował wyrzutki społeczne, które w imię najniższych pobudek gotowe są do najgorszych postępów: niszczenia, zabijania i czerpania potężnej kasy. Sport, na który z rozmaitych źródeł (najczęściej pieniędzy podatników) idzie wielka kasa. Sport, do którego – a dlaczego nie! – mieszą się politycy. Bo to przecież zaszczyt być „prezesem naszego klubu”, choćby tenisowego, takim, co to mu „lubudubu” śpiewa banda spolegliwych frustratów.

Zgnilizna moralna życia sportowego jak robak toczy

je od środka. To, co w klasycznym pojęciu sportu, które zakłada zdrową rywalizację, walkę fair, wysiłek proporcjonalny do możliwości, w ujęciu współczesnym staje się zaprzeczeniem tych założeń. Sportowiec ściga się z samym sobą lykając sterydy. Czyni siebie nadczłowiekiem przez mordercze treningi. Żądę szybkiego wzbogacenia się i szpanu pełnym portfelem przedkłada nad zasady moralności. Staje się człowiekiem przekupnym i uzależnionym od widzimisię sponsorów. Napakowaną na siłowni marionetką, którą wystarczy przekłuć, by zeszło z niej całe to napompowanie, a z nazwiska szarpanego deklinacją przez różne tytuły, pozostała tylko jedna literka zakończona kropką.

Wiem, że czytając me słowa,

sportowcy mogą się na mnie obrazić. Jednak ci, którym palma do łba nie odbiła, nie obrażą się na pewno, bo – jak miemam – moje zdanie podzielają przynajmniej w części. Kłopot tylko w tym, że z reguły (zapewne wyjątki istnieją), nie są to ludzie znani. Nie przepchnęli się łokciami w tym drapieżnym wyścigu szczurów z przeszkodami i pozostają gdzieś w cieniu ze swoimi ideami, z których rechoczą ci z medalami na pierśsiach. Na podium moralności, które – niestety nie mieści się we współczesnych kategoriach sportowych – zajmują najmniej doceniane, choć najwyższe miejsce.

Konrad Przedzięk

W szpitalu nie zabijają! Ratuja życie



Fot. Archiwum

Wyleczą czy wykończą? Potraktuja jak człowieka, czy jak zwierzę? – takie wątpliwości mają ci, którzy o szpitalach usłyszeli tak wiele złego, że na samą myśl o tej placówce wstrząsają nimi dreszcze. Alicja Botur, była pacjentka, apeluje: – Nie bójcie się! Lekarze stamtąd uratowali mi życie.

Od dłuższego czasu mówi się o tragicznej sytuacji służby zdrowia oraz uwłaczających godności człowieka warunkach panujących w szpitalach. Te zwane są przez pacjentów „trupiarnią” lub „wykończalnią”. Lekarze zaś określani są jako kaci, a pielęgniarki jako żyłety.

Chorzy ostrzegają się wzajemnie, by unikać szpitalnych wizyt, co często obraca się przeciwko nim samym. Wiele nieleczonych chorób pogłębia się, a po pewnym czasie skuteczna kuracja staje się iluzją. Podobnie było z Alicją Botur. 53-letnia kobieta przez długi czas odkładała swoje problemy z

trzustką „na potem”. Bała się, że kiedy trafi do szpitala, już z niego nie wyjdzie.

– Zawzięłam się w sobie i powiedziałam, że nie dam się wykończyć. Kiedy w końcu z ostrym zapaleniem trzustki trafiłam do szpitala, po dwóch tygodniach wypisałam się do domu. Wszyscy powtarzali mi, że w końcu wyjadę „nogami do przodu” – opowiada.

Kobieta nie wyleczyła się do końca z obawy o złe traktowanie jej na szpitalnym oddziale. Bała się też tego, co wielokrotnie słyszała w mediach: brudnej pościeli, pijanych lekarzy i zło-

śliwych pielęgniarek. Przez długi czas znosiła bóleści w domu. Do czasu, kiedy choroba nie dała jej już funkcjonować. Zamiast zasłyszanych tortur, w szpitalu panią Alicję spotkało jednak miłe zaskoczenie.

– Kiedy w październiku wróciłam do szpitala z pogłębianą chorobą, lekarze uratowali mi życie – mówi wdzięczna pacjentka. – Ich reakcja była natychmiastowa. Pielęgniarki były bardzo miłe, pytały co chwilę czy nie boli, czy dać jakiś lek. Kiedy poprosiłam, zawsze zmieniono mi pościel, wywietrzono pokój. Z moich obserwacji wynika, że wszyscy pacjenci traktowani są tam jednakowo zarówno przez lekarzy, jak i pozostały personel. Dwa razy dziennie lekarz ordynator przychodził na obchód. Nikt też z pracowników szpitala nigdy nic nie odburknął, nie krzyknął.

Z wdzięczności za to, co spotkało ją w szpitalu, pani Alicja postanowiła za naszym pośrednictwem podziękować tym, którzy się nią opiekowali.

– Kiedyś bałam się tam iść, dzisiaj jestem wdzięczna za uratowanie życia i fachową opiekę – mówi Alicja Botur. – Niech się ludzie nie boją iść do szpitala, bo jeśli są chorzy mogą sobie tym tylko zaszkodzić. Chorobę we wczesnym stadium jest o wiele łatwiej wyleczyć. A zła opinia szybko się rozchodzi, nawet jeśli nie jest do końca prawdziwa.

(Angela)

Trzy i pół miliona złotych na zdrowie

O przyznaniu takiej sumy szpitalowi wojewódzkiemu poinformował w minionym tygodniu Jerzy Pokój, przewodniczący Sejmiku Województwa Dolnośląskiego. Poprawa warunków służby zdrowia ma się odbywać w ramach czterech programów, na które szpital wojewódzki otrzymał 3,6 miliona złotych, a 4,9 miliona złotych jest na liście oczekującej. Dzięki tym pieniądzom będzie możliwe utworzenie w

Jeleniej Górze oddziału ratunkowego oraz zakupienia sprzętu do poszczególnych oddziałów szpitalnych, a także modernizacja samego budynku. – W pierwszej kolejności chcielibyśmy nabyć rezonans magnetyczny, urządzenie niezbędne do szybkiego diagnozowania chorób. Jesteśmy w trakcie przetargu i zakupu urządzenia do angiografii dla kardiologii interwencyjnej – mówi Stanisław Woźniak, dyrektor szpitala. Złożono również wnioski na sprzęt

endoskopowy. Do nowego wyposażenia i nowych potrzeb niezbędne będzie dostosowanie pomieszczeń szpitalnych czyli modernizacja budynku. Przyznane pieniądze nie zmieniają jednak faktu, że szpital w Jeleniej Górze jest w dalszym ciągu zadłużony na około 40 milionów złotych. Szansę na wyjście z tej sytuacji szefostwo szpitala upatruje w planowanym pakiecie ustaw dotyczących służby zdrowia.



Stanisław Woźniak i Jerzy Pokój

Fot. Angelika Grzyważ

Przeprowadzka strażników

Najpewniej od stycznia przyszłego roku strażnicy miejscy zmienią siedzibę. Nowa komenda zostanie urządzona w pomieszczeniach dawnej paszportówki przy ul. Armii Krajowej, w bezpośrednim sąsiedztwie komisariatu policji w śródmieściu. Remont parteru i piwnicy, gdzie urzędować będą strażnicy, ma kosztować 62 tysiące złotych.

Na ratunek kaczce

Strażacy i pracownicy schroniska zwierząt chcieli pomóc kaczce, która najpewniej złała skrzydło i nie chciała się ruszyć z kamienia na rzece Kamienej na wysokości ulicy Powstańców Wielkopolskich. Ptak jednak – poza wspomnianą kontuzją – był w pełni sił i nie dał się złapać. Eugeniusz Rągiel, szef schroniska dla małych zwierząt, powiedział, że w tej sytuacji pozostaje tylko dokarmianie ptaka, który jest w sumie w dobrej kondycji.

Mieszkańcy złapali złodzieja

Nie udało się kradzież na tzw. wyrwę przestępcy, który chciał obrabować kobietę w centrum Jeleniej Góry. Do zdarzenia doszło w sobotę przy ulicy Pijarskiej. Na szczęście czujność zachowali świadkowie napadu, którzy – widząc jak młody złodziej wyrwuje kobiecie torebkę i usiłuje zbiec – nie pozostali bierni, tylko złapali i obojętnie złodzieja. Policji pozostało już tylko zamknąć go w izbie zatrzymań. Przestępca grozi odpowiedzialność karna przed sądem.

Dwadzieścia pięć wykroczeń w ruchu drogowym za 129 punktów karnych. Taką cenę zapłacił mieszkaniec Szklarskiej Poręby, który „popisał się” szaloną ucieczką renault 5. Nie miał prawa jazdy i chciał zobaczyć, jak tak naprawdę wygląda policyjny pościg.

Mężczyznę, o którego wyczy nie już informowaliśmy (policja ścigała go przez około 20 km i uszkodziła jeden radiowóz), stróża prawa odpowiednio podsumowali. – 20-latek w trakcie ucieczki złamał szereg przepisów z zakresu ruchu drogowego między innymi: nie zatrzymał się do kontroli drogowej, pomimo kilkakrot-

nych wezwań, wyprzedzał na podwójnej ciągłej, kierował samochodem bez świateł, zmuszał innych kierujących do zjazdu na pobocze, wyprzedzał na oznakowanym przejściu dla pieszych – wymienia nadkom. Edyta Bagrowska z KMP w Jeleniej Górze.

Łącznie policjanci piratowi postavili 25 zarzutów o wy-

kroczenia, za które naliczyli mu 129 punktów karnych. Sprawa w trybie przyspieszonym została doprowadzona do Sądu Grodzkiego, który za popełnione wykroczenia orzekł wobec niego dwuletni zakaz prowa-

„Miszcz” kierownicy ucieka!

dzenia pojazdów oraz 3 tys. zł. grzywny.

Mężczyzna ma zdany egzamin teoretyczny na prawo jazdy i oczekiwał na egzamin

praktyczny. Po swoich dokonaniach na drodze uzyskanie prawa jazdy przesunie mu się w czasie o kilka lat.

(tejo)

Śmigał golfem, bo nie miał prawa jazdy

W ślady rówieśnika ze Szklarskiej Poręby chciał iść 20-letni jeleniogórzanin, który w minionym tygodniu nie zatrzymał się do kontroli drogowej niedawno kupionym volkswagenem golfem, którego jeszcze nie zarejestrował. Mężczyzna nie miał w ogóle uprawnień do kierowania. Wyprzedzał na przejściu dla pieszych, na skrzyżowaniu i nie stosował się do znaków drogowych. Policjanci postanowili zatrzymać go. Mężczyzna jednak nie zareagował na sygnały do zatrzymania tylko przyspieszył i odjechał w kierunku Szklarskiej Poręby. Policja szybko ustaliła, skąd jest pirat. Ten zdziwił się, kiedy mundurowi zapukali do jego drzwi. Od razu przyznał się do popełnionych wykroczeń i przyjął mandat w wysokości 1000 zł. Kierowca oświadczył, że nie zatrzymał się do kontroli, ponieważ nie miał uprawnień do kierowania.

Dadzą radę w Warszawie



szansami (w tym młodzieży ubogiej i wiejskiej), aktywne uczestnictwo młodzieży w życiu społeczności, edukacja (formalna

i pozaformalna) oraz informacja młodzieżowa. W debacie, oprócz uczestników warsztatów regionalnych, udział wezmą eksperci

– w tym delegacja z Ministerstwa Edukacji Narodowej.

KTL

By dzieciństwo było szczęśliwe

Stowarzyszenia z Czech, Polski i Niemiec, które zajmują się ochroną praw dziecka, organizują w tym tygodniu międzynarodową konferencję, której tematem będzie przeciwdziałanie przemocy w rodzinie oraz wśród rówieśników. Spotkanie ma doprowadzić do spopularyzowania najlepszych doświadczeń z zakresu ochrony dziecka oraz dać ważne impulsy dla dalszej partnerskiej współpracy. Ma także sprecyzować wynikające z tego zadania uwzględniające nowe wymogi Unii Europejskiej. Miejscem konferencji będzie hotel Jan w Wojcieszycach. Początek: 7 listopada o godz. 10.

(tejo)

Powrót boga teatru

– Kiedy tu jechałem, na widok gór coś drgnęło mi w sercu – mówił Krystian Lupa, który w miniony czwartek po 15 latach nieobecności powrócił do Jeleniej Góry. Tylko na kilka godzin, ale wielu pragnęło przedłużyć tę wizytę w nieskończoność, a Wojtek Klemm, dyrektor Teatru Jeleniogórskiego nie chciał Mistrza wypuścić. To Lupa rozślawił placówkę nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Dawno to było temu, ale to prawda.

Piętnaście lat: nieco więcej mieli młodzi ludzie, którzy w czwartek przepuścili szturm na galerię Biura Wystaw Artystycznych i Teatru Jeleniogórski, aby zobaczyć dzieła i posłuchać samego wielkiego reżysera. Nie mogą pamiętać czasów, kiedy jego nazwisko widniało na plakatach anonujących produkcję Teatru Norwida w Jeleniej Górze. A to właśnie w naszym mieście Krystian Lupa spędził znaczące lata w swoim życiu. Tu na przełomie lat 70. i 80 XX wieku jego teatr wznosił się na wyżyny sztuki.

Prolog

Najpierw tłumy w Biurze Wystaw Artystycznych. Tu wystawa rysunków teatralnych Krystiana Lupy, który – choć mało kto o tym wie – jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych. – Ale malarzem to jestem wielkanocno-bożonarodzeniowym – mówił autor (tylko w święta siada przy sztalugach). Dodał, że jeśli nie wie, jak coś rozwiązać, często bierze kartkę i rysuje. Stąd prace przedstawiające w nietypowy sposób pomysły artysty. Ale rysunki do kilku sztuk to nie wszystko, co nam pokazało BWA.

Na ekspozycję składają się także elementy scenografii do niektórych sztuk, a także projekcje filmów. Jeden to zapis prób do „Faktory 2” (– Ktoś mi powiedział, że przedstawienie jest bardzo jeleniogórskie – wyznał reżyser) oraz archiwalia z Jeleniej Góry, w tym film Henryka Szoki nakręcony podczas ostatniego pobytu reżysera w mieście w 1993 roku. Janina Hobgarska zapraszała wszystkich do powtórnej wizyty w galerii, by móc w spokoju wszystko obejrzeć. Dodała, że czuje, iż wystawa „jest kłeską”, bo w żaden sposób nie przekazuje całości i wielkości dzieła Krystiana Lupy.

Wśród oglądających pojawili się aktorzy, którzy grali w reżyserowanych przez Krystiana Lupa spektaklach: Irmina Babińska, Ryszard Wojnarowski, Andrzej Kempa i Tadeusz Krzaczkowski. Oraz Alina Obidniak, była dyrektorka Teatru Jeleniogórskiego, bez której jeleniogórskiego epizodu Krystiana Lupa nie byłoby.

Akt pierwszy

– Jak się coś kocha, to nie ma granic i rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Postawiłam sobie za cel uczynić z Jeleniej Góry prężny ośrodek teatralny i zapraszać tu wielkie nazwiska – wyznała Alina Obidniak na początku września, przy okazji otwarcia wystawy plakatu teatralnego. – Ówczesny (nieżyjący już) wojewoda Maciej Szatkowski zauważył, że chyba zamierzam długo być dyrektorką, skoro mam takie zachcianki. A ja już w 1984 roku wyjechałam z zespołem do Paryża, do Maison de la Culture Mondiale, z „Pragmatystami” Witkacego, w reżyserii Krystiana Lupy właśnie entuzjastycznie przyjętymi przez tamtejszych wymagających krytyków – usłyszeliśmy.

– Wychodzili głównie Polacy – uśmiechnie się Krystian Lupa podczas drugiej odsłony swojej wizyty, która dokonała się w Teatrze Jeleniogórskim na scenie studyjnej. – Wyszedł też Mrozek (Sławomir, ten słynny dramaturg). Nie podaruję mu tego – zaszotał artysta. Najpilniej „Pragmatystów” śledzili Japończycy. Owację zgotowali Francuzi, a sztuka była grana po polsku!

Jelenią Górę okrzyknięto wtedy wielkim zjawiskiem i polskim Avignon, a zachwytem nie było końca. Później przyszły kolejne wyjazdy: Ameryka Środkowa, Węgry.

Akt drugi

– Sztuka Krystiana Lupy jest niedefiniowalna – określił Andrzej Więckowski, który – jak sam przyznał – czuł się nieswojo w roli gospodarza bardzo nietypowego spotkania w ramach „Observatorium Karkonoskiego” zatytułowanego „Ujarz-

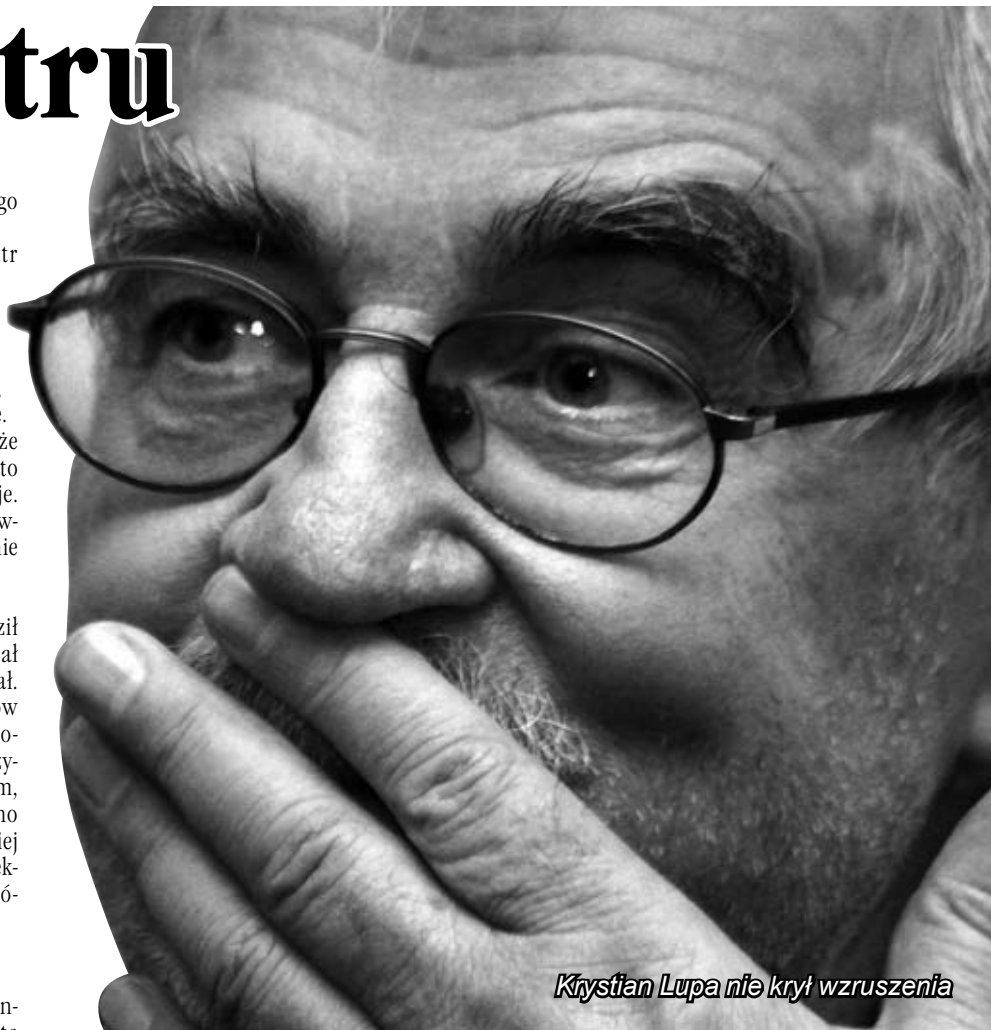
miona wolność artysty”, którego gościem był słynny reżyser.

Więckowski dodał, że teatr Lupy to wielkie laboratorium, w którym on sam jest stwórcą własnego utopijnego świata, a ściany teatru chronią przed promieniowaniem, które może być niebezpieczne. Sam Krystian Lupa przyznał, że uwielbia chaos i bardzo często się nim w swojej pracy inspirował. Takie też było spotkanie: cudownie chaotyczne i niepowtarzalne spontaniczne.

Krystian Lupa wstał i chodząc po scenie studyjnej tak jak miał to w zwyczaju, kiedy tu pracował. Słuchało go grono miłośników teatru, w tym bardzo wielu młodych ludzi, którzy – jak zaznaczyli – nie przyszli pod przymusem, ale z ciekawości. Wspominano czasy, kiedy o teatrze w Jeleniej Górze nie mówiło się w kontekście awantur, sporów i nieudomówień, ale wielkiej sztuki.

Akt trzeci

– Przyjechałem tu jako dziennikarz z „Forum” – mówił artysta o zartobliwym epizodzie, który w Jeleniej Górze przytrafił mu się na „dzień dobry”. Krystiana Lupa, wyraźnie wzruszonego po niemal 15-letniej nieobecności w Jeleniej Górze, wzięło na szczerość.



Krystian Lupa nie krył wzruszenia

Szczególnie zaintrygowały Krystiana Lupa zakryte szczelnie okna na scenie studyjnej. Na początku stracił nieco orientację i mówił zgromadzonym o oknach pokazując na ścianę, gdzie ich nie ma. Dopiero po jakimś czasie

który też jest pewnym elementem naszej rzeczywistości. – Nie ma możliwości, aby w teatrze żyć w prawdzie, być w prawdzie i pozostać w prawdzie – podkreślił artysta. Wspominał też o swoich osobistych doświadczeniach z

za bardzo kreatywne. – Nasze pokolenie było zbyt zastraszone i onieśmielone. Jeśli aktor zapominał tekstu, nie wiedział, co z sobą począć. Teraz tak nie jest – dodał.

Epilog

– Lubię prowokację, a im jestem starszy, tym je bardziej lubię – rzekł Krystian Lupa znany ze scenicznych „eksplozji” w sensie dosłownym: podpalenia baków z benzyną i inne efektów. Nie pozostawił żadnych wątpliwości, jak bogatą ma osobowość. Publiczność chciała Artystę zatrzymać na dłużej, a sam Wojtek Klemm zaproponował, by zamknąć drzwi i Go nie wypuszczać, ale Lupa z Jeleniej Góry wyjechać musiał. Do Krakowa zapewnił mu transport Ryszard Dzieciołowski. Stamtąd reżyser wyleciał do Stanów Zjednoczonych.

– Byliśmy pasjonatami tego, co robiliśmy. Siedzieliśmy w teatrze całymi dniami i myśleliśmy, co by tu jeszcze zrobić, aby było lepiej – to słowa Aliny Obidniak. Jak bardzo wpisują się one do kontekstu czwartkowych spotkań. Zarówno w BWA jak i na studyjnej w Teatrze Norwida wszyscy siedzieli jak pasjonaci teatru ciesząc się słowami i obecnością Krystiana Lupy. Oby duch, którego ten twórca tchnął w jeleniogórską scenę, przyciągnął do Teatru Jeleniogórskiego co najmniej tylu widzów, ilu zainteresowało się artystą pamiętnego 30 października AD 2008. ☘

Tekst i zdjęcia:
Konrad Przedzdek



Wzruszeń nie zabrakło: Krystian Lupa wita się po latach z Henryką Dygdałowicz-Baldy, emerytowaną aktorką Teatru Norwida.

– Alina Obidniak mówiła mi o Jeleniej Górze jako o europejskim centrum sztuki teatralnej, mieście niezwykłym. Miałem jakieś plany w Warszawie, ale nic z nich nie wyszło. Zatrzymałem się w hotelu Forum i zadzwoniłem do Jeleniej Góry. Recepcjonistka przedstawiła mnie, że dzwonię z Forum. (To nie tylko nazwa hotelu, lecz także popularnego niegdyś czasopisma – KP). – Kiedy przyjechałem i przywitałem się z Henrykiem Szoką, powiedział: – Witamy panie redaktorze! Sprostowałem, że jestem nowym reżyserem. Zobaczyłem na twarzy pana Henryka cień zawodu – śmiał się Krystian Lupa, a wraz z nim publiczność.

połapał się, że jest odwrotnie. Wszyscy, włącznie z bohaterem spotkania, wybuchnęli śmiechem.

Lupa opowiedział, jak to aktorzy spowodowali... wypadek drogowy.

– Podczas sztuki „Życie człowieka” jeden z aktorów ubrany w białą, otwierał okno i się na nim „zawieszał”. Pieszy, który przechodził akurat przez jezdnię al. Wojska Polskiego, zagapił się na tę scenę i wszedł prosto pod samochód, którego nie zauważył. Na szczęście nic poważnego się nie stało.

Gość długo mówił o istocie swojej sztuki. O tym, że teatr opiera się z założenia na świecie fałszu,

występów zagranicznych. Mówił jak zgorszeni dyrektorzy liceów w Ekwadorze, w Quito, wyszli z młodzieżą po pierwszym akcie sztuki, którą przedstawiał podczas tournée.

Ale reżyser zaznaczył, że jest optymistą jeśli chodzi o młodzież, a pokolenie „hip-hopu” uznał



Na wystawie duże zainteresowanie wzbudziły rekwizyty do sztuk Lupy.

Prezydent Jeleniej Góry uhonorował gościa kwiatami oraz srebrną monetą 40 jeleni płańciznych. W tłumie zwiedzających stał Wojtek Klemm, dyrektor artystyczny TK. Mimo choroby przyszedł też Bogdan Nauka, główny szef teatru. Przybyło sporo młodzieży, w tym uczniów Liceum Plastycznego.

„Pamięć miasta” wraca do... miasta

Zapisywany na fotografii obraz będący świadectwem bytu i obserwacji, jednocześnie dokumentujący historię i zamykający w kadrze rzeczywistość, której – bywa – że już nie ma. Lub w każdej chwili może nie być. Miasto na zdjęciach subtelnych, będących doświadczeniem chwili, przedstawieniem momentów ulotnych, które – dzięki zarejestrowaniu ich na światłoczułym nośniku – nabywają swoistej nieśmiertelności. Takie są prace Jacka Jaśko, pomysłodawcy i jednego z realizatorów cyklu „Pamięć miasta”, który jest wspólnym projektem Domu Spotkań Kopianiec oraz portalu i tygodnika Jelonka.com, we współpracy z portalem „Biuletyn fotograficzny – Świat”.

Fotografie będzie można obejrzeć w Książnicy Karkonoskiej, która 6 listopada o godz. 17 zaprasza na wernisaż wystawy „Pamięć miasta – notatki”.

– Dojrzelismy już do pamięci, również do nostalgii i swoich mitologii. Nasz czas z dystansem odkłada się w fotografiach, warstwa po warstwie. Na początku był obraz. Stąd ta pamięć. Nie mieszkam już w Jeleniej Górze. Bywam. Ale to także pamięć mojego miasta – pisze Jacek Jaśko o aurze otaczającej jego zdjęcia.

Warto zobaczyć jego fotografie, robione w pewnym sensie z dystansu, ale pełne emocjonalnego zaangażowania i troski o przedstawiane miejsca pamięci.

– Nasz projekt rozwija się w miarę możliwości – mówi Jacek. – Cel to pokazanie zdjęć Jeleniej Góry w przestrzeni miejskiej. Póki co była już jedna wystawa w Muzeum KPN w Sobieszowie. Widziało ją przez trzy miesiące 1550 osób. – W Książnicy Karkonoskiej zobaczymy też inne prace – zapowiada autor. Jednocześnie wystawie będą towarzyszyły prezentacje multimedialne: filmy i galerie dostępne na komputerach funkcjonujących w niedawno otwartym Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej „Książnica Karkonoska”.

(tejo)

**Na wernisaż zaprasza Jacek Jaśko:
6 listopada o godz. 17 przy ulicy Bankowej**

Fot. Konrad Przedejtek

Żyją w strachu przed zimą

Lokatorzy kamienicy w Piechowicach, która częściowo spłonęła w październiku, boją się chłódów. Ich sąsiad przez wiele dni spał na korytarzu w mniej zniszczonej części spalonego domu. Długo tak nie wytrzymał i dwa tygodnie temu zmarł. Teraz pilnie trzeba naprawić dach, bo budowa może runąć pod naporem śniegu. Nie jest to jednak takie proste.

Pożar przy Żymierskiego 34 wybuchł na początku października. Obyło się bez ofiar, ale lokator, który zajmował spalony lokal, nie miał gdzie się podziąć. Zrezygnował z pomocy jaką proponował mu Urząd Miasta w Piechowicach i zdecydował się pozostać w zniszczonym budynku.

– Zapewniliśmy poszkodowanemu miejsce w domu pomocy Słoneczko, ale nie skorzystał. Zadeklarował, że woli przebywać w schronisku św. Brata Alberta w Jeleniej Górze, ale nie wiemy, dlaczego nie pojawił się nawet tam – mówi Krzysztof Raczek, zastępca burmistrza Piechowic.

Mężczyzna chciał spać na strychu, ale pozostali lokatorzy obawiali się,

że zaproszy ogień, bo palił papierosy i pił. Dlatego nie przyjęło go schroniska św. Brata Alberta. Mieszkańcy postanowili mu pomóc i zgodzili się na to, że będzie spał na korytarzu. Sąsiedzi, dali mu pościel i jedzenie.

– Żona przygotowała dla niego posłanie. Każdego dnia widziała jak zasypiał i budził się, pierwsza też zorientowała się, że nie żyje – mówi jeden z lokatorów budynku przy ulicy Żymierskiego.

Mieszkańcy domu oczekują na wsparcie. Dach w budynku wymaga natychmiastowej naprawy, bo w pożarze znaczna jego część uległa zniszczeniu. Wszyscy boją się nadchodzącej zimy i śniegu.

– Jeżeli spadnie zanim dach zo-

stanie wzmocniony, górna część kondygnacji może się zawalić. Bierzemy pod uwagę nawet to, że remont przeprowadzimy na własny koszt – mówią mieszkańcy.

– Remont rozpoczniemy jeszcze w tym tygodniu. Zwłoka była związana z tym, że jeden z właścicieli lokalu nie chciał zgodzić się na prace, ponieważ nie spodobały mu się znaczne koszty remontu. W piątek przyszedł do nas i zadeklarował, że włączy się w naprawę dachu. Albo sam wyremontuje swoją część, albo zapłaci nam za remont. Oczywiście dach zostałby wyremontowany nawet bez jego zgody, ale mielibyśmy wówczas problemy ze spłatą należności związanej z przeprowadzeniem prac budowlanych. – mówi Wiesław Kondraciuk, prezes firmy „Wspólny Dom”.

Oby upór jednego lokatora nie spowodował, że przez zimę mieszkańcy będą na placu budowy.

**Tekst i zdjęcie:
Anna Pisulska**

Mogą spać spokojnie

Zarządcą budynku jest firma Wspólny Dom, która na remont spalonego dachu otrzymała dotację z Urzędu Miasta w Piechowicach w wysokości 10 tysięcy złotych. Nie rozpoczęła jeszcze prac budowlanych, więc trudno się dziwić mieszkańcom, że są dezorientowani i boją się, że w końcu zostaną bez dachu nad głową. – Byłem przekonany, że remont dachu tego budynku już się zaczął, nie wiemy skąd ta zwłoka – powiedział nam Krzysztof Raczek.

Administrator zapewnia jednak, że remont dachu zostanie przeprowadzony już wkrótce i mieszkańcy mogą być spokojni o to, że nie zostaną pozbawieni dorobku swojego życia w ciekawych mieszkaniach. Lokatorzy jednak nie czekają tylko na działania firmy, która za troskę o nich bierze pieniądze, a sami wzięli się do roboty. Pomagają i wspierają siebie nawzajem przy zabezpieczaniu budynku.



Pożar w tym pomieszczeniu spowodował nasze nieszczęścia – mówi Janina Podolak

KRÓTKO Z REGIONU
Wyborcza dogrywka

Dwóch kandydatów z różnych środowisk politycznych ubiega się o mandat radnego w wyborach uzupełniających do rady miasta Kowary, które odbędą się 23 listopada. Głosować będą wyborcy z okręgu nr 8 w Kowarach, których do końca sierpnia reprezentował Roman Tryhubczak. Złożył on mandat, ponieważ rozpoczął pracę jako prokurent i przedstawiciel gminy w spółce narciarskiej w Kowarach, o czym pisaliśmy już na łamach Jelonki. O reprezentowanie okręgu nr 8 ubiegają się Ryszard Nowosielski i Antoni Zakrzewski, którzy mają już doświadczenie samorządowe: obaj byli już radnymi w poprzednich kadencjach.

Ryszard Nowosielski jest pedagogiem w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kowarach, był kandydatem Komitetu Wyborczego Lewica i Demokraci, startował bez powodzenia w ostatnich wyborach do rady powiatu. Natomiast Antoni Zakrzewski pracuje w Zakładach Lniarskich Orzeł S. A. w Mysłakowicach, gdzie związany jest z NSZZ „Solidarność”.

(Ania)

Kradziony motor
na Allegro

Sposób na łatwy zarobek znalazł sobie 20-letni mieszkaniec Piechowic. Do przestępstwa doszło w nocy z 27 na 28 października. Włamał się do jednego z garaży, skradł z niego motocykl crossowy warty sześć tysięcy złotych, a następnie chciał sprzedać maszynę na internetowym portalu aukcyjnym Allegro. To go zgubiło, bo właśnie przez Internet złodzieja namierzyli policjanci. Po sprawdzeniach i analizie zebranych materiałów, stróże prawa trafnie wytypowali klienta podejrzanego o to przestępstwo. Skradziony motocykl 20-latek ukrył w jednym z pomieszczeń gospodarczych pod stertą szmat. Piechowiczanie trafił do policyjnego aresztu. Za kradzież z włamaniem grozi mu nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

(tejo)

Paraliż przez rakietę



Fot. Marek Komarowski

Kilometrowe korki, objazdy wąskimi, górskimi drogami, zlorzeczący kierowcy. Tak w czwartek po południu wyglądała jedna najważniejszych tras naszego miasta: wylot w kierunku Wrocławia ulicą Wrocławską przez Maciejową. Powód? Przeciwpancerny pocisk kierowany znaleziony w przydomowym garażu.

– Dom kupiłem rok temu i było w nim tyle pracy, że garaż zostawiłem na później – tłumaczył Henryk Wójcikiewicz. – Ale zbliża się zima i chciałem tam wstawić samochód.

W czasie porządkowania pomieszczenia pan Henryk zajrzał za stary tapczan. Nie wierzył własnym oczom, gdy za nim zobaczył coś, co przypominało pocisk. Powiadomił policję. Funkcjonariusze przyjechali na miejsce i po oględzinach stwierdzili, że jest to rakietowy pocisk z głowicą.

– Zablockowaliśmy ulicę Wrocławską, bo tak nakazują przepisy – wyjaśnia oficer prasowy jeleniogórskiej policji Edyta Bagrowska.

Z okolicznych budynków ewakuowano mieszkańców, którzy czekali na zewnątrz na rozwój wypadków. – Rakietę w garażu? Komu do głowy strzeliło, żeby ją trzymać w garażu? – pytali zdenerwowani mieszkańcy.

W końcu na miejsce przyjechał patrol saperski. Po oględzinach pocisku saperzy informują, pocisk nie jest groźny, bo nie ma w nim części ładunku wybuchowego, bez którego nie zadziała. Jednak

na dachu ma w sobie potencjalnie niebezpieczną zawartość. W końcu z zachowaniem wszystkich procedur trafił stara i pojechał w bezpieczne miejsce.

(Mar)

Służył zamachowcom?

Rakietowy, kierowany pocisk przeciwpancerny, schowany w garażu od razu może nasunąć kilka hipotez. Możliwe, że został ukradziony w wojsku, a złodziej liczył na zysk przy sprzedaży na czarnym rynku. Czy jednak w Jeleniej Górze są kupcy na takie cudo? W dodatku był niekompletny więc dla dyskretnego kupca nieprzydatny. Pocisk taki musi być wystrzelony z odpowiedniej wyrzutni, a tej nie znaleziono. Może miał służyć do zamachu terrorystycznego na jakiś chroniony obiekt? Ale znowu z powodu niekompletności chyba mało by się do tego nadawał. W końcu, jak mówią teraz półzartem mieszkańcy Maciejowej, może miał być argumentem w sporze sąsiedzkim, jak słynne granaty w marynarce Pawlaka w sporze z Kargulem?

Z forum Jelonki.com

~ Tomaz - Masakra - mi tam nic nie powiedzieli o objeździe tylko zawracać! zawracać! Dobrze, że nie zrobili objazdu przez Zgorzelec. Kurs na Wrocław przez Jawor - masakra tymi wąskimi drózkami.

~ maciejowianka - Chociaż dzięki tej bombie Maciejowa się sławna zrobiła. A co do panów mundurowych... ja tam nie narzekam - ten, z którym miałam okazję porozmawiać (chciałam do domu dojechać bez zbędnych objazdów, bo mieszkam niedaleko jednej z ustawionych blokad) okazał się bardzo miły, wyrozumiały i jakoś ruchem kierował. I o dziwo miał „lizak”.

~ mis - Psiakość, do zadka bym nakopała temu kto ten pocisk trzymał. Tłukłam się po okolicznych wioskach by znaleźć drogę na Bolków...

Samowolka w uzdrowisku

Właściciel unikalnego zabytku w Parku Zdrojowym, nie pytając nikogo o zgodę, zbił tynki z części budynku. Za zniszczenie zabytku grozi wysoka kara grzywny lub sprawa sądowa.

Galeria Zdrojowa, w której obecnie prowadzony jest remont, została wpisana do rejestru zabytków w październiku 1963 roku. Budynek stojący w Parku Zdrojowym w Cieplicach, trafił w ręce prywatnego właściciela w 2000 roku sprzedany przez Uzdrowisko Cieplice. Przez lata mieściła się tam znana Kawiarnia Zdrojowa.

W tym roku zaczęły się prace remontowe przy elewacji galerii od strony podwórka. Była to samowolka, ponieważ projekt

remontu nie został ani skonsultowany, ani też zatwierdzony przez konserwatora zabytków.

– W wyniku podjętych już prac zniszczona została cała sztukateria, ale właściciel twierdzi, że w tym miejscu położy nowe tynki – mówi Wojciech Kapałczyński, kierownik Jeleniogórskiej Delegatury Służby Ochrony Zabytków. Tyle tylko, że takie działanie jest niezgodne z pra-

wem. Najpierw należy uzyskać zgodę, a dopiero później można rozpocząć prace.

Obecnie wydany został nakaz przywrócenia budynku do pierwotnego stanu. Daty odbioru tych prac jednak nie znamy. Pracownik, który zajmuje się sprawą, jest bowiem obecnie na zwolnieniu lekarskim. Jeśli okaże się, że w skutek samowoli zabytek został zniszczony nieodwracalnie, sprawa trafi do prokuratury. W innym przypadku właścicielowi będzie groziła kara grzywny.

(Angela)



Fot. RYUT

O krok od tragedii w pracy

Na budowie hotelu Gołębiwski w Karpaczu doszło w miniony czwartek do bardzo poważnego wypadku przy pracy. 29-letni mieszkaniec Mysłakowic szedł na wysokość 20 metrów rusztowaniem z ciężką płytą. W pewnym momencie najprawdopodobniej został zrzucony na ziemię przez silny podmuch wiatru. Mężczyzna cudem przeżył. Został przewieziony do szpitala. Policja i Państwowa Inspekcja Pracy ustala przyczynę wypadku. Podobny, tyle że śmiertelny, wydarzył się w Karpaczu wiosną tego roku podczas remontu hotelu Skalny.

(Angela)

Rotarianie ufundowali vana

W najbliższą sobotę w południe na terenie Domu Pomocy Społecznej Junior w Milkowie rotarianie z trzech klubów (USA, Niemcy i Polska) prześlą placówce nowoczesny samochód mercedes vito univan, który został specjalnie przystosowany do przewozu osób niepełnosprawnych. Pojazd kosztował 108 tysięcy złotych. Złożyli się na niego członkowie wspomnianych klubów Rotary. Aktu przekazania daru dokona prezydent Rotary Club Jelenia Góra Bogusław Wojdak w obecności starosty jeleniogórskiego Jacka Włodygi.

(tejo)

Ożywić kurort pod Śnieżką

Nowe centrum wypoczynkowe w Karpaczu zbudowane na ziejającej pustką polanie już wkrótce może stać się atrakcją dla turystów. Jednak nie godzą się na to mieszkańcy Osiedla Skalnego, gdzie ma powstać trakt z siecią sklepów i punktów usługowych. Będą też nowe nartostrady

– Żeby zacząć inwestycję musimy mieć akceptację rady miasta. Nie będę jednak nalegał, jeżeli mieszkańcy kategorycznie sprzeciwiają się powstaniu ciągu spacerowego. Warto jednak wiedzieć, że niechętnie do propozycji podchodzą wyłącznie mieszkańcy Osiedla Skalnego, a głównie właściciele małych pensjonatów w tamtym rejonie – mówił Bogdan Malinowski, burmistrz Karpacza podczas spotkania z mieszkańcami tego rejonu miasta.

Zdaniem burmistrza inwestycja nie wpłynie jednak negatywnie na ruch turystyczny, a wręcz zachęci gości do odwiedzin tego miejsca i noclegów w pensjonatach. – Chciałbym, żeby o Osiedlu Skalnym i Wilczej Porębie przestano mówić jak o sypialni Karpacza, a zaczęto jako o miejscu tętniącym życiem – mówi burmistrz Malinowski.

O tym, czy ciąg rekreacyjny powstanie, ostatecznie zdecyduje rada miasta. Do tej pory radni pozytywnie zaopiniowali projekt budowy wyciągu na Izbicę, znajdującej się na pograniczu Osiedla Skalnego. W planach jest uruchomienie dwóch nartostrad: jedna łącznie z polem do nauki jazdy na nartach, będzie miała 1400 m długości, natomiast druga – 800 metrów. Jest to rozwiązanie, które umożliwi korzystanie z nart zarówno doświadczonym narciarzom, jak tym, uczącym się. – Będą to dwie duże trasy zjazdowe, jedna łagodniejsza, przeznaczona dla rodzin i osób uczących się, i druga, wymagająca dobrych umiejętności narciarskich. – mówi Bogdan Malinowski.

(Ania)

Z komórką w zaświaty

Moda wdziera się wszędzie: nie omija także cmentarzy i przygotowań do pochówku tych, którzy zakończyli ziemskie pielgrzymowanie. Obok załatwiania podstawowych formalności, pojawiają się pytania o ubiór i inne detale. Bywa, że nad wizerunkiem zmarłego pracują nawet wizażystki i fryzjerzy. Nowością są nagrobki z... ekranem telewizyjnym, które mogą zastąpić tradycyjne fotografie na szkle.

Niektóre osoby o swoim wizerunku pośmiertnym decydują jeszcze za życia, tłumacząc co chcieliby mieć na sobie, bo nie każdy lubi garnitur i proszą o załączenie jakiegoś bliskiego im przedmiotu, jak zapalniczka i papierosy. Coraz więcej osób zabiera ze sobą w zaświaty telefon komórkowy. Modne zaczynają być także większe gadzety, jak na przykład komputery.

Pogrzeb bywa specjalnie wystylizowany, rodzina wybiera odcień trumny, rodzaj kwiatów i decyduje o ogólnym przebiegu ceremonii. Osoby, które zajmują się tym za-

wodowo, muszą posiadać sporą wiedzę dotyczącą technik makijażu czy obecnych trendów mody.

Na rynku dostępne są także liczne kosmetyki: kremy, pudry, kredki i wiele innych, które pomagają zamaskować zmiany skórne jakie zachodzą w ciele człowieka po śmierci.

– O tym, jak ma wyglądać zmarły w szczegółach decyduje jego rodzina, dobierane są odpowiednie garnitury, uczesanie i inne rzeczy związane z pochówkiem. Takich klientów mam coraz częściej – mówi Halina Rzeżawińska,

właścicielka firmy pogrzebowej w Kowarach, która opiekuje się wieloma okolicznymi cmentarzami.

Na ostatnią drogę zmarłego zamawia się trumny z egzotycznego drewna, bardzo odporne na butwienie. W wersji super luksus można nieboszczyka wyposażyć w trumnę aluminiową wyściełaną atlasowymi piernatami, a po zamknięciu wieka na zawsze, uruchamia się klimatyzacja. Ta niestety kiedyś przestanie funkcjonować, chociaż wiadomo, że ziemia i tak jest najlepszym regulatorem temperatury.

Region otwiera się także na trendy mody funeralnej z zagranicy. Jednym z nich, na niemieckich cmentarzach, jest elektroniczny

nagrobek. Zamykany obrotowym liściem, pracuje dzięki akumulatorowi. Istnieją także wersje napędzane energią słoneczną. W części, która przez większość czasu jest zasłonięta znajduje się wyświetlacz na którym pokazują się zdjęcia. Można je wymieniać wedle życzenia przez port USB. Ceny elektronicznych nagrobków zaczynają się od 4500 euro.

Co zrobić, by dłużej pamiętać zmarłego? Zamontować mini-telewizor na pomniku. Specjalne odbiorniki są już w sprzedaży. Telewizorek ma siedmioocalowy ekran LCD, regulowaną głośność, wyjście na słuchawki i działa na baterię słoneczną. Jest mocowany do tablicy nagrobka na śruby lub

klej. A potem można wyświetlać slajdy ze zdjęciami zmarłego, krótki filmik wspomnieniowy. Urządzenie jest kodowane i odporne na zmiany temperatur.

– To propozycja dla bogatszych klientów, którzy są gotowi wydać na pomnik od 20 tysięcy złotych wwyż. Nagrobkowa plazma przywędrowała do nas z USA. Zdaniem producenta, cmentar-

ne telewizorki to przyszłość – usłyszeliśmy w jednym z zakładów pogrzebowych.

Ania/ Mar



Fot. Archiwum

Żegnają skrzypcami i trąbką

Coraz popularniejsze stają się bowiem filmy z pogrzebów. Na życzenie bliskich kamerzysta prócz mszy żałobnej i pochówku może też nagrać wspomnienia znajomych i przyjaciół o zmarłym. Film kosztuje ok. 450 zł. Około 200 zł trzeba natomiast zapłacić za to, by pogrzeb miał oprawę muzyczną. Największe wzięcie mają muzycy grający na trąbce lub skrzypcach.

Handlował łupem z piwnic

Rowery, elektronarzędzia oraz inne przedmioty skradzione z piwnic sprzedawał na straganach jeleniogórskich targowisk przestępca, który jest podejrzanym o kradzieże z włamaniami. Jak ustalili policjanci z sekcji kryminalnej, mężczyzna w okresie od sierpnia do września włamał się i okradł sześć piwnic w Jeleniej Górze. Jego łupem padały rowery i elektronarzędzia. Pokrzywdzeni poniesione straty oszacowali na kwotę nie mniejszą niż 5000 zł.

Sprawca skradzione mienie sprzedawał na jeleniogórskich targowiskach. Był on wielokrotnie notowany i karany za kradzieże. Za popełnione czyny grozi mu kara do 10 lat więzienia.

(tejo)

Bezpieczniejsze wędrowki po szczytach



Fot. Marek Komorowski

Po trwającym rok remoncie dwóch szlaków górskich, w minioną środę odbyło się oficjalne otwarcie wyremontowanych ścieżek. Wstęgę przecięto w miejscu, gdzie szlak zielony odchodzi w bok od głównego traktu na Śnieżkę, na polanie im. Bronka Czecha.

– To symboliczne otwarcie dwóch wyremontowanych szlaków turystycznych – tłumaczył dyrektor Karkonoskiego Parku

Narodowego Andrzej Raj. – Zielony prowadzący z Karpacza nad Wielki Staw do granicy państwa i fragment szlaku czerwonego od

Spalanej Strażnicy do Słoneczników. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że osiągnęliśmy główne cele, jakie miała osiągnąć ta inwestycja, czyli

zminimalizowanie wpływu masowego ruchu turystycznego na tereny, gdzie znajdują się bardzo cenne zbiorowiska roślinne oraz poprawa komfortu i bezpieczeństwa wędrowki turystów.

– Szlaki te były kompletnie zniszczone, ludzie nie korzystali ze ścieżek, tylko chodzili bokami zadeptując cenną i reliktową roślinność – wyjaśnia wiceprzewodniczący rady naukowej KPN dr hab. Bronisław Wojtun. – Szlak zielony nad południowo-zachodnią granicą Wielkiego Stawu prowadził przez stanowiska reliktovej wierzby lapońskiej i cenne torfowiska. Rozdeptana droga powodowała, że woda spływała szlakiem w dół powodując osuszanie torfowiska i stanowisk wierzby. Ta inwestycja przywróciła naturalny kierunek spływu wody co przestanie zagrażać cennej roślinności. Przez torfowiska na szlaku czerwonym turyści będą chodzić po drewnianych kładkach, nad bagienną roślinnością.

Remont obydwu szlaków to również rekultywacja zadeptanych poboczy, które miejscami miały aż 9 metrów szerokości. Objęła ona ogółem dwa hektary cennych przyrodniczo terenów. O skuteczności napraw szlaków w przywracaniu pierwotnych warunków rozwoju roślin może świadczyć zakończony cztery lata temu remont szlaku od schroniska pod Łabskim Szczytem nad Śnieżne Kotły. W tej chwili prawie nie widać, gdzie roślinność została zasadzona kilka lat temu na zadeptanych odcinkach a gdzie rosła cały czas.

(Mar)

Remonty za miliony

Ogółem wyremontowano 7 kilometrów ścieżek na obydwu szlakach, koszt remontu to dwa miliony czterysta tysięcy złotych z czego dotacje z EkoFunduszu i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wyniosły jeden milion osiemset dwadzieścia tysięcy złotych.

**DOFINANSOWANE
KURSY JĘZYKOWE SITA****Kurs językowy za 429 zł
– dofinansowanie w SITA !**

Jeszcze tylko przez kilka dni, w ramach akcji „Blżej Europy, za jedyne 429 zł, każdy kto ukończył 15 rok życia może zapisać się na kurs językowy Metodą SITA.

Akcja obejmuje swoim zasięgiem około 300 miast i gmin w całej Polsce i daje możliwość poznania lub doskonalenia znajomości języka angielskiego i niemieckiego. Patronat Miasta Jeleniej Góry oraz dofinansowanie ze strony sponsorów daje możliwość obniżenia kosztów ponoszonych przez uczestników kursu z kwoty 1190 zł – 1600 zł do 429 zł. Dodatkowo w powyższej kwocie słuchacz otrzymuje komplet 6 płyt CD i podręcznik o wartości 229 zł.

Odbytujące się w małych 8-10 osobowych grupach zajęcia, będą prowadzone przez doświadczonych lektorów przez 11-12 tygodni w godzinach popołudniowych.

Jeden poziom nauki języka obcego metodą SITA można po-

równać do siedmimiesięcznego kursu metodą klasyczną.

System SITA jest nowoczesna, kompletną metodą nauki, opierającą się na naturalnych możliwościach ludzkiego umysłu znajdującego się w stanie głębokiego relaksu. Badania niemieckich i polskich naukowców potwierdzają, iż poznawania materiału w takim stanie umożliwia zapamiętanie nawet 80% treści już przy jednokrotnym zapoznaniu się z nim.

Kurs rozpoczyna się już w listopadzie 2008 r.. Warunkiem uczestnictwa jest przesłanie pod adres e-mail k.leszak@sita.pl formularza zgłoszeniowego, który można pobrać ze strony internetowej www.blizejeuropy.pl.

Ilość miejsc ograniczona!

Dodatkowe informacje na stronie www.blizejeuropy.pl lub pod numerami 0-509-416-216 lub 075/64-33-801.

KONKURS

**od 22.10.2008 do 07.11.2008
SITA**

Odpowiedz na pytania i wygraj jeden z 50 albumów/komiksów językowych.

1. Określenie SITA oznacza:

- a) markę najnowszego auta
- b) nowoczesny system nauczania języków obcych
- c) krem molekularny

2. W trakcie zajęć metodą SITA uczestnik kursu zakłada:

- a) skórzane rękawiczki
- b) gumowce
- c) okulary ułatwiające relaksację

Odpowiedzi należy wysyłać najpóźniej do dnia 07.11.2008 na adres konkurs@jelonka.com.

**Po dniach refleksji i pamięci**

Nieprzebrane tłumy odwiedziły w miniony weekend jeleniogórskie nekropolie. Refleksji nad pamięcią o tych, którzy odeszli sprzyjała słoneczna pogoda. Policja miała sporo pracy przy regulowaniu ruchu przed cmentarzami. Znicze i kwiaty pojawiają się na mogiłach niemal wszystkich, którzy odeszli. Jeleniogórzanie i goście obładowani chryzantemami, zniczami i stóikami, którymi dekorowali groby, podążali na stary cmentarz przy ulicy Sudeckiej lub cisnęli się w tłoku w autobusach, aby dojechać

na nową nekropolię. Spory ruch był przy kwaterach zbiorowych i symbolicznych: ofiar faszyzmu i totalitaryzmu.

Wierni modlili się też przy grobach księży: Dominika Kostiała, dziekana i proboszcza parafii św. Erazma i Pankracego oraz Wilhelma Kubsza, kapelana I Armii Wojska Polskiego i proboszcza parafii garnizonowej. Cmentarze odwiedzano też wczoraj (niedziela) w dniu zadusznym. Teraz przyszedł czas na wielkie sprzątnięcie. **(tejo)**

Hieny cmentarne...

.... w sobotę po południu ukradły mężczyźni handlującemu zniczami przed cmentarzem przy ulicy Sudeckiej puszkę z utargiem. – Było tam około 400 złotych. Złodzieje uciekli w kierunku centrum, gdzie wsiadli do autobusu MKK i pojechali do Cieplic. Wówczas już wiedzieli o nich policja, którą zawiadomili poszkodowani. Kryminalni namierzali złodziejską parę przy cieplickim cmentarzu, gdzie przestępcy kręcili się koło stoisk ze zniczami. Tam zostali zatrzymani. Trafili do aresztu policyjnego. Złodzieje to 36-letnia kobieta i jej rówieśnik, oboje z Jeleniej Góry. Mężczyzna był już karany za przestępczość narkotykową. Drobnych kradzieży nie zabrakło także na samym cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej. Najczęściej z grobów „znikały” chryzantemy. Poszkodowani uznają jednak sprawę za zbyt błahą, aby informować o tym policję.

Podział Teatru Jeleniogórskiego na dwie niezależne sceny zaczyna się robić coraz bardziej gorącą i drażliwą sprawą. Dali temu dowód samorządowcy podczas ubiegłotygodniowej sesji rady miasta. Co ciekawe, wóldarze, którym bardzo zależało na teatralnym rozwodzie wiośn, chowają dziś głowę w piasek.

– Pan, panie Cezariuszu Wiklik zrobił nam taką wrzutkę, a my przecież pracujemy zgodnie z harmonogramem i identyczny projekt mamy prawie gotowy – powiedział z wyrzutem na wtorkowej sesji rady miejskiej zastępca prezydenta Jeleniej Góry, Zbigniew Szereniuk do radnego Wiklika, szefa komisji kultury, sportu, turystyki i zdrowia. Przewodniczący tuż przed sesją złożył wniosek o rozpatrzenie

projektu uchwały o podziale Teatru Jeleniogórskiego, Sceny Dramatycznej i Animacji.

– Członkowie komisji zdecydowali, że wobec bezczynności prezydentów oraz braku informacji, na jakim etapie jest sprawa podziału na Teatr Dramatyczny i Jeleniogórski Teatr Animacji, złożymy własny wniosek – wyjaśnił Cezary Wiklik. – Przypomnę, że w maju i czerwcu to prezydent dążył do

podziału, a ja i wielu innych radnych byliśmy sceptyczni, bo nie znaleźliśmy uzasadnienia finansowego. Bo uzasadnienie społeczne jest aż nadto oczywiste, aktorzy sceny dramatycznej i animacji są tak skłóceni, że o normalnej współpracy nie ma mowy.

W maju prezydent deklarował, że marszałek dolnośląski przyjmie na siebie współfinansowanie sceny dramatycznej, ale dopiero wtedy, gdy będzie samodzielnym teatrem. To miał być kolejny powód szybkiego podziału. Natomiast sceptycy mówili – nie możemy teraz podzielić teatru, bo jest beneficjentem pieniędzy na remont i modernizację Teatru Zdrojowego w Cieplicach na nowoczesną scenę animacji. Jeśli podzielimy teatr zmieni się odbiorca i mogą przepaść pieniądze z tzw. funduszu norweskiego.

Dopiero 7 października do teatru dotarło pismo od zarządzającego funduszem norweskim z informacją, że podział teatru nie zagrazi pieniądзом na modernizację. – Ponieważ wiośn pojawił się problem z tymi pieniędzmi, wstrzymaliśmy się z dzieleniem teatru

i czekaliśmy na decyzję. W końcu przysłała odpowiedź która rozwiązała nasze wątpliwości i dokończyła podział – wyjaśniał zastępca prezydenta Jerzy Łuźniak.

– Dlaczego po czterech miesiącach od przyjęcia uchwały intencyjnej o podziale nic się nie działo, choć według panów prezydentów była taka pilna? – pytał radny Wiklik. – Czekają aktorzy, którym pan prezydent Obrębski obiecał szybkie załatwienie sprawy, nie wiemy, czy będzie obiecano pół miliona złotych z urzędu marszałkowskiego – podkreślił.

– Marszałek obiecał, że będzie współprowadził teatr dramatyczny, który powinien mieć rolę regionalną, ale dopiero po podziale na dwa oddzielne organizmy – wyjaśniał Jerzy Łuźniak. – W tym roku już marszałkowskich pieniędzy nie dostaniemy – uciął.

– W projekcie uchwały widzę kilka poważnych błędów, które spowodują, że odrzuci je nadzór prawny

województwa – wyjaśniał radca prawny, Roman Słomski.

– Nie chcę cytować Kubusia Puchatka, że im bardziej zaglądam do środka to tym bardziej nic tam nie ma, ale tak jest. Dziękuję też mecenasowi Słomskiemu, że utwierdził mnie w przekonaniu, iż cztery miesiące jakie minęły, zostały zmarnowane i nic nie przygotowano do podziału teatru – ripostował radny Wiklik.

– Jest mi wstyd, że zaufałem prezydentom – mówił radny Józef Zabrzeński – głosowałem za przyję-

Wrzotka zza kurtyny

ciem uchwały intencyjnej, przekonany, że podział zostanie dokonany jak najszybciej. Tymczasem widzę co innego – podsumował.

Marek Komorowski

**Recepta na święty spokój**

Czy zwłoka w dzieleniu teatru jest dobrą taktyką? Konflikt między dwiema ekipami: Wojtką Klemmą i Bogdaną Nauką jest bezdyskusyjny. Rozwód to recepta na święty spokój. Rzecz w tym, że rozwodnicy też będą musieli za coś żyć, a z pustego to i Salomon nie naleje. O ile scena animacji jakoś sobie poradzi, o tyle dramatyczna – niekoniecznie. W marszałkowskim sejfie przeświadczenie, a tu trzeba jeszcze wyciągnąć z niego miliony na oddłużenie Teatru Dramatycznego w Legnicy. Więc Jelenia Góra – automatycznie – przesuwa się na dalszy plan. Oby to tylko nie był teatralny horyzont, za którym jest już tylko ściana.

Konrad Przedzięk

Jazzmania z krokusem

Ewa Bem z zespołem wystąpi dla jeleniogórskiej publiczności 16 listopada (niedziela) o 20.00 w ramach 7. Międzynarodowego Krokus Jazz Festiwal w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury przy ulicy Bankowej. Jest to jedna z niewielu okazji wysłuchania koncertu jazzowego w wykonaniu gwiazdy takiego formatu jak Ewa Bem, która wkrótce będzie obchodzić 40-lecie kariery estradowej.

Jak na festiwal przystało głównym punktem programu jest konkurs zespołów jazzowych z udziałem muzyków z Polski, Czech i Niemiec, noszący nazwę „Powiew Młodego Jazzu”. Przesłuchania będą odbywały się przez cały czas trwania festiwalu czyli 14, 16 i 17 listopada od godziny 15.00 do 18.00. Dla uczestników przewidziane są cenne nagrody, a najlepszy zespół otrzyma statuetkę „Złotego Krokusa”. Planuje się także, że klub „Kwadrat”, położony poniżej sali koncertowej, pozwoli młodym muzykom stworzyć nocne jam session, czyli zbiorowe muzykowanie, pełne twórczych improwizacji.

Wieczór z mistrzami jazzu

Podczas festiwalu wystąpią Christoph Titz Band

(14 listopada o 20), Mainstreet Quartet – laureat Grand Prix Krokus Festival 2007 (14 listopada, 21.30 – 4.00), Marcin Wasilewski Trio (15 listopada o 20) oraz wspomniana już Ewa Bem.

Trąbka w roli głównej

Rozpoczynający Krokus Jazz Festiwal Christoph Titz jest jednym z najsłynniejszych trębaczów w Niemczech zarówno na scenie jazzowej, jak i popowej, ponieważ artysta łączy te dwa odmienne gatunki muzyki tworząc jedną, niepowtarzalną całość. Wykonywana przez niego muzyka nawiązuje do późnego okresu Milesa Davisa i Chata Bakera. Organizatorzy przypuszczają, że koncert w wykonaniu artysty spotka się z ogromnym aplauzem widowni, a jego żywiołowy styl pozostanie w pamięci fanów jazzu.

Najlepsza jest symbioza

Trio Marcina Wasilewskiego znane jest jako jedno z najbardziej wybitnych współczesnych grup jazzowych. W jego skład wchodzi muzyki: Marcin Wasilewski (pianista), Sławomir Kurkiewicz (kontrabas) i Michał Miśkiewicz (perkuszja). Muzycy tworzą jeden

zespół już od 17 lat, a ich współpraca zaowocowała własnym, niepowtarzalnym stylem muzycznym.

Koncert gwiazdy

Ewa Bem, karierę muzyczną rozpoczęła liryczną piosenką pod tytułem „Zaśnij”, którą zaśpiewała w klubie „Stodoła” pod koniec lat 60. Jej charakterystyczna barwa głosu wzbudzała kontrowersje, ale dziś wokalistka jest znaną i lubianą damą polskiego jazzu, która na swoim koncie ma liczne sukcesy muzyczne, w tym płyty z udziałem Marka Bliźnińskiego oraz z innymi znanymi polskimi jazzmanami.

Dla każdego coś dobrego

7. Międzynarodowy Krokus Festiwal stwarza świetną okazję do spędzenia wolnego czasu na wielu niepowtarzalnych koncertach. Jest także szansą na poszerzenie swoich horyzontów muzycznych, nawet dla osób które do tej pory interesowały się wyłącznie popularnymi gatunkami muzyki. Koncerty jazzowe bywają niezwykle pokazowe i o tym, że warto w nich uczestniczyć nie trzeba długo przekonywać, wystarczy pójść choćby na jeden, żeby ze sceptyka stać się fanem tego gatunku muzyki.

ANIA

Kącik kinomana

Dziewczyny z St. Trinian w reżyserii Olivera Parkera, który wyświetlany będzie do 6 listopada o godzinie 16.00. Film traktuje o specyficznej szkole dla dziewcząt, w której uczennice mogą pić alkohol i palić papierosy, bo dyrektorka placówki jest bardzo liberalna. Swobodnemu trybu życia zagrozi jednak nowy minister edukacji, który zechce wprowadzić dyscyplinę w szkole.

Babilon A. D. w reżyserii Mathieu Kassovitz, seans puszczany jest codziennie o 18.00, również do 6 listopada. Film zrealizowany jest z ogromnym



rozmachem, co uwidaczniają efekty specjalne. Traktuje o zbliżającej się zagładzie świata na skutek licznych wojen i fanatycznej władzy.

Do 6 listopada (godz. 18.00) możemy oglądać także Serce na dłoni w reżyserii Krzysztofa Zanussiego.



Fot. Archiwum



Rok 1612 w reżyserii Władimira Chotinienko. Film możemy oglądać codziennie do 6 listopada o godzinie 20.00. Opowiada o wojnie polsko-rosyjskiej w latach 1609 – 1618, a głównie

o zajęciu przez Polaków Moskwy, a później wypędzeniu ich.

Świadek w reżyserii Pawła Pitery, wyświetlany będzie do 6 listopada.

Małą Syrenkę, na którą możemy wybrać się w niedzielę o 16.00

Mała Syrenka to adaptacja bajki Hansa Chrystiana Andersena, opowiadającej o syrence morskiej, która z miłości do księcia opuszcza swój podwodny świat. Bogdan Nauka, reżyser spektaklu, łagodzi nieco zakończenie historii, która w oryginale kończy się śmiercią morskiej księżniczki. W sztuce syrenkę ratuje jej ojciec, król mórz Tryton.



BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Muzyka w Paulinum

Pałac zaprasza na koncert jazzowy Katarzyny Mirowskiej i Roberta Jarmużka, który odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 17.00. Wstęp wolny, ale warto zarezerwować miejsce pod nr 75 649 44 00

Wesoło w Jazgocie

Klub w Szklarskiej Porębie proponuje w tym tygodniu występ UWE BANTON Sound-system, niemieckiego wykonawcy reggae. Jest to jedna z niewielu okazji do spędzenia wieczoru przy tego rodzaju muzyce. Koncert odbędzie się w najbliższy piątek o godzinie 21.00 Wstęp kosztuje 10 zł.

Żyli wśród Nas

Na wieczór poświęcony pamięci znanych jeleniogórczan zaprasza Osiedlowy Dom Kultury w Jeleniej Górze, który odbędzie się w czwartek (6 listopada) o godzinie 17.00. Warto przyjść, aby wspomnieć postaci, które jeszcze nie tak dawno mogliśmy spotkać na ulicach naszego miasta.

Nowości ze świata muzyki

KASIA KOWALSKA – „Antepenultimate”

wydawnictwo: Universal Music Polska

Z tytułem najnowszej płyty Kasi Kowalskiej nie będzie łatwo radiowym prezydentem. Zresztą kariera wokalistki też nie była samym pasmem sukcesów. Zaczynała w zespole Roberta Amiriana – Evergreen. Potem przyszła współpraca z zespołami Human, Fatum, hetman czy Talking Pictures, z którym nawet nagrała płytę. Jej debiutancka płyta „Gemini” ukazała się w 1994 roku. Przez kolejne lata wokalistka utarowała sobie drogę na polskiej scenie rockowej reprezentując nawet nasz kraj na konkursie Eurowizji, co nie było najlepszym posunięciem. W 2004 roku wyjechała do Tokio na sesję

zdjęciową promującą swoją siódmą w dorobku płytę „Samotna w wielkim mieście” z której posypało się kilka singli, które stały się ogólnopolskimi przebojami jak: „To co dobre”, „Prowadź mnie” i „Domek z kart”. Za ten album uznany jako najlepsza płyta rockowa artystka otrzymała w 2005 roku Superjedynekę. 7 listopada 2008r. do sklepów trafi najnowsza płyta wokalistki zatytułowana „Antepenultimate” na której znalazło się 11 dość zgrabnie napisanych utworów utrzymanych w podobnej stylistyce znanych z poprzednich płyt. Wsłuchując się w otwierającą płytę utwór „Miłość

trzeźwość i pokora” można odnaleźć mnóstwo znanych nam wątków z codziennego życia. Kasia Kowalska jak zwykle z charakterystycznym sposobem narracji opowiada na temat trudnych relacji damsko – męskich, to, co uważa za najważniejsze m.in. w „Baby Blues”, „A ty, czego chcesz”, „Jak słońca promień”, „Jeden dzień szczęścia”, „Niewzruszony”, „Maskarada”, „Anhedonia”, „Spowiedź”, „Dlaczego nie” i w wieńczącym album utworze „Pętla”. To wszystko przekazuje w tych 11 – tu niezwykle szczerych piosenkach.” W każdym z nas są niezaspokojone pragnienia, chciałam poprzez tę płytę lepiej je zrozumieć” mówi o tym nowym materiale wokalistka. Płytę promuje od pewnego czasu singlowy



Andrzej Patlewicz

kawałek „A Ty, czego chcesz”, który już zdobył sporą popularność. Czy z całą płytą będzie podobnie przekonamy się już wkrótce.



każdym utworze poczynając od „Spanish Metal” poprzez „Like It Too Much”, „You Want History”, „Can't Say What I Mean”, „Good Days Bad Days”, „Tomato in the Rain”, „Half The Truth”, „Always Happens Like That”, „Addicted To Drugs” i w zamykającym „Remember You're A Girl” słysząc wyraźnie wpływy The Kinks, The Beatles, ale też The Stranglers, Madness czy Blur. Wszystko to jednak zostało podane w przemysłowy i elegancki sposób. Duża w tym zasługa producenta Marka Ronsona i Eliota Jamesa, którzy w Eastcote Studios w Londynie dokonali istnych cudów. Za miksy wziął się Andy Wallace, a kilku numerach pomagał mu Cenzo Townshend. Muzycy nagrywając ten al-



BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

Spotkanie z artystą

Na kolejne spotkanie z cyklu „Słownik Sytuacji” zaprasza Biuro Wystaw Artystycznych. W najbliższy piątek zagości w nim Joanna Rajkowska, tegoroczna laureatka Paszportu Polityki. Jest to odważna artystka, która ze swoją sztuką wychodzi do społeczeństwa, nie bojąc się ewentualnych, negatywnych konsekwencji.

W klimatach patriotyzmu

Uroczystość z okazji Dnia Niepodległości w Piechołowicach odbędzie się już 7 listopada (piątek) o godzinie 16.00 w sali widowiskowej Ośrodka Kultury.

Ich świat w kadrze

Podsumowanie i wernisaż kolejnej edycji konkursu fotograficznego „Mój świat” odbędzie się w najbliższą środę w Miejskim Domu Kultury w Sobieszowie o godz. 18. W cyklicznych zmaganiach biorą udział wszyscy zafascynowani fotografią, a impreza ma na celu popularyzację tego hobby.

„Historia miłosna z mezaliansem w tle”

Rafał Maćkowiak seriali stara się unikać, choć zagrał niedawno w „Ekipie”, a już wkrótce zobaczymy go w „Londyńczykach”. Od sześciu lat związany jest z Teatrem Rozmaitości. Ostatni rok może zaliczyć do udanych. Pojawił się w „Ekipie” Agnieszki Holland, „33 scenach z życia” Małgorzaty Szumowskiej, a w „Szeności” Magdaleny Piekorz wcielił się w lekarza Adama, który zakochuje się w młodym kieszonkowcu.

Rafał Maćkowiak opowiada o tym, co lubi w kobietach reżyserkach i dlaczego najlepszym krytykiem była jego babcia.

Porozmawiajmy o kobietach. W ostatnim czasie miałeś okazję pracować z kilkoma reżyserkami. Wystąpiłeś u Holland, Szumowskiej i Piekorz. Czy widzisz różnicę między stylem pracy reżysera a reżyserki?

Rafał Maćkowiak: Chyba tak naprawdę nie ma różnic. W kobietach reżyserach podoba mi się to połączenie wrażliwości ze zdecydowaniem. Wydaje mi się, że kobiety, choć żyjemy w XXI wieku, nadal muszą sobie wypracować swoją pozycję, pokazać swoją stanowczość i są tego świadome. Mam wrażenie, że u wielu facetów na planie zdjęciowym wciąż wyczuwa się pewien dystans do kobiet reżyserok, stąd muszą one walczyć o swoje. Kobiety tworzą więc taki bardzo przyjemny dysonans – wrażliwości, ciepła i zdecydowania z drugiej strony. Najmocniejszym przykładem jest tu oczywiście Agnieszka Holland, ale i Małgorzata Szumska. Przede wszystkim jednak Magda Piekorz.

Swoje pierwsze sukcesy odniosłeś w filmach „Głośniej od bomb”, „W dół kolorowym wzgórzem”. Czy planujesz kontynuować współpracę z Przemkiem Wojcieszkiem?

Rafał Maćkowiak: Mam teraz sporadyczny kontakt z Przemkiem, od czasu do czasu tylko ze sobą rozmawiamy. Wiem, że ma w głowie jakieś projekty, ale z tego, co się orientuję, myśli już trochę inaczej o filmach. A i ja jestem teraz dość zajęty, póki co więc nie mamy żadnych wspólnych planów. Choć przyznam, że bardzo bym tego chciał.

Czy przyjmując rolę Adama w „Szeności”, nie obawiałeś się wątku homoseksualnego?

Rafał Maćkowiak: Czytając scenariusz, w ogóle tego wątku po prostu nie dostrzegałem. Mieszkam w dużym mieście, gdzie kwestia homoseksualizmu jest rzeczą powszednią i nie stanowi problemu. Gram również w teatrze, gdzie

te problemy zostały poruszone wiele lat temu. Dlatego gdy po raz pierwszy wpadł mi w ręce ten scenariusz, nie widziałem problemu homoseksualizmu, istotne było pytanie o podejmowane przez nas decyzje i ich wpływ na szczęście nasze i innych ludzi.

Jednak twój wątek rozgrywa się na Śląsku, w pewnej zamkniętej społeczności, więc w przypadku historii Adama orientacja seksualna odkrywa ogromną rolę.

Rafał Maćkowiak: Z pewnością. Myślę, że nawet bardziej chodzi tu nie tyle o zamkniętą społeczność, a mentalność naszego społeczeństwa, które jest jeszcze mocno „nieświatowe” w tej kwestii. Faktycznie ten element jest w tej opowieści bardzo mocny i wyraźny. Myślę, że 20 proc. ojców w tym kraju, gdy dowie się, że jego syn jest homoseksualistą, zachowa się podobnie jak ojciec Adama – będzie dążył do zerwania relacji. Dla mnie osobiście nie miało to jednak żadnego znaczenia. To według mnie raczej schemat miłosnej historii z mezaliansem w tle, gdy bohater zakochuje się w nieodpowiedniej kobiecie, której nie mogą zaakceptować rodzice. Nieważne więc, czy jest to ukochana z niższych sfer, czy może drugi mężczyzna.

Jak ważna była tu kwestia wzajemnego zrozumienia między tobą a Bartkiem Obuchem?

wiczem, z którym macie kilka niekiedy bardzo intymnych scen?

Rafał Maćkowiak: To może dziwne, ale wszystko poszło tak jakś płynnie. Nie miałem żadnych oporów czy obaw. Nie czułem też dyskomfortu. Wydaje mi się, że duże znaczenie miały próby jeszcze przed zdjęciami. Wtedy właśnie wszystko sobie powiedzieliśmy i wyjaśniliśmy, więc gdy znaleźliśmy się na planie zdjęciowym, raczej nic już nie stanowiło problemu.

Jako aktor starasz się unikać seriali. Niedawno wystąpiłeś jedynie w „Ekipie” Agnieszki Holland, a co przekonało cię w przypadku „Londyńczyków”?

Rafał Maćkowiak: Przede wszystkim ten serial jest jednak pewną całością, zamyka się w trzynastu odcinkach. To nie jest telenowela. Poza tym porusza temat, który mnie interesuje. Mam możliwość zagrania roli, która mnie interesuje, ale też bohatera innego ode mnie. Bo szczerze mówiąc, ja nie potrafiłbym wyjechać z kraju i mieszkać gdzie indziej. Reżyseruje Greg Zglinski, do tego świetna obsada. Było więc sporo przesłanek, by wziąć w tym projekcie udział.

A co przygotowujesz w teatrze?

Rafał Maćkowiak: W grudniu odbędzie się premiera „Teoremy”,



którą przygotowujemy z Grzegorzem Jarzyną.

Kiedyś w jednym z wywiadów wspominałeś, że najlepsze recenzje pochodzą od twojej babci.

Rafał Maćkowiak: Tak, pamiętam, to był taki żart. Niestety babcia już nie żyje. To jest tak, że funkcjonujesz w innym środowisku i nagle spotykasz się z rodziną, która mieszka gdzieś tam w Polsce. Ona ogląda to, nad czym człowiek tak długo pracował, poświęcił tyle czasu, a recenzje niejednokrotnie są bardzo krótkie i zaskakujące.

Pamiętam na przykład, że kiedyś robiliśmy spektakl „Kubuś P.” na podstawie Kubusia Puchatka. To było naprawdę spore wydarzenie, przedstawienie zebrało trochę nagród, aktorzy świetnie zagraли, dostaliśmy super recenzje w gazetach. Zaprosiłem więc babcię na spektakl, a ona po wszystkim do mnie podchodzi i mówi: „Rafciu, jak zagraś coś dla dorosłych, to wtedy mnie zapros”.

Dziękuję za rozmowę.

Niezwykłe właściwości czosnku

Czosnek już od kilku tysięcy lat cieszy się sławą wsławnego środka leczniczego. Jest nie tylko cenioną przyprawą, ale również dobrym źródłem witamin i składników mineralnych.

Już w starożytności czosnek zdobył dużą popularność. Uprawiali go Rzymianie, Asyryjczycy, Egipcjanie, Grecy, Hebrajczycy i Arabowie. Rzymianie wierzyli, że zwiększa sprawność bojową żołnierzy. Hipokrates polecał go jako lekarstwo w schorzeniach układu pokarmowego i oddechowego, a już 4500 lat p.n.e. Egipcjanie poznali się na właściwościach bakteriobójczych czosnku. Te zalety doceniła także medycyna ludowa.

Dopiero jednak w 1944 r. rozszyfrowano skład czosnku i poznano dokładnie substancje lecznicze. Wyizolowano allicynę – substancję nadającą zapach i zarazem działającą przeciwbakteryjnie. Allicyna i trójsiarczek dwuallilu, który również występuje w czosnku, ma tak silne działanie bakteriobójcze i bakteriostatyczne, że ujawnia się ono nawet w rozcieńczeniach typu 1:25 000! Siarkowe związki lotne, które odkryto w czosnku, wykazują natomiast wysoką skuteczność leczenia przeziębienia i infekcji układu oddechowego.

Niedawno stwierdzono także, że czosnek może być skuteczny w profilaktyce i leczeniu chorób serca. Związki występujące w czosnku, pod warunkiem, że jest on jedzony codziennie, mogą korzystnie wpływać na poziom cholesterolu. Niektórzy naukowcy



wskazują również na możliwość zapobiegania przez związki siarkowe rozwojowi nowotworów i zmniejszania ciśnienia krwi.

Czosnek rośnie prawie we wszystkich strefach klimatycznych, ma jednak duże wymagania, jeśli chodzi o glebę. Najkorzystniejsze warunki uprawy to duża wilgotność podłoża i duże nasłonecznienie. Potentatami w uprawie czosnku są takie kraje jak: Hiszpania, Indie, Egipt, Włochy, Turcja.

Świeże główki czosnku zawierają około 60% wody, 32% węglowodanów i 6,45% białka. Spośród witamin w największej ilości obecna jest witamina C. Świeże, obrane już ząbki czosnku zawierają ok. 31 mg witaminy C/100 g produktu. Czosnek dostarcza również nieco witamin z grup B (zwłaszcza witaminy B1). Wśród składników

mineralnych na uwagę zasługuje dość duża zawartość potasu (400 mg/100 g produktu), żelaza (1,7 mg/100 g produktu), magnezu (25 mg/100 g produktu) i fosforu (153mg/100g produktu). Kaloryczność czosnku jest dość duża i wynosi 146 kcal/100 g produktu, jednak trudno uznać to za wadę, biorąc pod uwagę fakt, iż głównie stosuje się go jako przyprawę.

Czosnek stosowany jest w różnych postaciach: jako świeży, suszony, liofilizowany, sproszkowany lub kapsułkowany. Najbardziej aktywny jest świeży rozdrobniony. Poddany obróbce termicznej traci swoje właściwości bakteriobójcze, zachowuje jednak aktywność przeciwgrzybiczą i działa jako antyutleniacz, przeciwdziałający arteriosklerozie, starzeniu się i nowotworom.

Domowa kuracja czosnkiem

Kuracja przy katarze:

Zgnieciony ząbek czosnku mieszamy z łyżeczką miodu i rozpuszczamy w filiżance letniej wody z sokiem z cytryny. Pijemy 3 razy dziennie.

Kuracja przy przeziębieniu:

Stosuje się ją przez 3 dni. Na kolację: kanapka posmarowana masłem czosnkowym (5 zmiażdżonych ząbków czosnku zmieszanych z masłem). Do popicia szklanka gorącego mleka z łyżką miodu, łyżeczką cynamonu, łyżeczką imbiru i odrobiną startej gałki muszkatołowej.

Zupa chrzanowa

Choć kojarzy się przede wszystkim ze świętami Wielkanocnymi, smakuje doskonale przez cały rok. Nie jest popularna, choć na pewno zasługuje na to. Prosta do wykonania i bardzo smaczna.



Składniki:

- 3 kawałki białej kielbasy,
- 150 g wędzonki (np. boczek, żeberka),
- 2 cebule,
- ziele angielskie, liść laurowy, suszony grzybek,
- sól, cukier,
- 1 słoiczek chrzanu (200 ml),
- 1 kubeczek śmietany 18%,
- 2 łyżki mąki (niekoniecznie),
- 4 jajka,
- natka pietruszki lub rzeżucha.

Sposób przygotowania:

- 1) Nastawiamy wodę (około 1,5 litra) z cebulą i przyprawami. Dodajemy opłukaną białą kielbasę i wędzonkę. Gotujemy około 30 minut. Po tym czasie wyjmujemy mięsa z wywaru.
- 2) Dodajemy chrzan. Zagęszczamy mąką wymieszaną z odrobiną schłodzonej zupy (niekoniecznie). Doprawiamy śmietaną oraz solą i cukrem do smaku.
- 3) Jajka gotujemy na twardo i dzielimy na ćwiartki. Ugotowaną kielbasę i boczek kroimy na kawałki.

Jak podawać?

Zupa musi być bardzo gorąca. Jajka oraz kawałki wędzonki i kielbasy nakładamy na talerze i zalewamy zupą.

Organizowane są przejażdżki łodzią po jeziorze Genezaret. Bilet kosztuje 500 dolarów.
- To strasznie dużo! - dziwi się zbulwersowany turysta.
- Owszem, ale to przecież po tym jeziorze Jezus piechotą chodził!
- Nie dziwię się, przy takich cenach!

W najwyższych górach świata, drogą nad przepaścią jedzie autokar z turystami.
- I co, boicie się? - pyta przewodniczka.
- Tak! - krzyczą pasażerowie.
- To proszę robić to, co kierowca!
- A co robi kierowca?
- Zamyka oczy.

Jasiu, wróciwszy do domu po lekciach, mówi do ojca:
- Tato, dzisiaj w szkole wywiadówka...
Lecz tylko dla wąskiego kręgu.
- Dla wąskiego kręgu? Co to znaczy?
- Będzie tylko nauczyciel i ty...

Żona zwraca się do męża:
- Kochanie, jutro jest rocznica naszego ślubu - jak ją uczymy?
Mąż odpowiada:
- Może minutą ciszy?...

Podczas meczu piłkarskiego siedzącego na trybunach malucha zagaduje mężczyzna:
- Przyszedłeś sam?
- Tak, proszę pana.
- Stać cię było na tak drogi bilet?
- Nie, tata kupił.
- A gdzie jest twój tata?
- W domu, szuka biletu.

Skarży się bankier:
- Ten kryzys jest gorszy niż rozwód!
Straciłem połowę majątku i nadal mam żonę!

Kobieta rozmawia z gospodarzem domu o lokatorach mieszkających nad nią:
- Oni w nocy tupią i głośno się zachowują, aż do północy - skarży się kobieta.
- Czy to pani przeszkadza? - pyta gospodarz.
- Tak, bo zwykle o tej porze ćwiczę grę na skrzypcach.
Z pamiętnika tresera:
- Dzień pierwszy.
Pies nasikał na dywan. Wsadziłem mu pysk w kałużę i wyrzuciłem przez okno.
- Dzień drugi.
Pies nasikał na dywan. Wsadziłem mu pysk w kałużę i wyrzuciłem przez okno.
- Dzień trzeci.
Pies nasikał na dywan. Wsadziłem mu pysk w kałużę i wyrzuciłem przez okno.
- Dzień czwarty.
Pies nasikał na dywan, wsadził pysk w kałużę i wyskoczył przez okno.

- Mamo, wysłałaś już mój list do Mikołaja? - pyta syn.
- Tak, kochanie, wysłałam.
- To trzeba napisać nowy! Już nie chcę, żeby mi przyniósł deskorolkę, tylko klocki lego.
- Już nie chcesz deskorolki?
- Chcę, ale przecież już jedną mi kupiliście, widziałem w szafie.

Kobieta w dojrzałym wieku stoi przed lustrem i mówi do męża.
- Boże, przybyło mi zmarszczek, utylał, włosy mam beznadziejne...
W ogóle zbrzydlam. No, powiedz mi, kochanie, coś miłego!
- Ale wzrok masz dalej doskonale!

Idzie Jasio z ojcem na spacer. Nagle ojciec potyka się i mówi pod nosem: "dupa".
„Co powiedziałeś tatusiu?” pyta Jasio. „Aaaa... powiedziałem.... duduś” odpowiada ojciec. „tatusiu, a co to jest duduś” pyta ciekawski bachor. „Aaa, wiesz synku duduś to takie zwierzątko”
„Tato, a jak on wygląda?”
„A, ma takie rączki i nóżki....”
„Tatusiu, a cojedzą dudusie?”
„Mmm. Jedzą warzywa owoce....”
„A tato, a czy dudusie mają dzieci?”
„Noo, tak”
„To znaczy, że dudusie się rozmnażają?”
„Tak”
„A jak się nazywają dzieci dudu-sia?”
„Eee...dudusiątka.”
„A jak wyglądają dudusiątka?”
„Też mają rączki i nóżki.... tak samo jak dorosłe”
„A co jedzą dudusiątka?”
„Eeee..... mleczko pija...”
„Tato, a gdzie mieszkają dudu-sie?”
„DUPA!!!! POWIEDZIAŁEM DUPA!!!!!!!

Teściowa przyjeżdża w odwiedziny do zięcia i córki. Drzwi otwiera zięć:
- O, mamusia! A mamusia na długo?
- Na tak długo synku, aż wam się znudzę.
- To mamusia nawet nie wejdzie?

Jasiu klóci się z Małgosią:
- Wiesz co, Jasiu? Jakbyś był moim mężem to wyspałabym ci truzcznę do herbaty!
- Jakbym był twoim mężem, to bym ją wypił!

Do knajpy wchodzi facet ze strusiem, zamawia u kelnera setę i zapojkę.
- Płaci pan 5 złotych i 30 groszy - mówi kelner.
Facet sięga do kieszeni i wyjmuje dokładnie 5,30. Następnego dnia sytuacja się powtarza tylko rachunek za zamówione potrawy wynosi 17,60. Gość znowu sięga do kieszeni i daje kelnerowi odliczoną sumę.
- Jak pan to robi - pyta kelner - że zawsze wyciąga pan tyle ile wynosi rachunek?
- Aj panie - odpowiada gość - złożyłem złotą rybkę i ta przyrzekła mi spełnić dwa życzenia. Poprosiłem, żebym zawsze miał w kieszeni tyle pieniędzy, ile mi potrzeba. No, to teraz, czy kupuję Mercedesa, czy zapalki, zawsze mam odpowiednią ilość szmalu.
- Ale super - woła kelner zachwycony
- A jakie miał pan drugie życzenie?
Facet spogląda smętnie na strusia i mówi:
- Chciałem, żeby wszędzie towarzyszyła mi dupa z długimi nogami.

Do urzędu przychodzi gość. Jest rok 1989, niedługo po upadku komuny:
- Dzień dobry, chce zmienić nazwisko.
- A jak się pan nazywa?
- Bezajcow. To takie staromodne, chciałbym nazywać się jakoś po amerykańsku.
- Dobrze. Niech pan przyjdzie za tydzień po dowód.
Po tygodniu gość przychodzi, odbiera dowód i czyta nazwisko: Yonderbrack...



HOROSKOP



BARAN

Jesteś nazbyt niecierpliwy i wszystko chciałbyś mieć zapewnione już teraz. Jak kochasz, to chcesz, żeby to było na całe życie; jak masz pracę, to chcesz wiedzieć, czy aby na pewno jej nie stracisz. A tak naprawdę prawdziwe bezpieczeństwo to umiejętność poradzenia sobie w każdej sytuacji, niezłomne podejście.



BYK

Będziesz naprawdę się starać i w tym tygodniu udowodnisz swoją wartość. Twoje wysiłki nie pójdą na marne. W pracy będziesz doskonalić umiejętności. W miłości pójdziesz o krok dalej. Z pewnością ten tydzień zaliczysz do udanych.



BLIŹNIĘTA

Wciąż myślisz o jakichś niepomysłnych wiadomościach i, niestety, częściowo będzie to samospełniająca się przepowiednia. Ale czy nie lepiej odgonić smutki i lęki i skupiać się na najlepszych rzeczach, jakie mogą się zdarzyć. Zrób sobie seans marzeń o szczęśliwym życiu, a potem postaw intencję „niech tak się stanie”.



RAK

Wreszcie na horyzoncie pojawi się jakiś sukces i kres ciągłych wysiłków bez efektu. Przekonasz się, że się opłacało, coś ci przyniesie zyski i będzie z czego się utrzymać. W miłości otrzymasz znaki, że wasz związek dojrzeje i możesz liczyć na partnera liczyć, bo traktuje cię poważnie.



LEW

Wybierasz trudne drogi, a potem dziwisz się, że ci ciężko. Weź się dla odmiany za dziedzinę, która by ci szła gładko i poczuj smak sukcesu. Doświadczenia tego tygodnia przydadzą się na dłużej. W miłości postępuj tradycyjnie, konwencjonalnie, żadnych wyskoków i ekstrawaganckich pomysłów.



PANNA

Otworzy się tak wiele możliwości, że aż przez chwilę poczujesz się przytłoczony. Będziesz pracować nad kilkoma zadaniami w jednym momencie, część z nich przyniesie ci pokaźne zyski i wyraźną poprawę samopoczucia. Mimo nawału zając uda ci się zdążyć ze wszystkim na czas.



WAGA

Będziesz lekką ręką wydawać pieniądze, a jeśli trafi się nadwyżka, splacisz zaległe zobowiązania. Najwyższy czas rozejrzeć się za dodatkową pracą, drobnym zleceniem, które może się potem rozwinąć. Rozglądaj się uważnie dokoła, na pewno coś znajdziesz.



SKORPION

Otrzymasz dobre wiadomości dotyczące pracy, szczególnie jeśli właśnie szukasz zatrudnienia. Bez obaw pisz podania i prośby, dostaniesz odpowiedź. Zacznij ćwiczyć i medytować, w ukojonym, wyciszonym nastroju łatwiej sobie poradzisz. Wewnętrzna równowaga to podstawa.



STRZELEC

W twoim życiu zauważysz coś magicznego, poczujesz, że los ci sprzyja i warto inwestować, realizować śmiałe plany, bo wszystko na to wskazuje, że się powiedą. W miłości doskonale porozumienie, będziesz nadawać na tych samych falach z ukochaną osobą.



KOZIOROŻEC

W tym tygodniu będziesz się czegoś uczyć albo nauczać inne osoby. Osiągnąłeś poziom mistrzowski w jakiejś dziedzinie i czas wykazać się tym, co potrafisz. W sprawach uczuciowych wiele emocji i trudności w pogodzeniu tego, co chciałby rozum, z sercem.



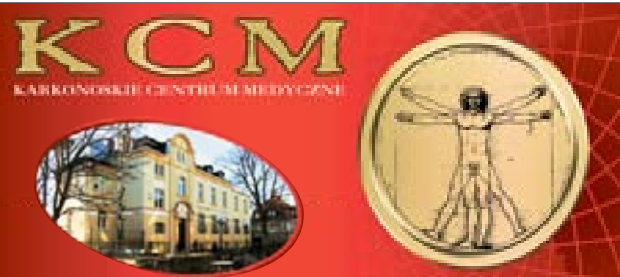
WODNIK

Jeśli jesteś niezadowolony z pracy, teraz powinno coś zmienić się na lepsze. Koło Fortuny przepowiada zmiany diametralne. W twoim związku coś nie gra, spróbuj znaleźć istotę nieporozumień, wy badać sprawę. Nie lekceważ małych konfliktów, wkrótce mogą urosnąć do rangi problemu.



RYBY

Nie żyj w iluzji! Wciąż omijasz pewien temat, a on aż się prosi, żeby go poruszyć. Jeśli nie wiesz, jak postąpić, nie pytaj innych o radę. Usiądź sam, zamknij oczy, pomedytuj i gdzieś z głębi duszy przyjdzie odpowiedź i rozwiązanie twoich trudności. Tym razem musisz zaufać sobie i swojej intuicji.



Świadczenia w ramach
oraz pełnopłatnie **NFZ**

Kompleksowa opieka nad pacjentem
Nowoczesna aparatura medyczna
Szybka profesjonalna diagnostyka

Poradnie Specjalistyczne

Badania USG Doppler

pełny zakres badań
badania płodu 3D/ 4D

Diagnostyka kardiologiczna

echokardiografia serca
próby wysiłkowe na bieżni
Holter-EKG, Holter ciśnieniowy
kontrola rozruszników serca
EKG, spirometria

Diagnostyka neurologiczna

badania EMG, badania EEG
Doppler tetnic

Video- gastroscopia



Czynne pon. - pt. 8 - 20, sob 9 - 18

Rejestracja telefoniczna:

Tel. 075 64 52 003,

www.kcmed.pl email: kcm@kcmed.pl

PORADNIK PACJENTA KCM

Jednym z największych przełomów, jaki dokonał się w ostatnim ćwierćwieczu w położnictwie i ginekologii jest wprowadzenie do powszechnej praktyki klinicznej ultrasonografii. Roli badania USG w ciąży nie sposób przecenić i praktycznie trudno sobie wyobrazić współczesną praktykę położniczą bez możliwości dostępu do USG.

Czy badanie USG jest szkodliwe dla płodu?

Lek. Krzysztof Zajgner: Obecnie uważa się, że USG powoduje emitowanie pewnej ilości energii cieplnej i w ekstremalnych przypadkach może wywołać kawitację komórek, głównie w metodzie dopplerowskiej. Dlatego zalecane jest ograniczenie ilości badań i ich długości w pierwszym trymestrze. W USA na przykład panuje zasada „brak medycznych wskazań” do badania jest „przeciwskazaniem”.

*Jak wcześnie można uwi-
docznić ciążę w USG?*

KZ: Już od piątego tygodnia ciąży, według miesiączki, można uzyskać obraz pęcherzyka ciążowego – około 5mm.

Jaki wiek ciążowy jest optymalny dla oceny wad rozwojowych u płodu?

KZ: U kobiet z grupy ryzyka USG wykonuje się między 15-18 tygodniem, a u pacjentek z niskim ryzykiem wystąpienia wad ocenę anatomiczną wykonujemy między 18-22 tygodniem. Z kolei w 11-14 tygodniu ciąży badając NT (przezierność karkową) oceniamy ryzyko wystąpienia wad.

Kiedy możemy ocenić wiek płodu?

KZ: Zależy to od wielu czynników, jak: jakość ultrasonografu, doświadczenia badającego, ułożenia płodu, ilości wód płodowych. Dość pewne wyniki można otrzymać dopiero po 18-20 tygodniu. W tym miejscu chciałbym jednak zaznaczyć, że chęć poznania płci przez rodziców nie jest wskazaniem do wykonania badania USG.

Jak się bada ciążę?

KZ: Badanie wykonujemy głównie sondą przezbrzuszną, a we wczesnych ciążach również dopochwową.

Czy można badać klatkę piersiową przez USG?

KZ: Możliwości USG w tym przypadku są ograniczone, możemy tylko zbadać obecność płynu w jamach opłucnowych oraz niedodmę płuc. Podstawową metodą oceny klatki piersiowej jest RTG i TK.

Czy na badanie USG trzeba mieć skierowanie?

KZ: Formalnie USG można wykonać bez skierowania, gdyż jest ono nieinwazyjne. Jednak z drugiej strony skierowanie ułatwia zadanie badającemu, jeśli

Diagnostyka USG



jest napisane z sensem. W mojej praktyce często spotykam się ze skierowaniem pt. „USG Doppler naczyń kończyn dolnych”, co do końca nie rozwiązuje problemu, o jakie naczynia chodzi – żyły czy tętnice? A są to dwa oddzielne badania.

Jakie badania USG powinno wykonywać się profilaktycznie?

KZ: Do badań tego typu należy: badanie stawów biodrowych 2-3 miesięcznego niemowlęcia, USG piersi i narządu rodowego u kobiet po 40 roku życia, USG prostaty u mężczyzn poparte wynikiem PSA (skrót od angielskiej nazwy „Prostate Specific antygen”, czyli „antygen swoisty dla prostaty”. Antygen ten jest użytecznym narzędziem dla wczesnego

wykrywania raka gruczołu krokowego). Pozostałe badania po 40 roku życia, takie jak USG jamy brzusznej, tętnic szyjnych czy żył kończyn dolnych też mają uzasadnienie. Jak ważna jest profilaktyka nie trzeba chyba nikogo przekonywać – zawsze lepiej jest zapobiegać, niż leczyć.

Lek. Krzysztof Zajgner
Karkonoskie Centrum Medyczne



Polak Leszek Filipczyński był jednym z naukowców, którzy dali podwaliny pod diagnostykę USG. W 1955 roku obronił pracę doktorską z zastosowania ultradźwięków w medycynie.

„Ulubiony lekarz Jelonki”

Przyłącz się do naszej zabawy i wybierz „Ulubionego lekarza jelonki”. W tym tygodniu dzięki głosom naszych czytelników na pierwszym miejscu pojawił się Przemysław Baranowicz. Za liderem jest Kazimierz Pichlak, a na trzecim miejscu plasuje się Małgorzata Markiewicz.

Jeśli znacie państwo medyka, który swoją pracą, poświęceniem i doświadczeniem zasłużył na uznanie, teraz za pośrednictwem naszego plebiscytu można go wyróżnić. Przez dwa najbliższe miesiące będzie można głosować na swojego faworyta wpisując jego imię i nazwisko na specjalnym kuponie, który znajdziecie Państwo w Jelonce.

Kupon można dostarczyć do naszej redakcji osobiście lub wysyłając go pocztą na

adres Tygodnik Jelonka.com, ulica Marii Skłodowskiej – Curie 13/2, 58 – 500 Jelenia Góra. Od początku listopada uruchomimy również możliwość głosowania za pomocą maili. Przez cały okres trwania plebiscytu wyniki głosowania i rywalizacji między poszczególnymi kandydatami, będzie można zobaczyć w każdy poniedziałek na naszej stronie internetowej www.jelonka.com w zakładce „Ulubiony lekarz Jelonki”.

Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się 15 grudnia. Głosy można oddawać do 14 grudnia do północy. Trzem lekarzom, którzy dzięki Państwa głosom pojawią się na pierwszych miejscach, wręczymy pamiątkowe nagrody, a wśród głosujących rozlosujemy nagrody niespodzianki.

(Angela)

Oto wyniki ubiegłotygodniowego głosowania:

1. Przemysław Baranowicz – 26 głosów
2. Kazimierz Pichlak – 15 głosów
3. Małgorzata Markiewicz – 11 głosów
4. Alicja Muszka – 10 głosów
5. Grażyna Sobańska – 5 głosów

Czekamy na kolejne Państwa głosy i propozycje.

KUPON PLEBISCYTOWY

Ulubiony lekarz Jelonki to:

Krótkie uzasadnienie:

Imię i nazwisko, adres głosującego:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji pomysłu Jeleniogórskiego Tygodnika Jelonka.com (zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. Dz. U. Nr 133, Poz. 883).



Dbaj o wzrok dziecka – włącz się do akcji!

W tym roku akcja „Ratujmy dzieciom wzrok” realizowana jest w szkołach już 5 raz. O tym jakie efekty i jak wielkie znaczenie ma program profilaktyki i korekcji wzroku, opowiada Marzena Hryniewicka, dyrektor szkoły podstawowej nr 8 w Jeleniej Górze.

Niestety z roku na rok do szkoły trafia coraz więcej dzieci z klas pierwszych z wadami wzroku. Na szczęście dzięki programowi, który w naszej szkole jest realizowany już od kilku lat są one szybko

wykrywane. W szkole są również oddziały integracyjne, w których uczą się dzieci z różnymi wadami, dlatego wada wzroku jest często nie zauważana przez rodziców. Program pozwala na dokładne zdiagnozowanie choroby i umożliwiał jej korekcję.

Dzięki temu dzieci mają szansę i możliwość zdrowego rozwoju. Dziecko, które nie widzi wycofuje się zarówno z uczestnictwa w lekcji, jak i uczenia się i przebywania z rówieśnikami. Staramy się przekazywać wszystkim rodzicom, to jak ważne jest włączenie się do akcji ratowania wzroku najmłodszych. Przebiega to jednak z różnym skutkiem. Czasami trzeba chodzić za rodzicami i prosić, by dopilnowali leczenia.



REKLAMA

Cetiuda
aparaty słuchowe

Oferuje:

- darmowe badania słuchu
- stałą opiekę audioprotetyczną
- baterie do aparatów słuchowych (2zł za szt. - do 15.11.2008)
- najlepsze aparaty słuchowe renomowanych firm

UL. BANKOWA 36
POK. 307
TEL. (075) 64 54 804

www.jelonka.com



Jelonka

Praca dla zawałowców

Osoby po zawale nie muszą rezygnować z pracy, mimo że 81% Polaków uważa je za wymagające szczególnego traktowania w miejscu pracy. Rozwiązaniem ewentualnych trudności w wypełnianiu obowiązków może być zmiana formy zatrudnienia. O tym jak żyć normalnie po zawale mówią organizatorzy ogólnopolskiego programu „Serce na nowo”.

Wciąż funkcjonuje stereotyp, że chorzy po zawale nie mogą aktywnie żyć i wykonywać obowiązków zawodowych. Zarówno pracodawcy, jak sami chorzy uważają, że pracownik

po incydencie sercowym wymaga dodatkowej opieki, wyjątkowych przywilejów i specjalnego traktowania. Zdarza się, że pracownicy po dłuższym pobycie w szpitalu zupełnie rezygnują z zawodu. Tymczasem powrót do dotychczasowych obowiązków, w tym także zawodowych jest jednym z elementów skutecznej rehabilitacji.

Nawet pacjent, który przeszedł ciężką chorobę, np. zawał mięśnia sercowego, nie musi rezygnować z normalnego, codziennego funkcjonowania. Wystarczy, że zmodyfikuje swój styl życia zgodnie z zaleceniami

lekarza i będzie stosował odpowiednie leki – mówi prof. dr hab. Zbigniew Gaciong, ekspert programu „Serce na nowo”.

Wszystkie informacje na temat bieżących działań, publikacje specjalistyczne, porady i ciekawostki dla pacjentów po zawale są dostępne na stronie internetowej www.sercenanowo.pl.

Organizatorem programu jest polska firma farmaceutyczna Adamed. Partnerami są Instytut Pracy i Spraw Socjalnych oraz Konfederacja Pracodawców Polskich.

HITY TYGODNIA



Przystanek miłość

TVP 2, piątek, godz. 22.40

Założony w 1995 roku w Orlando na Florydzie zespół N'Sync zyskał sobie wielu sympatyków na całym świecie. I choć słynny boysband już nie istnieje, przebojowe utwory muzyków nadal cieszą się dużą popularnością. Miłośnicy ich talentu mają okazję zobaczyć swoich idoli w „Przystanku miłość”, w którym dwaj członkowie tej amerykańskiej grupy popowej - Lance Bass i Joey Fatone - zagraли główne role. Centralny wątek filmu skupia się na miłosnych perypetiach nieśmiałego Kevina Gibbonsa, odtwarzanego właśnie przez przystojnego Lance'a Bassa. Tą rolę muzyk zadebiutował na dużym ekranie. Jest to zarazem pierwszy film wyprodukowany w jego własnej wytwórni produkcyjnej A Happy Place. Będąc jeszcze w szkole, wiosną 1994 roku, Kevin Gibbons grał z kolegami w zespole rockowym. Był wówczas zakochany w pewnej dziewczynie, ale nie miał śmiałości okazać jej swoich uczuć. Od czasów tamtej szkolnej miłości minęło siedem lat, ale w sprawach sercowych u Kevina niewiele się zmieniło. Nadal jest samotny, bo za każdym razem, gdy jakaś dziewczyna zaczyna mu się podobać, gubi go nieśmiałość. Kevin pracuje w agencji reklamowej. Właśnie awansuje i razem z bardziej doświadczoną w pracy Jackie ma opracować kampanię obuwia dla nastolatków. Wymyśla udany slogan, ale jego pomysł przywłaszcza sobie sprytna Jackie i to właśnie ona zbiera pochwały od szefa. A nieśmiały chłopak nie ma odwagi się przeciwstawić. Kiedy Kevin wraca pociągami do domu, przypadkowo poznaje śliczną dziewczynę, która od razu wpada mu w oko. Okazuje się, że wysiadają na tej samej stacji. Ma więc okazję zamienić z nią jeszcze parę słów. Potem ich drogi się rozchodzą. Zakochany po uszy Kevin wie o swojej ukochanej tylko tyle, że studiuje ona archeologię i że potrafi wymienić kolejno wszystkich prezydentów Ameryki. Nie może o niej zapomnieć. Ale on również wpadł w oko dziewczynie. Ona także nie potrafi przestać o nim myśleć, zwłaszcza że jej narzeczony bardziej się interesuje robieniem kariery niż swoją sympatią. Koledzy naśmiewają się z Kevina, że spotkał dziewczynę swoich marzeń, a nawet nie zapytał o jej imię i nie wziął numeru telefonu. Zdesperowany chłopak rozwiesza na stacji plakaty z informacją o poszukiwaniu nieznajomej, prosząc ją o kontakt. Od tej pory telefon w domu Kevina i jego kompanów nie milknie. Dzwonią najróżniejsze samotne młode kobiety, które chętnie podają się za ową dziewczynę. Koledzy Kevina wpadają na szalony pomysł, by podszyc się pod niego i umawiać się z każdą na randki. Takiego powadzenia nigdy wcześniej nie mieli...

Lemur zwany Rollo

TVN, sobota, godz. 16.10

Atlanta. Specjalistka od marketingu, Willa Weston, dostaje nową pracę. Tuż po jej rozpoczęciu dowiaduje się, że jej szef, multimilioner Rod McCain zmienił warunki umowy. Willa ma udać się do Londynu i zostać dyrektorem ogrodu zoologicznego, który Rod właśnie kupił w pakiecie z innymi upadającymi firmami. Jeżeli placówka nie przyniesie oczekiwanych zysków, chłwy Rod ją zamknie. Los pracowników ogrodu zoologicznego i ich podopiecznych będzie nie do pozazdroszczenia. Urzędujący na miejscu menadżer, Rollo Lee wpada na pomysł, jak ocalić swe stanowisko. Natchnieniem jest dla niego słynny aktor Sylvester Stallone, który jak wiadomo nie zrobił kariery wcielając się w postaci romantycznych kochanków. Rollo Lee postanawia przyciągnąć publiczność do ogrodu reklamując znajdujące się w nim zwierzęta, jako dzikie i krwiożercze bestie. Aby jego plan marketingowy stał się bardziej wiarygodny, Rollo kaze wyeliminować wszystkie miłe i przyjazne ludziom zwierzęta. Na taki plan nie zgadzają się opiekunowie wielu zwierząt i wszczynają protest. Niebawem sytuacja w ZOO staje się trudna do opanowania.



Samotny kowboj

TVP 2, niedziela, godz. 11.55

W roku 1892, gdy zaczyna się akcja filmu, Dzikie Zachód coraz silniej odczuwa napór cywilizacji na dziewicze dotąd tereny. Rozbudowuje się sieć kolejowa, a wraz z nią do maleńkich miasteczek na preriach dociera postęp ze wszystkimi swoimi dobrodziejstwami i przekleństwami. Kowbojom, wiecznym wędrowcom najmuującym się do sezonowej pracy na ranchach, przy ujeżdżaniu koni i wypasach bydła, coraz trudniej o pracę, za którą - jeśli już ją znajdą - dostają mame grosze. Ich cały dobytek to koń, siodło i rewolwer. Nie mają domów ani rodzin. Monte Walsh i jego przyjaciel Chester „Chet” Rollins, też z coraz większym trudem wiążą koniec z końcem. Czasami napomykają w rozmowach o ustabilizowaniu się na starość, ale po wielu latach na preli trudno nagle gdzieś osiąść. Chet zaczyna jednak w wolnych chwilach odwiedzać pewną wdowę, Mary Wilder, właścicielkę sklepu żelaznego. Niebawem żeni się z nią i zamienia życie w siodło na domowe ognisko. Z kolei Monte od lat kocha z wzajemnością Martine, prostytutkę z saloonu w miasteczku, kobietę - wbrew swojej profesji - subtelna i obdarzoną złotym sercem. Ciągłe jednak Monte nie może się zdecydować, by zostać z nią na stałe. Rancha Cala Brennana, na którym dotąd pracowali Monte, Chet, ich młodszy kolega Frank Austin i wielu innych kowbojów, zostaje przejęte przez spółkę finansową Consolidated, której przedstawicielem zostaje księgowy Robert Slocum, nie mający pojęcia o życiu na wsi. Próbuje zaprowadzić na ranchu swoje porządki...



Ranczo odc. 12 - Honor gminy

TVP 1, niedziela, godz. 21.10

Lucy jest zła na Włodarskiego, że opóźnia prace remontowe na strychu. Szukuje niespodzianek dla Kusęgo i bardzo jej zależy, by wszystko już było gotowe. Tymczasem Czerepach odbiera niepokojący telefon od starosty. Gmina Wilkowice została wytypowana do spotkań z delegacją Unii Europejskiej, która koniecznie chce wspierać rozwój lokalnych społeczności i namawiać do współpracy. Wójt nie jest zadowolony, że interesują się jego gminą. Wolalby pozostać w cieniu i dalej robić swoje. A teraz znowu patrzeć mu na ręce. Przecież życie i bez tego jest dostatecznie ciężkie. Czerepacha i wójta ogarnia trwoga na myśl o unijnej delegacji. Co będzie, jeśli wszystkie machlojki wyjdą na jaw? Wśród swoich to przynajmniej wiadomo komu dawać w łapę. W końcu dochodzą do wniosku, że mogą „udobruchać” delegatów, goszcząc ich prawdziwie po polsku. W czasie przygotowań do podjęcia znamienitych gości, następuje całkowity zwrot akcji. W rezultacie ksiądz musi udawać swojego brata. Przebrany za wójta duchowny spotyka się z delegacją. Ratuje więc skórę wójtowi, ale na dłuższą metę przysporzy mu problemów. Lucy pokazuje Kusęmu jego nowe, piękne lokum. Wzruszony całą sytuacją mężczyzna - z radością, albo raczej ze strachu, że znowu będzie miał coś do stracenia - sięga po butelkę, choć nie pił od blisko dwóch miesięcy.



Okres stu lat	▼	Zakład pło-warski	▼	Była stolica RFN	▼	Szał z piór	▼	Blaszka na stroju ludowym
Górnik dawniej				Bolec do łączenia blach	17	Truskawkowy w słoiku		
Małpa wąsno-nosa		8		Zemsta kaus-tyczna		15		6
Otwarcie wystawy dzieł sztuki						Bierka sza-chowa		Sterta siana
Zadatek, zaliczka					Kolega liryka Choroba zakaźna		2	
Uczta, sułta przy-jęcie	Niebies-ki kamień ozdobny			Gra z mydłem Najniż-szy głos męski	10			
				Trunek z Cognac		Sasiad Szkota i Walij-czyka		Trefniś w taliu kart
Zółty grzyb jadalny		18			Mięs, smakosz pędów bambusa	13	5	12
Pekło-wany boczek	Np. „Iliada”		Narząd Z szybą	14		Roślina na wianki		Wybrzu-szenie na drodze
				Jedna z kości podudzia		Gorący napój alkoholo-owy		
Lok, kędzior		3				Wyrwa, przerwa		9
				Elektro-da tranzy-słora	16		4	
Drzewo z szysz-kami	Popu-larna ryba					Nacięcie na kiju		7

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą rozwiązanie - aforyzm Włodzimierza Scisłowskiego.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----



SUDOKU

Gra w sudoku jest banalnie prosta. A raczej zasady gry w sudoku są banalnie proste, gdyż sama gra już może taka nie być. Szczególnie jeśli spróbuje się szczęścia na trudniejszych planszach.

Gra polega na wypełnieniu planszy cyframi od 1 do 9 w ten sposób, aby w tym samym wierszu, w tej samej kolumnie, oraz w każdym sektorze 3x3 oznaczonym pogrubioną linią, znajdowała się tylko jedna taka sama cyfra. Innymi słowy w żadnej kolumnie, wierszu, lub oznaczonym sektorze nie może powtórzyć się dwa razy ta sama cyfra.

1				5				
	3	7	8	2		6		9
			5		9	1		
3	7				2			
9				6				1
			4				3	8
		3	5			2		
7		2		3	6	5	9	
				8				6

Fot. Agnieszka Tłacz



Cieplice spod płata awionetki widziane pod nieco innym kątem. Plac Piastowski, pałac Schaffgotschów i Park Zdrojowy są tu tem dla nieco po macoszemu traktowanego obszaru uzdrowiskowej części miasta, która od minionego tygodnia ma status dzielnicy Jeleniej Góry. Na pierwszym planie szyny linii kolejowej do Szklarskiej Poręby, która jest obecnie remontowana. Widzimy też nieczynny od ośmiu lat dawny szpital, któremu od początku powstania (koniec XIX wieku) patronowała święta Jadwiga. Jej figurkę można podziwiać od frontonu budynku. Lecznica najpierw była wojskowym lazaretem, później – sanatorium dla inwalidów wojennych. Cała nieruchomości została wykupiona przez prywatnego inwestora, który – w nieokreślonej przyszłości – ma tu urządzić centrum rehabilitacyjne. Być może wówczas ta część Cieplic zyska nieco więcej troski niż ma obecnie.

(tejo)



Sudety walczą jak o życie

Nasi koszykarze, debiutując w I lidze, mieli bardzo dobry początek w tym sezonie. Wygrali wysoko w pierwszym spotkaniu z Siarką 76:58, przegrali po walce z Sokołem w Łańcucie 62:73 i po dramatycznym boju z ŁKS 74:75, ale potem odnieśli dwa wspaniałe zwycięstwa z Polonią 2011 w Warszawie 91:82 i z Zastalem Zielona Góra 77:71 u siebie.

Takiego udanego startu wielu kibiców się spodziewało, łącznie z trenerem Ireneuszem Taraszkiewiczem, który podkreślał, że debiut w I lidze koszykówki mężczyzn będzie bardzo ciężki dla jego młodych przeważnie podopiecznych i nie mylił się. Dzięki jednak odpowiedniemu nastawieniu swoich zawodników, którzy potrafią walczyć ze sportową złością, nie są chłopcami do bicia i walczą nadal w każdym spotkaniu jak o życie.

Jednak mimo tego zdarzają im się wpadki i tego można było się spodziewać, bo placą „frycowe”. Tak się stało w dwóch meczach: z MKS Dąbrowa Górnicza 59:69 u siebie i w Katowicach z AZS AWF, po dogrywce, 75:80. Taki jest sport.

Wygrali po ciężkiej walce

Nasi koszykarze nie mieli więc innego wyjścia musieli wygrać w środę (29 października) ze Stalą Stalowa Wola. Więcej, kibice spodziewali się, że ich ulubieńcy zdecydowanie pokonają tego rywala. Tak jednak nie było, bo od początku spotkania goście prowadzili aż do 35 min. meczu, kiedy na tablicy pojawił się wynik 55:57.

Choć zespół Stali przyjechał w tylko w dziewięciosobowym składzie, a w dodatku po bolesnej kontuzji łokcia w 25 min zszedł z parkietu Karol Szpyrka, ani przez moment nie odpuszczał i nie rezygnował z wywiezienia dwóch punktów z Jeleniej Góry. Trudno się dziwić, bo rywale chcieli za wszelką cenę przerwać złą passę



Mariusz Matczak (z piłką) zagrał bardzo dobrze w meczu ze Stalą Stalowa Wola

pięciu przegranych wcześniej z rzędu spotkań.

Przez długi okres realizowali ten zamiar w żelazną konsekwencją, bo w 4 min prowadzili 10:2, w 7 min. 14:7, ale dzięki skuteczniejszej i bardziej agresywnej grze miejscowych ta część meczu zakończyła się przegraną gospodarzy: 18:22.

W następnych kwartach było: 18:18 i 14:15. To spowodowało, że po 30 min. zrobiło się 50:55 i zapowiadała się twarda walka w ostatnich 10 min. meczu. Finał jednak był zdecydowanie dla naszych koszykarzy, którzy mimo dynamicznej i agresywnej gry na całym parkiecie popełniali mniej błędów i byli skuteczniejsi.

To spowodowało, że ostatnia część meczu zadecydowała o zwycięstwie

Sudetów, co spotkało się z gorącym aplauzem blisko tysięcznej widowni.

Janusz Cwen

Sudety Jelenia Góra – Stal Stalowa Wola 66:59 (18:22, 18:18, 14:15, 16:4)

Sudety: Mariusz Matczak 16, Jakub Czech 14, Jędrzej Jankowiak 11, Tomasz Wojdyła 7 (1), Łukasz Niesobski 6, Rafał Niesobski 5, Piotr Tarasewicz 4, Artur Grygiel 3 (1), Michał Sterenga i Jarosław Wilusz 0.

Stal: Rafał Partyka 15 (3), Piotr Uciniek 15 (3), Bartłomiej Szczepaniak 13 (2), Michał Wołoszyn 7, Karol Szpyrka 6 i Adam Lisewski 3.

Komplet wyników VIII kolejki:			
MKS Dąbrowa Górnicza – AZS AWF Katowice	72:74		
Sudety Jelenia Góra – Stal Stalowa Wola	66:59		
Polonia 2011 Warszawa – Resovia Rzeszów	107:49		
ŁKS Łódź – Asseco Procom II Sopot	79:93		
Sokół Łańcut – MOSiR Krosno	71:74		
Siarka Tarnobrzeg – Znicz Basket Pruszków	84:77		
BIG STAR Tychy – AZS OSiR Kalisz	84:61		
Zastal Zielona Góra – Żubry Białystok	69:72		

Komplet spotkań IX kolejki (08.11.2008r.)			
Żubry Białystok – BIG STAR Tychy			
AZS OSiR Kalisz – Siarka Tarnobrzeg			
Znicz Basket Pruszków – Sokół Łańcut			
Asseco Procom II – Polonia 2011 Warszawa			
MOSiR Krosno – ŁKS Petrolinvest Łódź			
Resovia Rzeszów – Sudety Jelenia Góra			
Stal Stalowa Wola – MKS Dąbrowa Górnicza			
AZS AWF Katowice – Zastal Zielona Góra			

Tabela			
1. BIG STAR Tychy	8	15	+111
2. MOSiR Krosno	8	15	+101
3. Żubry Białystok	8	14	+54
4. Polonia 2011 Warszawa	8	13	+104
5. MKS Dąbrowa Górnicza	8	13	+31
6. ŁKS Petrolinvest Łódź	8	13	+57
7. Sokół Łańcut	8	12	+28
8. Zastal	8	12	+24
9. Siarka Tarnobrzeg	8	12	+18
10. Sudety Jelenia Góra	8	12	+13
11. Znicz Basket	8	11	-26
12. AZS AWF Katowice	8	11	-62
13. Asseco Procom II	9	11	-91
14. AZS OSiR Kalisz	8	11	-73
15. Stal Stalowa Wola	8	10	-52
16. Resovia Rzeszów	9	10	-237

w karkołomnie trudnych sytuacjach i można powiedzieć, że wygrał mecz. Teraz będziemy mieli świąteczną przerwę w rozgrywkach. Następna kolejka odbędzie się 8 listopada i nasi koszykarze wybierają się do Rzeszowa na spotkanie z tamtejszą Resovią. Ta drużyna zbiera niesamowite baty. Wygrała tylko jeden mecz i ma bilans koszy – 235. Jednak rozgrywki w tym sezonie w I lidze są pełne niespodzianek. Przegrywa murewany kandydat do awansu Zastal, ostatnio u siebie z Żubrami Białystok. Skazany na pożarcie beniaminek – AZS AWF Katowice po pokonaniu Sudetów u siebie wygrał z faworyzowanym MKS Dąbrowa Górnicza na wyjeździe. Resovia też się może obudzić. W każdym razie nie można lekceważyć tego zespołu, jak każdego w I lidze koszykówki mężczyzn w tym sezonie.

JEN

Podsumowanie i prognozy

Wydaje się, że początek meczu ze Stalą mógł nie mieć zaskoczyć kibiców, bo w 7 min. Sudety przegrywały aż 12:22. Goście w tym czasie trafili trzy razy za 3 pkt. (w całym - 8, a nasi tylko 2 razy) i zapowiadała się rzeź gospodarzy, którzy wyszli w pierwszej piątce w składzie: Jędrzej Jankowiak, Artur Grygiel, Jakub Czech, Tomasz Wojdyła i Łukasz Niesobski. Pod koniec pierwszej kwarty i przez następne trzy nastąpiły zmiany i w miejsce J. Czecha wchodził Piotr Tarasewicz, za T. Wojdyłę Jarosław Wilusz, R. Niesobskiego zmieniał brat Łukasza, za którego wrócił na parkiet J. Czech. Z kolei za J. Jankowiaka i A. Grygiela wchodził Mariusz Matczak. W tym czasie następowały zmiany krzyżowe pomiędzy tymi zawodnikami. Pod koniec meczu pojawił się Michał Sterenga. Szkoleniowcy Sudetów szukali najlepszych rozwiązań, bo mecz szedł jak po grudzie. Rywale zaprezentowali się bardzo dobrze

pod względem zespołowej gry. Nie bali się rzucać z dystansu w tym za 3 pkt. i co chwilę odskakowali miejscowym. W drugiej kwarcie w 17 min. było tylko: 31:32, ale ta część meczu zakończył się wynikiem 36:40. Jednak w trzeciej części meczu było aż 42:53 w 26 min., a po 30 min. nie tak źle: 50:55. Pod koniec trzeciej kwarty pierwsze 2 pkt. zaliczył T. Wojdyła, który na początku ostatniej części meczu zaliczył jeszcze 5 pkt. i doprowadził do wyniku: 55:57. Od tego momentu zarysowała się przewaga gospodarzy, którzy zasłużenie wygrali to spotkanie. Nasi koszykarze pokazali, że nawet będąc w nienajlepszej formie potrafią wygrać, ale na szczególną pochwałę po tym spotkaniu zasługuje, obok J. Czecha – zawsze dobrze w każdym meczu – Mariusz Matczak. Ilekroć wchodził na parkiet siał zamęt w szeregach rywali i zdobywał punkty nawet

Dobry finisz Finepharm Karkonosze

Juniorki starsze Finepharm Karkonosze miały udany finisz rozgrywek o mistrzostwo ligi makroregionalnej. Po pechowej przegranej z faworyzowanymi koszykarkami Orła Polkowice, wygrały potem pewnie dwa ostatnie mecze pierwszej rundy rozgrywek tej ligi.

Nasze dziewczyny w siódmej kolejce ligi dolnośląsko - lubuskiej wygrały bardzo wysoko w Legnicy z Prestiż 123:43, choć dzień wcześniej stoczyły ciężki bój z Orłem Polkowice, przegrywając 69:74. Obawy jednak były niepotrzebne, bo jeleniogórzanki od początku uzyskały przynajmniej przewagę i zdecydowanie wygrały to spotkanie.

Prestiż Legnica - Finepharm Karkonosze 43:124 (10:36, 17:25, 8:30, 8:33)

Finepharm Karkonosze: Kowalczyk 29, Iwanowicz 27, Pawlukiewicz 21, Fredziak 16, Sawicka 13, Zygmant 11, Kowiel 7, Foitzik i Gąsiorek 0.

Natomiast w meczu kończącym pierwszą rundę tych rozgrywek Finepharm Karkonosze wygrały

u siebie bez problemów z GOKiS Maximus Kąty Wrocławskie 75:42. Jeleniogórzanki rozegrały w krótkim czasie trzy spotkania i można się było spodziewać słabszej formy naszych dziewcząt. Tak nie było, dlatego widać było na parkiecie, że są lepsze od rywali, które przewyższały nie tylko wzrostem, ale również, wyszkoleniem technicznym i taktycznym.

Finepharm Karkonosze Jelenia Góra – GOKiS Maximus Kąty Wrocławskie 75:42 (18:9, 16:12, 19:8, 22:13)

Finepharm Karkonosze: Paw-

lukiewicz 23, Kowalczyk 17, Iwanowicz 12, Zygmant 9, Kowiel 8, Sawicka 4, Foitzik 2, Fredziak, Gąsiorek.

JEN

Tabela			
1. MKS Orzeł Polkowice	6	12	560:341
2. Finepharm-Jelenia Góra	7	12	541:401
3. KS AZS Gorzów Wlkp.	5	10	594:191
4. MKS-MOS Wrocław	7	10	467:538
5. GOKiS Maximus	7	9	404:538
6. MUKS Spartakus 2004	5	8	355:322
7. KS Prestiż Legnica	7	8	405:641
8. KK StarBol Bolesławiec	6	6	259:613

Tworzenie kadry

Jak już pisaliśmy w ośrodku wypoczynkowym Opolanin w Borowicach rozpoczęło się szkolenie zespołu koszykówek kobiet na siedząco zorganizowane i prowadzone przez klub Start Simet Jelenia Góra.

W ubiegły weekend odbyło się pierwsze z serii pięciu zgrupowań nowo tworzonej grupy kobiet z Dolnego Śląska kobiet, które zgłosiły się do uprawiania tej dyscypliny. W efekcie wszystkich szkoleń wyłoni się z tej grupy drużynę, która da początek tworzonej reprezentacji kraju. Po uzupełnieniach stworzy się potem kadrę Polski, która weźmie udział w przyszłorocznych mistrzostwach Europy planowanych jesienią 2009 r.

Jak powiedział Wiktor Żurzyński, który razem z Janem Kazimierzem Kowalskim prowadzi zajęcia w pierwszych wzięło udział 16 pań, w tym 6 jeleniogórzanek. Naukę rozpoczynają od nauki podstaw w tej dyscyplinie, bo spora część ma pierwszy kontakt z siatkówką na siedząco.

Następne zajęcia finansowane w całości przez Urząd Marszałkowski we Wrocławiu, odbędą się ponownie w Borowicach od 7 do 10 listopada.

Drużyna pań będzie miała okazję do wzięcia udziału w męskim finale Pucharu Polski, który odbędzie się 9 listopada w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 11.

Panie, które chcą się sprawdzić w siatkówce na siedząco, mogą się jeszcze zgłaszać do tworzącej się drużyny, bo są jeszcze wolne miejsca. Wystarczy zadzwonić pod numer telefonu: 601952560 lub napisać zgłoszenie mailem: simet@interia.pl.

JEN

Sport szkolny

Zakończyły się rywalizacje placówek oświatowych różnego szczebla w piłce ręcznej chłopców oraz biegach przełajowych dziewcząt i chłopców.

Reprezentacja II Liceum Ogólnokształcącego im. Norwida wygrała mistrzostwa Jeleniej Góry w piłce ręcznej szkół ponad gimnazjalnych z udziałem 10 drużyn z miasta, podzielonych na dwie grupy po pięć zespołów.

Po eliminacjach, po których awansowały po dwie najlepsze drużyny z każdej grupy, odbył się finał z udziałem czterech zespołów, które rozgrywały mecze systemem: każdy z każdym.

Tę rywalizację wygrało LO II przed Zespołem Szkół Elektronicznych, Zespołem Szkół Ogólnokształcących nr 1 i Zespołem Szkół Ekonomiczno – Turystycznych.

Skład II LO: Piotr Marciniś, Damian Szkarłat, Łukasz Gajowniczek, Przemysław Sieklucki, Sebastian Witulski, Michał Krasuski, Marcin Kieryluk, Jakub Dąbek, Dariusz Łosiak, Jakub Saluszewski, Wojciech Kamiński, Maciej Mokrzycki, Marcin Łęcki, Michał Kwiatkowski. Opiekun: Paweł Heinke.

Gimnazjalne przełaje

W zawodach biegów przełajowych gimnazjów zorganizowanych przez Międzyszkolny Ośrodek Sportu na stadionie przy ul. Lubańskiej brało udział 127 biegaczek i biegaczy. W klasyfikacji drużynowej wśród dziewcząt i chłopców wygrało Gimnazjum nr 3

Wyniki najlepszych trzech zawodniczek i zawodników: Dziewczęta (1000 m) - 1993r i młodsze

Ewelina Gibes Gim 3, Izabela Kręcichwost Gim/ZSO, Linda Kołodziejczyk Gim 4.

Dziewczęta (2300 m) - 1993r i młodsze

Karolina Dul Gim 3, Daria Aleksandrowicz Gim 4, Katarzyna Segiet Gim/ZSO1

Chłopcy (2000 m) 1993r i młodzi

Tomasz Nosal Gim 1, Krystian Dudek Gim 3, Mikołaj Grocholski Gim 1

Chłopcy (3000 m) - 1993 i młodzi

Kajetan Kąs Gim 3, Marcin Popiołkowski Gim 3, Daniel Burzyński Gim 3

Klasyfikacja drużynowa: Dziewczęta

1. Gimnazjum nr 3 przed Gimnazjum/Zespół Szkół Ogólnokształcących 1, Gimnazjum nr 4, Gimnazjum nr 1, Gimnazjum nr 2 i Gimnazjum przy Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych 1.

Chłopcy

1. Gimnazjum nr 3 przed Gimnazjum nr 1, Gimnazjum/Zespół Szkół Ogólnokształcących 1, Gimnazjum nr 4, Gimnazjum nr 2, Gimnazjum przy Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych 1.

JEN

Medale zapaśników JSW

Kolejny udany występ zaliczyli zapaśnicy Jeleniogórskiego Centrum Walki.

Tym razem podczas Ogólnopolskiego Turnieju Zapaśniczego Poland Open, który odbył się w Smolcu z udziałem około 110 zawodników z 8 klubów.

Z Jeleniogórskiego Centrum Sportów Walki w imprezie

wystartowało 12 zapaśników z czego czterech zdobyło medale. Złote: Konrad Przystajko, Marcin Kazienko i Adrian Kowalski, a srebrny - Szymon Kaczmarek.

JEN

Szansa na profesjonalną siatkówkę



Drużyna siatkarzy KK AZS Jelenia Góra w komplecie

W naszym mieście od lat wojny nie było mocnej drużyny w dwóch popularnych dyscyplinach gier zespołowych: męskiego szczypiorniaka i męskiej siatkówki. Co prawda dawno temu była niezła drużyna Komunalnik w siatkówce i Chojnik Cieplice w szczypiorniaku z Adamem Federowiczem na czele, ale to było krótko i to już historia.

Jest jednak szansa na to, by powstała profesjonalna drużyna siatkówki męskiej. Klub uczelniany AZS Kolegium Karkonoskie powołał niedawno do życia drużynę siatkówki z prawdziwego zdarzenia. Zespół, który wcześniej występował w amatorskiej lidze (TKKF), przystąpił do rozgrywek IV ligi. Akademicy w pierwszych dwóch meczach pokazali klasę i wygrali zdecydowanie oba spotkania. Czy teraz klasę pokaże potencjalny

sponsor, który weźmie pod swoje skrzydła studencką drużynę? Bo pierwsze sukcesy nie oznaczają, że zespół ma zapewniony byt w IV lidze, a ponadto, chce awansować wyżej. Na to potrzebny jest solidny sponsor, który zapewni rozwój zawodnikom tej ambitnej drużyny. Czy ktoś wyciągnie do nich pomocną dłoń?

Ambitny zespół
KU AZS Kolegium Karkonoskie to zespół złożony ze studentów

tej uczelni, Uniwersytetu Ekonomicznego i Politechniki Wrocławskiej. Występujący w drużynie studenci, grają dla przyjemności i z chęci propagowania tej dyscypliny sportu Jeleniej Górze. Razem tworzą ambitną i waleczną drużynę, która pierwsze ligowe sprawdziany zaliczyła na ocenę celującą pokonując bezdyskusyjnie rywali z Bogatyni i Olimpii Kamienna Góra po 3:0. To nie ostatnie słowo jeleniogórskiego zespołu, który z taką grą może myśleć o dużych sukcesach w tej lidze.

Podsumowując, drużyna Kolegium, która ambitnie pnie się po szczeblach profesjonalnej siatkówki, może stać się chlubą miasta. Sukcesem można nazwać już samo narodzenie się zespołu, którego brakowało w Jeleniej Górze. Drużyna ma określone cele, a swoją grą pokazuje, że aspiracje i oczekiwania będą rosły w miarę jedzenia. Wszystko jest na dobrej drodze, jednak aby drużyna mogła spokojnie szlifować formę przed kolejnymi meczami, potrzebuje pomocy finansowej.

Niezbędna pomoc
Dzięki pomocy Kolegium Karkonoskiego i firmy Koszt- Bud jeleniogórska ekipa mogła wziąć udział w tych prestiżowych rozgrywkach. To i tak dużo, jednak

aby jeleniogórzanie mogli bez żadnych kompleksów grać w IV lidze., potrzebne są pieniądze na kupno wyposażenia drużyny: dresy, piłki, stroje itp.

W zamian AZS oferuje reklamę na strojach sportowych zawodników, w banerach na hali sportowej, w wydawnictwach klubowych i gadżetach reklamowych. Ponadto zarząd klubu oferuje reklamę na oficjalnej stronie internetowej drużyny i prowadzenie akcji promocyjnych i reklamowych w czasie spotkań.

Zawarcie umowy i współpraca ze sponsorem pozwoliłaby uzyskać przez klub stabilizację finansową i organizacyjną oraz nadzieję na dalszy rozwój. Warto, bo siatkówka jest bardzo popularna w kraju i ma bardzo dużo zwolenników tej dyscypliny w naszym mieście. Bliższe informacje na ten temat należy kierować do następujących osób: prezes KU AZS - dr Andrzej Błachno (0-75) 64 35 309, wiceprezes - mgr Arkadiusz Rzepka - 609 78 48 74, trener i wiceprezes mgr Wojciech Lara - 607 07 35 23 lub na adres: azs@kk.jgora.pl.

Mateusz Banaszak

Karkonosze poległy z oustsiderem

Nasi futboliści przegrali piąty mecz z rzędu, tym razem w Pietrzykowicach z beniaminkiem, czyli z miejscową Pumą, która do niedawna zamykała tabelę dolnośląskiej IV ligi.

W pierwszej połowie zarówno przyjeźdźni jak i gospodarze mieli swoje szanse podbramkowe, ale tylko zawodnicy Pumi potrafili jedną z nich odpowiednio

wykorzystać. Ponadto częściej stwarzali groźne sytuacje do zdobycia gola. Natomiast nasi piłkarze razili nieporadnością pod bramką gospodarzy. Najpierw strzał Mateusza Durlaka zablokował obrońca Pumi, potem po składnej akcji Macieja Wojtasa z M. Durlakiem, ten drugi zgubił piłkę i chwilę później ten sam zawodnik nie wykorzystał znakomitej okazji do zdobycia gola, bo przeszkodził sobie w tym z Jackiem Kołodziejczakiem i w efekcie żaden z nich nie uderzył skutecznie na bramkę w dogodnej sytuacji. Gospodarze nieśmiało atakowali, ale jak już się wzięli do roboty, na efekty długo nie trzeba było czekać.

W 35. minucie przeprowadzili szybką kontrę, a celną główką z kilku metrów zakończył efektowną akcję miejscowych Alan

Reszka. To podłamało przyjeźdźnych, którzy do końca pierwszej połowy spotkania mogli stracić jeszcze kilka bramek, ale na całe szczęście również zawodnicy Pumi zawadzili pod bramką rywali.

W drugiej połowie meczu Karkonosze chciały za wszelką cenę zdobyć bramkę. Ale ani dobra gra Łukasza Kusiaka, ani strzały

Daniela Kotarby, ani też wejście na boisko Marcina Krupy nie były w stanie zmienić losy meczu na korzyść jeleniogórzan w meczu z słabeuszusem dolnośląskiej IV ligi. Karkonosze po raz kolejny przegrywają, ale tym razem w gorszym stylu niż zwykle i z jeszcze słabszym rywalem.

Mateusz Banaszak/JEN

Tabela			
1. Górnik Wałbrzych	13	35	38-3
2. Prochowiczanka Prochowice	13	29	29-13
3. Ślęza Wrocław	13	26	26-16
4. Miedź II Legnica	13	22	32-22
5. BKS Bobrzanie Bolesławiec	13	19	17-18
6. Polonia Trzebnica	13	19	16-9
7. Kuźnia Jawor	13	18	20-23
8. Karkonosze Jelenia Góra	13	18	24-20
9. Górnik Złotoryja	13	17	12-22
10. Victoria Świebodzice	13	14	14-20
11. Lechia Dzierżonów	13	14	14-19
12. Puma Pietrzykowice	13	13	15-24
13. 1985 Szczawno Zdrój	13	13	10-20
14. GKS Kobierzycze	13	13	19-31
15. Olimpia Kamienna Góra	13	12	19-34
16. Chojnowianka Chojnów	13	11	15-16



Trener Karkonoszy Leszek Dula coraz częściej rozkłada ręce



Pozostałe wyniki:	
BKS Bobrzanie Bolesławiec - Polonia Trzebnica	1:0
GKS Kobierzycze - Chojnowianka Chojnów	1:3
Górnik Wałbrzych - Victoria Świebodzice	2:0
Prochowiczanka Prochowice - Kuźnia Jawor	2:2
Górnik Złotoryja - Ślęza Wrocław	0:5
Miedź II Legnica - 1985 Szczawno Zdrój	5:0
Olimpia Kamienna Góra - Lechia Dzierżonów	2:0

Orliki SP GOL najlepsze



Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Jeleniej Górze i Szkółka Piłkarska GOL Jelenia Góra zorganizowały czwartą rundę Ligi Orlików (chłopcy urodzeni w 1998 r. i młodszy).

W zawodach wzięło udział 10 drużyn podzielonych na 2

grupy 5-zespołowe, gdzie grano systemem „każdy z każdym”. Po eliminacjach rozegrano mecze o poszczególne miejsca.

Najlepsi według organizatorów: zawodnik - Damian Marszałek (Granica Bogatynia), bramkarz - Robert Lekszyczyk (SP GOL Jelenia Góra), strzelec - Szymon Gołębowski (Piast Zawidów)

Tabela	
1. SP GOL Jelenia Góra	
2. Granica Bogatynia	
3. KKS Jelenia Góra	
4. UKS Pierisk	
5. BKS Bobrzanie Bolesławiec	
6. UKS ZSOiZ Gryfów	
7. Piast Zawidów	
8. Nysa Zgorzelec	
9. UKS Skorpiony Lubań	
10. Lotnik Jeżów Sudecki	

JEN	
UKS Skorpiony Lubań - Lotnik Jeżów Sudecki 0:0	k:2:1
Piast Zawidów - Nysa Zgorzelec	2:0
BKS Bobrzanie Bolesławiec - UKS ZSOiZ Gryfów	2:0
KKS Jelenia Góra - UKS Pierisk (półfinal)	3:0
SP GOL Jelenia Góra - Granica Bogatynia (final)	3:0

Coleman najlepsza

Ryan Coleman (Finepharm AZS KK Jelenia Góra) nadal prowadzi w statystykach żeńskiej ligi koszykówki Ford Germaz. Nasza zawodniczka jest pierwsza pod względem zdobytych pkt. ze średnią 18,1 pkt. na mecz i wyprzedza w tym rankingu Alanę Beard z Lotosu i Jennifer Rushing z MUKS Poznań. Dodatkowo Amerykanka zajmuje pierwsze miejsce za najlepszy eval

w dotychczasowych meczach i ze średnią 20,5 i wyprzedza Ewelinę Kobryn z Wisły Can Pack i Jillian Robbins z CCC Polkowice.

Dobrze wypada w rankingach nasza druga zawodniczka, która niedawno wprowadziła się do zespołu - Hollie Meredith. Plasuje się na 12. miejscu w zbiorach w obronie i na 10. w zbiorach w ataku.

Benny

Derby na remis

W ramach młodzieżowych rozgrywek lig okręgowych doszło do derbów pomiędzy drużynami KKS i SP GOL.

W meczu młodzików 5:0 (2:0) wygrał zespół SP GOL, a w spotkaniu trampkarzy wygrał KKS 2:0 (0:0). Oba mecze odbyły się na stadionie przy ul. Podchorążych.

Skład trampkarzy KKS: Konrad Andrzejczak, Michał Bajerski, Iwan Bozić, Aleksiej Kuncewicz, Szymon Czechowski, Maksymilian Denis, Kacper Dudek, Marek Kozan (40' Piotr Żuczkowski), Szymon Kozolubski (36. Piotr Walaszek), Adrian Omelko, Sergiusz Pogorzała.

empik KONKURS

od 3.11.2008 do 14.11.2008

Odpowiedz na pytania i wygraj:

- Płyta DVD z filmem „Doskonale popołudnie” z dedykacją i autografem reżysera
- Książka opracowana przez Ewę Rychlewską, pt. „Humor polski – dowcipy z lat 1948-2008”

PYTANIA:

- Jest jednym z czołowych polskich reżyserów filmowych i teatralnych młodego pokolenia. 30. października był gościem jeleniogórskiego Empiku. Mowa o:
a/ Konradzie Wallenrodzie
b/ Przemysławie Wojcieszku
c/ Tadeuszu Różewiczu :
- W jeleniogórskim Empiku poza sprzedażą książek, filmów, muzyki multimedialnych i oryginalnych artykułów papierniczych, regularnie prowadzone są:
a/ warsztaty terapeutyczne
b/ zajęcia jogi
c/ spotkania z przedstawicielami świata kultury, sztuki, muzyki i filmu

Imię

Nazwisko

Kontakt

Poprzedni konkurs wygrały:

- Katarzyna Babecka - Płyta CD - Pastelowa Jadwiga Kuta
- Andrzej Nowaczyk - Książka opracowana przez Ewę Rychlewską, pt. „Humor polski - dowcipy z lat 1948-2008”



c e r a m i c a
POLCOLORIT



c e r a m i c a
POLCOLORIT



c e r a m i c a
MARCONI

c e r a m i c a
MARCONI GOLD

Grupa Kapitałowa Polcolorit 58-573 Piechowice, ul. Jeleniogórska 7 tel. +48 75/75 473 10 i 75/75 473 12 fax +48 75/75 473 26
www.polcolorit.pl

Sklep Firmowy tel. 075 75 473 29

Inwestycje tel. 0 607 579 725

ZAPRASZAMY

ASTOL®  **FABRYKA OKIEN**
PCW, DREWNO, ALU
www.astol.com.pl
 JELENIA GÓRA, ul. Sobieszowska 8b, 10, tel. (075) 755 20 41



ASTOL
Ogrody
Zimowe

DOMCEL Producent
 Farb i Tynków
 Akrylowych

Domcel Sp. z o.o.
 ul. Wincentego Pola 39
 Tel. (075) 643-88-78

czynne od 8⁰⁰ do 19⁰⁰
 w soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰
www.domcel.com.pl

RADIO "TAXI" ŚNIEŻKA
JELENIA GÓRA
 ul. Wiejska 29

TAXI
96 21
ŚNIEŻKA

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
 Zakupy na telefon
 Odpalanie auta
 Przesyłki kurierskie
 Odprowadzenie auta
 Obsługa imprez
 okolicznościowych

075 75 35 835
0 800 700 600
BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAXI



Millennium
KREDYTY sp. z o.o.

KUPOJ MIESZKANIE
KREDYTUJEMY 100% CENY
www.millenniumkredyty.pl
022 389 50 88, 075 753 30 30
022 397 21 50, 075 752 30 06

AUTO - CAMPING PARK

 **Jełenja Góra**
 ul. Sudecka 42
 tel./fax (+48)
 75 75 245 25
 kom. 0607 34 01 62

POKOJE - BARDZO ATRAKCYJNE CENY
 - CZYSTO - PRZYJEMNIE - WYGODNIE - PRZYTULNIE

www.camping.karkonosz.pl campingpark@interia.pl

*Miejsce
 na twoją
 reklamę*

www.apredkacja.pl infolinia: 0 801 400 300
 posiadamy certyfikat ISO 9001:2000

AP
EDUKACJA

szkoły policealne
licea dla dorosłych
kursy

Jełenja Góra
ul. Konopnickiej 10
piętro I
 tel. (75) 754 12 97, 754 12 93
 fax 752 56 28

Serafin **RAMY**
do OBRAZÓW

Ramy do obrazów, lusterek, grafik itp. • 200 wzorów listew
 wszystkie wymiary ram • termin realizacji 3 - 24 godz.
 Art. dla ARTYSTÓW MALARZY: farby, pędzle, akcesoria
 Usługi szklarskie

"Pod Koroną" Jełenja Góra - Cieplice ul. Wolności 242a tel. (075) 75-503-25
 pon.-pt. 9-17, w sobotę nieczynne

ZESPÓŁ SZKÓŁ LICEALNYCH I USŁUGOWYCH
 ul. Leśna 5, 58-560 Jełenja Góra
 Tel. 075 75 474 20, fax. 075 75 474 22

OFERTA EDUKACYJNA:
DLA ABSOLWENTÓW GIMNAZJUM

Technikum:
 • kucharz
 • żywienia i gospodarstwa domowego

• kelner
 • organizacji usług
 • gastronomicznych
 • handlowe

Zasadnicza szkoła zawodowa:
 • wielozawodowa np. fryzjer, murarz, tynkarz, betoniarz-zbrojarz, blacharz,
 lakiernik stolarz, złotnik i wiele innych
 • kucharz małej gastronomii
 • sprzedawca
 • cukiernik, piekarz,

DLA ABSOLWENTÓW ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

Technikum uzupełniające
 • technik żywienia i gospodarstwa domowego
 • technik handlowiec

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!!!

www.gastronom.yoyo.pl e-mail: zslu@neostrada.pl



Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych informuje,
 że w dniu 15.10.2008r. przystąpił do realizacji zadania p.n.:

**„KURS JĘZYKA MIGANEGO DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
 (NIESŁYSZĄCYCH)”**

Kurs skierowany jest do inwalidów słuchu z orzeczoną stopniem niepeł-
 nosprawności, zamieszkałych na terenie miasta Jełenja Góra i powiatu
 jeleniogórskiego.

Rozpoczęcie kursu: 03.11.2008 r.

UCZESTNIKOM OFERUJEMY BEZPŁATNIE:

- atrakcyjny kurs
- dokumenty potwierdzające zdobyte kwalifikacje (zaświadczenie, certyfikat)
- materiały szkoleniowe
- poczęstunek
- dla osób dojeżdżających zwrot kosztów podróży
- pomoc opiekuna grupy

**SPOTKANIE INFORMACYJNO-PROMOCYJNE ODBĘDZIE SIĘ DNIA
 30.10.2008 przy ul. Grabowskiego 7, pok. 27 (parter) o godz. 12.00**

WIĘCEJ INFORMACJI:
 Biuro projektu: Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych,
 ul. Grabowskiego 7,
 58-500 Jełenja Góra, p. 34 (I piętro), TEL. 075 75 231 83
 Zgłoszenia można również pobierać ze strony **www.kson.pl**

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !

Zadanie finansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób
 Niepełnosprawnych, będących w dyspozycji Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

informatyka,
 grafika komputerowa,
 prawo i administracja,
 bhp,
 hotelarstwo i turystyka,
 taniec,
 reklama i multimedia,
 fotografia,
 psychologia i socjologia,
 opieka,
 kosmetyka i fryzjerstwo,
 wizaż, elektronika,
 mechanika, elektryka,
 architektura krajobrazu,
 rolnictwo, florysta,
 projektowanie wnętrz,
 budownictwo,
 finanse i ekonomia,
 rachunkowość,
 gastronomia, kelner,
 kucharz, logistyka,
 geodezja, optyka
 i wiele innych

Ponad 100 zawodów i specjalności

GADŻETOMANIA
KĄDZY WYGRYWA

Czasne Osł*
 10 czasie 1 rok gratis dla wszystkich

Dołącz do nas!
 Z tym ogłoszeniem do 8.11.2008
BEZ WPISOWEGO

* Osł* to specjalny program na rzecz osób niepełnosprawnych. Składa się z 10 części. W każdej z nich uczestniczą osoby niepełnosprawne. W każdej z nich uczestniczą osoby niepełnosprawne. W każdej z nich uczestniczą osoby niepełnosprawne.

AUTO KOMIS
 Auto Komis Alfa
 ul. Wincentego Pola 15 Jełenja Góra
 tel. 075 64 14 051

**SKUP, SPRZEDAŻ, KREDYTY BEZ ZAŚWIADCZEŃ
 I BEZ WPŁATY, SPROWADZANIE Z UNII**



AUTO - CZĘŚCI
 sprzedaż używanych części samochodowych
 Bednarczuk Sebastian
 czynne od 8.00 do 17.00
 58-500 Jełenja Góra, ul. Goduszyńska 7
 tel. 075 7559111



LOKALE
W CENTRUM
JELENIEJ GÓRY
 O POW. 60, 80, 100 m².
KORZYSTNA
CENA

0 75 76 76 661
LUB 0 502 588 006

Niektórzy czynią



Dwadzieścioro dzieci z Przedszkola nr 4 w Jeleniej Górze poprzez uroczyste pasowanie na uczniów oddziału zerowego weszło w minionym tygodniu w nowy

etap życia. Ślubowanie urozmaiciły występy, recytacje wierszy, tańce i przedstawienia teatralne. Chłopcy i dziewczęta rozpoczęli ceremonię polonezem, a następnie każde z

nich dla przybyłych gości recytowało wiersze o nauce w szkole, swoich umiejętnościach i planach. W programie uroczystej akademii w wykonaniu pasowanych

maluchów znalazły się również przedstawienia teatralne, piosenki i inne tańce. Nad wszystkim czuwały panie wychowawczynie: Elżbieta i Grażyna. – To jest wyjątkowo

aktywna grupa maluchów, która już wcześniej z przedstawieniem teatralnym i przez siebie ułożonymi wierszykami występowała w szpitalu – mówi Katarzyna

Stec, dyrektor Przedszkola nr 4 w Jeleniej Górze.

(Angela)

REKLAMA

NOWE RENAULT THALIA

MĄDRE POSUNIĘCIE

www.renault.pl



DOSTĘPNE W KREDYCIE NISKA RATA Z UBEZPIECZENIEM GRATIS.

Elegancki i klasyczny sedan, którego komfortowe wnętrze zachwyci starannością wykonania i pojemnym bagażnikiem. Teraz w nowej niższej cenie.

Dla kredytu na 96 miesięcy oferowanego przez RCI Bank Polska S.A., o nominalnej stopie oprocentowania w skali rocznej 11,90%, przy wpłacie własnej 10%, z ubezpieczeniem kredytobiorcy i prowizją bankową 3,5%, RRSO wynosi 17,55%. Kredyt połączony jest z rocznym pakietem ubezpieczeniowym gratis: AC/OC/NNW/Zielona Karta/Cer Assistance/Mini Car Assistance w pakiecie specjalnym Renault-Allianz. Stan oferty na dzień 3.11.2008 r. Liczba samochodów w ofercie ograniczona. Szczegóły u Autoryzowanych Partnerów Renault. W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,3 do 7,6 l/100 km, emisja CO₂ od 116 do 180 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycelanych z eksploatacji na stronie internetowej: www.renault.pl.



Dzięciołowski Sp. z o.o.

**58-506 Jelenia Góra
ul. Paderewskiego 20,
tel. 75-434-20, 76-45-000**

Tu m.in. elektroniczny tuning silników

Dzięciołowski Sp. z o.o.

**59-700 Bolesławiec
ul. Bohaterów Getta 11,
tel. 735-32-08, 735-19-22**

Tu m.in. montaż AutoGaz

Dach nad głową na szczytach

Po jednych schroniskach ostały się tylko fundamenty, po innych – mury, które zupełnie zmieniły swoje przeznaczenie. Są też takie, które wyburzono, aby w ich miejsce postawić nowoczesne kolosy. Mało przyjazne, ale za to widoczne z daleka. Dziś odwiedzimy Schneegrubenbaude, czyli schronisko na Snieżnych Kotłach.

– Ten dzień był poświęcony na obejrzenie Snieżnych Kotłów, uważanych za rzecz najbardziej godną widzenia, a również źródeł i wodospadu Łąby – pisze 2 sierpnia 1800 roku John Quincy Adams, amerykański dyplomata i przyszły prezydent USA, który – jak już wiadomo w tym właśnie czasie – zwiedzał Jelenią Górę i okolice.

Na Kotły z zadyszka

Niewygodnym wózkiem wyruszył ze Szklarskiej Poręby w towarzystwie małżonki i po dwóch godzinach podskakiwania na kamieniach i skałach dojechali do miejsca, skąd żaden inny pojazd dalej jechać nie mógł. – Godzinę wspinaliśmy się bardzo stromą ścieżką. Dysząc dotarliśmy do szlaku chłopskiego, zwanego budą, jakich wiele spotyka się w tych górach – opisuje. Tam odpoczęli, posilili się. Przed nimi jeszcze pół godziny marszu, ale już nie po takiej stromiznie.

– Nagle: przepaść! Prawie tysiąc pięćset stóp głęboka, otworzyła przed nami swoją przerażającą gardziel. Mogliśmy oprzeć się o brzeg skały i spojrzeć w okropną otchłań. Znana jest jako Duży i Mały Kocioł Snieżny, a to dlatego, że śnieg na dnie pozostaje niestopiony przez cały rok. Jednak tak się nie działo przez ostatnie dwa lata, a teraz nie ma śniegu w ogóle – zanotował Amerykanin.

Romantyzm magnesem

i gigantomania Schaffgotschów

Kiedy tam przebywał, na Snieżnych Kotłach nie było nawet najprostszej budy góralskiej. Miejsce odstraszało raczej ówczesnych turystów wspomnianymi przepaściami i trudnościami w dotarciu. Wycieczka na Snieżkę w porównaniu z eskapadą na Kotły wydawała się spacerkiem.

Dopiero romantyczne uwielbienie surowych krajobrazów przyciągnęło tu większą rzeszę ludzi i dało początek rozwojowi schroniska.

Pierwsze trudno w ten sposób określić. W 1837 roku powstaje drewniana budka, w której można się skromnie posilić. Nocleg znajdują tam zaledwie dwie osoby. Budka nie wytrzymuje surowej aury i po niespełna 20 latach zostaje zniszczona przez huragan.

W jej miejsce stanie kamienne schronisko: tam odpocząć może 21 turystów w pokojach, a ponad dwa razy tyle – posilić się w sali bufetowej.

Ale i tego było mało. Jak się okazuje – gigantomania nie jest właściwa tylko naszym czasom. Schaffgotschowie, właściciele okolicznych ziem, w ciągu roku (1896-97) wznoszą nad Snieżnymi Kotłami kilkupiętrowy hotel górski z wkomponowaną wieżą widokową.

Jak na koniec XIX wieku obiekt jest imponujący. Turyści mogą przemocować w 44 komfortowo urządzonych pokojach dwuosobowych i posilić się w kilku salach restauracyjnych, urządzonych również na tarasach widokowych, zabudowanych oknami.

Najwięcej ciężkiej pracy mieli tragarze, którzy przez cały rok na plecach wnosili regularnie zapasy żywności i zapewne – opału, gdyż do schroniska dostać się pojazdem mechanicznym nie było możliwe.

Schaffgotschowie doskonale widzieli górskie włości z apartamentów w pałacu w Cieplicach. Park Zdrojowy leży niemal naprzeciwko Snieżnych Kotłów. Trudno oceniać walory estetyczne, jakimi się kierowali. Zdaniem wielu wieża i sam obiekt zupełnie do górszego krajobrazu nie pasowały.

Luftwaffe, a później – Wawel

Po wybuchu II Wojny Światowej obiekt na Snieżnych Kotłach przejmują Luftwaffe i urządza tam ośrodek wypoczynkowy dla pilotów i żołnierzy związanych z lotnictwem oraz ich rodzin. Sielanka kończy się w 1944 roku, kiedy – w obliczu zbliżających się wojsk armii sowieckiej – Niemcy militaryzują karkonoskie szczyty i zamykają schroniska. Nad Kotłami powstaje baza radiolokacyjna, która działa aż do wycofania się hitlerowców z terenów Śląska.

Kiedy w Karkonosze trafiają pierwsi polscy osadnicy, schroniskiem w Karkonoszach zajmuje się... Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, jak wówczas nazywano dzisiejsze Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Obiekt nie w pełni ożywa po 1950 roku jako schronisko „Wawel”, nazwie niewiele mającej wspólnego z

Sudetami. Uruchomiono tam tylko kilka pokoi i bufet. Z uwagi na nikły ruch turystyczny (strefa nadgraniczna dość pilnie strzeżona), dawny hotel podupada i kończy służbę dla miłośników górskich wędrówek w maju 1960.

Przełęcz nad Kotłami

Rok wcześniej na Snieżnych Kotłach zainstalowano pierwsze w Karkonoszach przełęcznikowe urządzenia radiowe za czasów PRL. Mało kto pamięta powód. A były nim Igrzyska Olimpijskie w Rzymie. Dzięki tym łączom transmisji radiowych z olimpiady mogli słuchać zarówno Polacy, Czesi, jak i mieszkańcy przygranicznej części ZSRR (telewizja jeszcze wówczas raczkowała).

Zamontowaną aparaturę na Snieżnych Kotłach pozostawiono, a obiekt ze schroniska stał się dość ponurą stacją przełęcznikową, modernizowaną wielokrotnie, dzięki której sygnał telewizyjny z analogowych anten można odbierać do dziś. Zdomowały się tam także stacje telefonii komórkowej.

Spalone, zmiecione

Los dał nową rolę schronisku nad Kotłami, ale nie oszczędził wielu innych karkonoskich „bud”. Fundamenty pozostały jedynie po schronisku Księcia Henryka, Bronka Czecha (Schlingelbaude – jednego z najstarszych karkonoskich schronisk z prawdziwego zdarzenia – zniszczonego w pożarze w latach 60-tych minionego stulecia). Jeszcze przed 1945 rokiem lawina zmiotła schronisko Melzengrundbaude w Kotle Łomniczki, założone 1 czerwca 1905 roku przez Augusta Vogta.

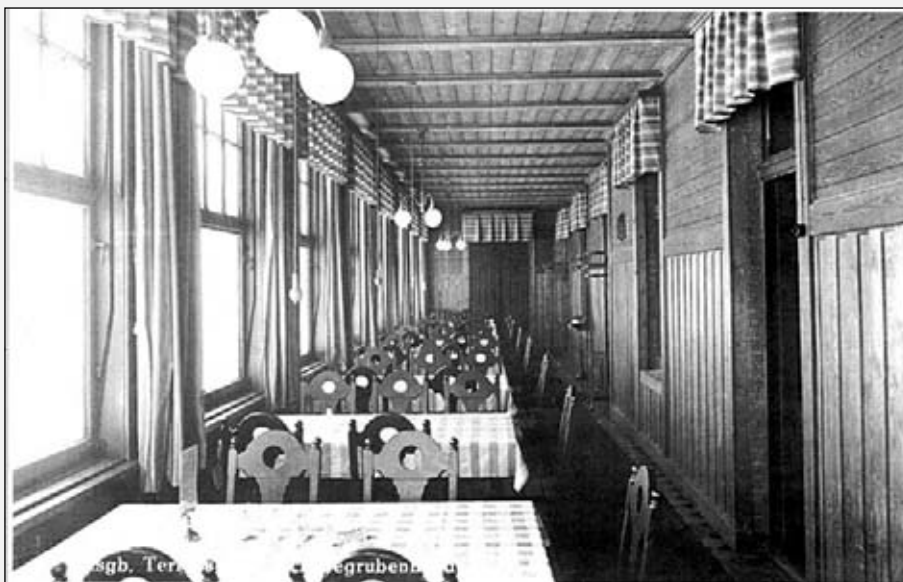
Jego gospodarz w sezonie zatrudniał orkiestrę, a gości raczył – podobno – wyśmienitymi, jak na górskie warunki, daniami...

(tejo)

Ciąg dalszy cyklu w kolejnym numerze...

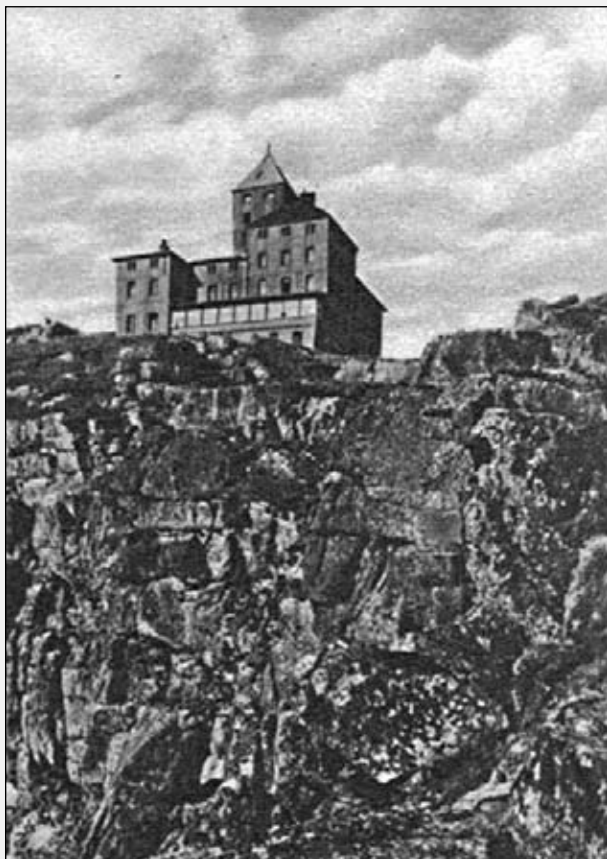


Schlingelbaude (schronisko Bronka Czecha) w końcu XIX wieku.

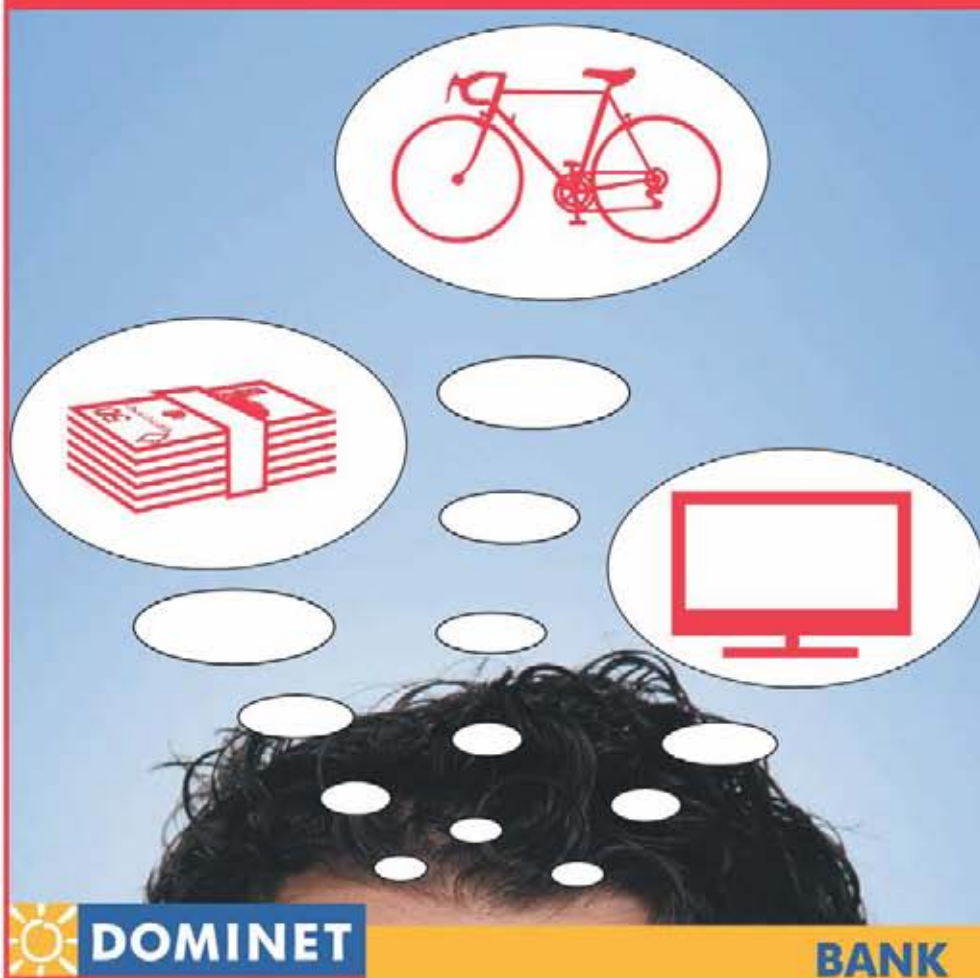


Melzengrundbaude

Schneegrubenbaude 1930 maj. J.



Kredyt gotówkowy



Wymyślisz i masz! Kredyt do 50 000 zł!

- oprocentowanie już od 6,9%*
- w 15 minut
- minimum formalności

Jelenia Góra, ul. Bankowa 8, tel. (75) 752 48 65/70
Szklarska Poręba, ul. Mała 1A, tel. (75) 717 45 56

www.dominet.pl

grupa

FORTIS

DOMINET

BANK

* RRSO-wynosi 27% dla kredytu wysokości 8500 zł, udzielonego na 48 miesięcy, oprocentowanego nominalnie 15%.

Kredyt samochodowy



1
MIEJSCE
W RANKINGU
MOTOBIZNES

wyjd nr 16/17-2008 r.

nowy eelastyczny

Teraz warunki kredytowe dopasowują się do Twoich potrzeb:

- długi czas kredytowania – aż do 96 miesięcy
- atrakcyjne oprocentowanie – już od 6,9 %*
- minimum formalności – wystarczą tylko dwa dokumenty ze zdjęciem

Jelenia Góra, ul. Bankowa 8, tel. (75) 752 48 65/70
Szklarska Poręba, ul. Mała 1A, tel. (75) 717 45 56

www.dominet.pl

0 801 101 102

koszt rozmowy – 1 impuls według taryfy operatora

DOMINET

BANK

FORTIS

Nasz kredyt jest dostępny w wybranych komisach samochodowych:

Jelenia Góra **ROBERT**, ul. Wolności 59, tel. (75) 642 02 80
GAJ, ul. Wrocławska 74, tel. kom. 501 527 818

* Rzeczywista roczna stopa oprocentowania kredytu udzielonego na 36 miesięcy w wysokości 5000 zł wynosi 14.03% przy oprocentowaniu nominalnym 6.9%.